



Katherine Garbera



Ukryta namiętność

Tytuł oryginału: Ready for Her Close-up

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Gail Little wzięła głęboki oddech, wchodząc do zaimprovizowanej garderoby na planie dokumentalnego serialu telewizyjnego „Seksowni i samotni”. Nigdy nie uważała się za seksowną, ale rzeczywiście była samotna. Zawsze myślała, że pozna kogoś na studiach i po kilku latach znajomości wyjdzie za mąż. Ale teraz dobiegała trzydziestki i wciąż była sama.

– Jestem Kat Humphries, asystentka programu „Seksowni i samotni”. Będę opiekować się tobą podczas kręcenia wszystkich odcinków.

Gail uścisnęła jej rękę. Myślała, że zobaczy Willow Stead – producentkę programu i jedną z jej najlepszych przyjaciółek, a nie asystentkę. Willow wpadła na pomysł, by zrealizować telewizyjny reality show, gdy Gail zgłosiła się do biura matrymonialnego Matchmakers Inc. Choć Gail powiedziała tylko przyjaciółkom, że chce znaleźć męża, bo w pracy nie spotyka odpowiednich mężczyzn, w głębi serca pragnęła założyć rodzinę, bo jej zegar biologiczny nieubłaganie tykał. Dlatego skorzystała z oferty biura matrymonialnego, nie przypuszczając, że jej historia stanie się kanwą programu opartego na faktach.

Kat wyglądała na dwadzieścia kilka lat. Była ubrana w obcisłe dzinsy i T-shirt reklamujący jakiś bar w Meksyku. Jej brązowe włosy były związane w koński ogon. Na głowie miała słuchawkę połączoną z radiem przyczepionym do paska.

– Chodź ze mną – poprosiła Kat.

Zbliżyły się do rzędu oświetlonych luster umieszczonych na ścianie. To były kulisy telewizji, których widzowie nie oglądali. Ten świat był Gail dobrze znany, gdyż jako właścicielka znanej firmy public relations zajmowała

się kontaktami z mediami.

– Usiądź tutaj. Styliści od fryzury i makijażu zaraz będą. Przyszedł trochę za wcześnie.

– Przepraszam, nie chciałam się spóźnić – odparła Gail.

Kat kiwnęła głową i uniosła palec w górę, nasłuchując, co ktoś mówi do niej przez słuchawkę.

– Zaczekaj tu, zaraz wrócę. Chcemy uchwycić moment, w którym po raz pierwszy spotykasz się z partnerem.

Gail omal nie jęknęła, jednak wiedziała, że jeśli nie zacznie działać, jej życie będzie nadal składać się tylko z pracy, a marzenia o posiadaniu rodziny nigdy się nie spełnią.

Patrzyła na siebie w lustrze, czekając na makijażystkę i fryzjera. Burza gęstych kręconych włosów otaczała jej twarz. Do pracy zwykle upinała je w kok.

– Cześć, Gail. Jestem Mona, a to Pete – rzekła kobieta, która zbliżyła się do niej w towarzystwie mężczyzny. – Zrobimy ci fryzurę i makijaż. Usiądź i zrelaksuj się.

Gail zastanawiała się, w co się wpakowała. Chciała mieć mężczyznę, z którym spędzałyby wakacje, zamiast siedzieć w domu. Na przykład marzyła o wspaniałej Gwiazdce. Obrazy układały się w jej myślach jak w filmie. Pracowała w biznesie łączącym wyobraźnię z rzeczywistością, dlaczego więc nie miałyby stworzyć doskonałego obrazu świata dla siebie?

Odnosiła sukcesy w pracy, a teraz obmyśliła plan, który miał zapewnić jej osobisty sukces. Potrafiła świetnie wcielać plany w życie, więc na pewno wszystko się uda. Oczywiście nie spodziewała się, że Willow Stead tak spodoba się ten pomysł, że zechce zrealizować na jego podstawie show.

– Gotowe – oznajmiła Mona.

Gail odwróciła się, by się przejrzeć w lustrach. Jej gęste niesforne włosy zostały wyprostowane i opadały na ramiona. Oczy wyglądały na większe, a usta były pełne i kuszące. Nigdy nie przypuszczała, że odrobina szminki i cieni do powiek mogą zdziałać aż takie cuda.

– Jak ci się podoba? – spytał Pete.

– Wyglądam zupełnie inaczej.

– Oczywiście, skarbie. Tak miało być.

– Co teraz?

– Garderoba. Twoja przebieralnia jest tam, w rogu.

Kwadrans później Gail stała przed wielkim lustrem w sukni z kolekcji Jil Sander. Dopasowana góra miała duży dekolt w szpic, a spódnica z baskinką nadawała jej biodrom zgrabnej krągłości. Jeszcze nigdy nie wyglądała tak seksownie i elegancko.

Wkrótce wróciła Kat, mówiąc, że pora iść. Gail zorientowała się, że ma spocone ręce, więc zaczęła wycierać je w spódnice, gdy uświadomiła sobie, że ta suknia kosztuje więcej niż jej cała garderoba. Ale i tak nic z tego nie wyjdzie, pomyślała. Niezależnie od tego, jakich cudów dokonali styliści, wciąż była zapracowaną kobietą, która nie wie, jak zachować się w sytuacji, gdy ma poznać potencjalnego narzeczonego.

– Za dwie minuty pójdziesz do pokoju zwierzeń, a potem do sali balowej na dole, gdzie spotkasz się z partnerem – powiedziała Kat.

Gail była zdenerwowana. To było zupełnie nie w jej stylu. Nie była typem kobiety, która pozwoli, by coś stanęło jej na przeszkodzie, gdy postanowiła działać.

Technik w czarnych spodniach i koszulce polo przymocował mikrofon do kołnierzyka jej sukni. Powinna zachować się tak samo jak wtedy, gdy spotykała się z klientem w firmie: uśmiechnąć się i udawać, że ta wspaniała

kobieta, która spogląda na nią z lustra, to naprawdę ona.

Wstała i podeszła do pokoiku, który składał się z przesuwanych ścian i kotary.

– Naciśnij guzik i mów. Nie martw się, jak coś nie wyjdzie, i zacznij od początku. Zmontujemy to – powiedziała Kat.

– Co mam mówić?

– Powiedz, o czym myślisz przed spotkaniem ze swoim przyszłym partnerem.

Gail weszła do pokoju zwierzeń, usiadła przed kamerą i nacisnęła guzik do nagrywania. W małym monitorze widziała swoją twarz, co jej trochę przeszkadzało, więc wolała patrzeć w obiektyw kamery.

– Nazywam się Gail Little, prowadzę firmę do spraw kontaktów z mediami. Jestem strasznie zdenerwowana. Podpisałam umowę z Matchmakers Inc., bo nie chcę, żeby minął kolejny rok, w którym znów nikogo nie poznam. Pracuję od rana do wieczora i nie spotykam w pracy wielu samotnych mężczyzn. – Wzięła głęboki oddech. Ale się nagadała! – Chciałabym wiedzieć więcej o mężczyźnie, który ma być moim partnerem. – Nacisnęła guzik „stop” i wyszła z pokoju zwierzeń.

– Wszystko gotowe? – spytała Kat.

– Tak.

– W takim razie idziemy. Twój partner czeka.

Wyszły do holu, gdzie specjalista od spraw dźwięku sprawdził jej mikrofon.

– Bob to kamerzysta, który ma cię filmować. Będzie stać na wprost, gdy wejdiesz do sali balowej. Nie patrz na niego, tylko na stół, przy którym czeka twój partner.

– Dobrze.

– W sali balowej przygotowaliśmy dla was kolację. Kiedy dam ci sygnał, że zaczynamy, możesz iść.

Kat i dźwiękowiec dołączyli do Boba, który stał na końcu korytarza. Gail zdawało się, że minęła wieczność, zanim Kat dała jej wreszcie sygnał.

W sali balowej było kilka osób z ekipy produkcyjnej i mężczyzna odwrócony do niej plecami. Po chwili pojawił się Jack Crown.

– Cześć, Gail – powiedział.

Jack Crown prowadził mnóstwo programów w telewizji. W szkole średniej zapowiadał się jako świetny piłkarz, ale po fatalnej kontuzji zrezygnował ze sportu i został dziennikarzem w Discovery Channel.

– Cześć, Jack – odparła zaskoczona. – Co tu robisz?

– Mam być gospodarzem tego programu. Porozmawiam z wami na zakończenie każdej randki.

– Dobrze. Teraz też?

– Nie. Najpierw chcemy zobaczyć, jak na siebie zareagujecie.

Jej partner był barczysty i miał szczupłą talię, co było łatwo zauważalne dzięki dopasowanej marynarce.

– Stop! – zawołała głośno Willow. Gail nigdy wcześniej nie pracowała z przyjaciółką i jej donośny głos zabrzmiał dziwnie obco. – Za chwilę zobaczycie po raz pierwszy swoje twarze. Patrzcie na siebie, nie zwracając uwagi na kamery. Kat, pokaż Gail, gdzie ma stanąć.

Kat wskazała Gail miejsce na podłodze oznaczone taśmą. Gail stanęła tak blisko swego partnera, że czuła świeży zapach jego wody kolońskiej. Gęste włosy mężczyzny miały brązowy kolor ze złotoblond odcieniami.

– Możemy kręcić. Spójrzcie teraz na swoich partnerów – powiedziała Willow.

Mężczyzna odwrócił się i Gail zapało dech w piersi. To był miliarder

Russell Holloway, właściciel sieci hoteli i nocnych klubów w Nowej Zelandii. Rozpoznała go, gdyż ciągle pokazywano go w telewizji i w magazynach. To na pewno jakiś żart! Niemożliwe, by człowiek znany z miłosnych podbojów był jej partnerem. Po co mu biuro matrymonialne?

Jego jasnoszare oczy wpatrywały się w nią z uporem. Był opalony, wysportowany i miał zdrową cerę. Wyglądał o wiele za dobrze jak na człowieka o wątpliwej reputacji.

– Gail Little – przedstawiła się, wyciągając rękę. – Dużo o tobie słyszałam.

Och! Nie mogła wymyślić nic lepszego?

Roześmiał się i pocałował ją w rękę.

– Oho, to nie brzmi zachęcająco. Ja wiem o tobie niewiele, ale może usłyszę coś ciekawego z twoich ust.

Jej spojrzenie przesunęło się po ostrym zarysie nosa i pełnych zmysłowych ustach. „Z ust”, rozbrzmiewało w jej uszach. Nie, nie padnie ofiarą tego uwodziciela. Niszczy jej plany, i nie ma w tym nic śmiesznego.

Russell Holloway sam nie wiedział, jakiej kobiety się spodziewał, ale z pewnością nie takiej jak Gail Little. Była piękna, jej gęste czarne włosy opadały na ramiona, a wielkie brązowe oczy kusiły, by w nich zatonać. Miała zgrabną figurę o kobiecych kształtach. Prawdę mówiąc, odpowiadała idealnie jego wymaganiom. I miała klasę. Nie pamiętał, kiedy ostatnio spotkał taką kobietę jak ona.

– Jestem Russell Holloway – przedstawił się, choć wiedział, że go rozpoznała.

– Wiem. – Potrząsnęła głową. – Zwykle jestem bardziej błyskotliwa.

– Pierwsze spotkania kosztują wiele nerwów.

– Owszem. – Spojrzała na niego, czerwieniąc się. – Nie wiem, co po-

wiedzieć.

- To nic nie mów i pozwól mi patrzeć. Jesteś bardzo piękna.
- Nie wiem. Może powinniśmy usiąść przy stoliku?
- Jeszcze nie – odparł, biorąc ją pod rękę i wyprowadzając z sali.

Kamerzyści podążyli za nimi, jak było ustalone. Wszystko musiało odbyć się płynnie. Russell zgłosił się do biura matrymonialnego, aby poprawić swą opinię.

Sieć hoteli Kiwi Klubs od dwóch lat przestała się rozwijać. Na początku były to hotele podobne do Club Med. Przy każdym z nich znajdował się ekskluzywny nocny klub. Hotele przynosiły niezłe zyski, ale Russell miał większe ambicje. Wiedział, że prawdziwe pieniądze można zarobić na organizacji wypoczynku dla rodzin z dziećmi. Dlatego postanowił założyć taki ośrodek, ale z jego opinią to nie było łatwe. Właśnie nadarzyła się okazja zakupu znanej firmy o tym profilu, ale jej właściciel wzbierał się przed sprzedażą akcji człowiekowi z reputacją Russella. Aby doszło do transakcji, konieczna była poprawa wizerunku.

Dzisiaj umówił się z Willow i Connerem MacAfeem, właścicielem Matchmakers Inc., że pokaże Gail wystawę obrazów Gustava Klimta, której otwarcie nastąpi w Big Apple Kiwi Klub w środę. Conner był jego przyjacielem i zaproponował Russellowi uczestnictwo w programie telewizyjnym, by pomóc mu wybrnąć z kłopotów.

– Gdzie idziemy? – spytała Gail. – Chyba powinniśmy zostać w sali balowej.

- Boisz się kłopotów?
- Nie. Lubię tylko przestrzegać zasad.
- A ja nie.
- Ty zawsze musisz szokować.

Roześmiał się. Gail robiła wrażenie rezydentnej i pewnej siebie. Takie cechy pragnął widzieć u swej partnerki.

– Nie martw się. Ta wycieczka została uzgodniona.

– To dobrze.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmił, otwierając drzwi do atrium na antresoli. Hotel był bardzo nowoczesny i miał wielkie otwarte przestrzenie ze szklaną kopułą inspirowaną „Burzliwą nocą” van Gogha. Podłoga była wykonana z marmuru.

– Wystawa Klimta zostanie otwarta w środę, więc jesteśmy pierwszymi osobami, które ją obejrzą.

Kiedy akceptował projekt hotelu, zażyczył sobie, by atrium było dostosowane do prezentacji sztuki. Chciał odtworzyć tu klimat Metropolitan Museum of Art. Skoro zamierzał przyciągnąć do hoteli całe rodziny, musiał zaproponować im coś wyjątkowego.

– Uwielbiam Klimta. W mojej sypialni wisi reprodukcja „Pocałunku” – powiedziała Gail.

To ciekawe, że wybrała właśnie ten obraz. Mężczyzna oplata na nim kobietę, trzyma jej twarz w dłoniach i całuje szyję. Styl Klimta jest bardzo zmysłowy.

– Czy ktoś cię kiedyś tak całował?

Spojrzała na niego lekko zszokowana.

– Nie, nie sędzę. Ale ciebie pewnie tak.

Uniósł brwi. Ona chyba go nie lubi.

– Dżentelmen nie opowiada o pocałunkach.

– Ty nigdy nie byłeś dżentelmenem – rzuciła ostro.

– Wiem, że nie zachowywałem się zbyt rozsądnie. Teraz chciałbym się zmienić.

– Naprawdę?

– Tak. Chcę być z tobą szczerą, Gail. Szukam takiej partnerki jak ty. – Wiedział, że jeśli ma zamiar poprawić swą opinię, musi najpierw przekonać do tego Gail. Jeśli ta kobieta nie uwierzy, że nie chce dłużej być zepsutym playboyem, to nikt inny też mu nie uwierzy.

– Przepraszam, jeśli wyciągnęłam zbyt pochopne wnioski.

– I słusznie.

Objął ją w pasie i poprowadził w kierunku następnego obrazu. To był zmysłowy portret damy, przed którym stali przez dłuższą chwilę.

– Ona przypomina mi ciebie – oświadczył.

Kobieta była ubrana, lecz miała rozsznurowany gorset.

– Czy mówiłam, że nie lubię sztucznych komplementów?

– Dlaczego myślisz, że to sztuczny komplement?

– Ona jest bardzo seksowna.

– Ty też.

Spojrzała na niego z powątpiewaniem. Russell po raz pierwszy pomyślał, że tu chodzi nie tylko o niego, ale i o jej przyszłość. Choć zdecydował się na ten krok z powodów czysto biznesowych, zapragnął nagle ofiarować tej kobiecie to, co miał najlepszego – choćby to nie było wiele.

Wyciągnął rękę, by dotknąć jej twarzy, lecz Gail się cofnęła. Pozbyć się złej opinii będzie trudniej, niż myślał. Zbyt długo obracał się w kręgu dekadentkich przyjaciół.

– Jest tajemnicza tak jak ty. Ukrywasz jakiś sekret.

– Za to ty lubisz się afiszować, prawda?

– Mam nadzieję, że nie. Byłbym wtedy nudny.

– Rzeczywiście nikt chyba nie zarzucał ci, że jesteś nudny.

Objął ją w pasie i pokierował w stronę wyjścia. Zapomniał, że przez

cały czas towarzyszą im kamery. Rzadko zdarzało mu się nie wiedzieć, co się dzieje wokół, a tak stało się teraz, gdy był z Gail.

– W porządku, cięcie. Świetna robota, Gail i Russell. Jack, wchodzisz! – zawołała Willow.

Jack uściśnął dłonie Gail i Russella.

– Świetnie się spisaliście – stwierdził.

– Kręcimy dalej – powiedziała Willow.

– Teraz, gdy jesteście po pierwszej randce, co myślicie o Matchmakers Inc.? – zapytał Jack.

– Zrozumieli, jakiej pragnę kobiety, choć Gail różni się od moich dawnych przyjaciółek – odparł Russell. – Wykazali się dużą intuicją.

– A ty, Gail?

– Russell jest ostatnim mężczyzną, jakiego spodziewałabym się tu spotkać, więc mogę uznać, że znaleźli mi mężczyznę, którego sama nie mogłam znaleźć.

Jack się roześmiał, a Willow zawołała:

– Cięcie!

– Jack, musisz jeszcze nakręcić wstęp. Gail i Russell, jesteście wolni. Możecie wracać do jadalni. Ekipa sfilmuje waszą rozmowę przy kolacji.

– To będzie ciekawe – zauważyła Gail, odwróciła się i ruszyła naprzód.

– Gdzie tak się spieszysz? – zapytał Russell.

– Chcę porozmawiać z Willow, zanim zaczniemy dalej kręcić.

– Dlaczego?

– Muszę uzgodnić z nią parę szczegółów.

– Chyba nie chcesz się wycofać?

– Nie bierz tego do siebie, ale nie mam pewności, czy jesteś dla mnie odpowiednim partnerem. To na pewno by się dobrze oglądało, przeciwi-

stwa się przyciągają i tak dalej, ale chodzi mi o coś więcej niż ciekawy program.

Russell znów pomyślał, że nie będzie łatwo.

– Nie robię tego dla autoreklamy.

– A dla czego?

– Każdy musi kiedyś dorosnąć. Myślę, że przyszła na mnie pora.

Iskierki błysnęły w jej oczach. Wiedział, o co chodzi. Gail wciąż nie wierzy, że on chce się zmienić.

– Dobrze. Na razie nic nie powiem Willow, ale nie myśl, że ci pójdzie łatwo. W tym roku chcę znaleźć męża. Nie mam zamiaru tracić czasu na kogoś, kto się do tej roli nie nadaje.

ROZDZIAŁ DRUGI

Od pierwszej chwili, gdy Willow postanowiła zrealizować program oparty na jej życiu osobistym, Gail dręczyły obawy, że to się nie uda. Ale wydała już dużo pieniędzy na poszukiwanie partnera poprzez biuro matrymonialne i bardzo zależało jej, żeby poznać odpowiedniego kandydata na męża.

Willow uważała, że program będzie fascynujący, gdyż wiele kobiet i mężczyzn odnoszących sukcesy w życiu zawodowym ma problemy ze znalezieniem partnerów. Nic dziwnego, że pracując od rana do nocy, nie mieli czasu na randki.

Gail musiała przyznać jej rację, gdyż właśnie dlatego zdecydowała się skorzystać z usług biura, jednak nie przypuszczała, że ktoś taki jak Russell Holloway może mieć podobne problemy. Przecież wystarczy, by pstryknął palcami, a każda kobieta, której zapragnie, zjawi się u jego drzwi. A na jej partnera się nie nadawał.

Oczywiście był seksowny, ale to nie najważniejsze. Potrzebny był jej mężczyzna jak z reklamy Ralphi Laurena, ze starannie wymodelowaną fryzurą w koszulce polo, stojący przed okazałą rezydencją w Hamptons. Chciała mieć kogoś, kto należałby do idealnego świata, o którym zawsze marzyła.

Nie mogła się zrelaksować, spędzając miło czas w towarzystwie Russella, gdyż prawdę mówiąc, była pod ścianą. Jej zegar biologiczny już nie tykał, lecz dzwonił na alarm. Musi przekonać się, czy Russell jej odpowiada. Czy to możliwe? Znowu ogarnęły ją wątpliwości.

Siedziała przy stoliku, oczekując go. Musiał porozmawiać przez telefon, zanim usiądą do kolacji. Gdy wrócił, styliści zaczęli przygotowywać ich

do nagrania.

– Gdyby kumple zobaczyli mnie z tym makijażem, nie daliby mi spokoju – powiedział.

Uśmiechnęła się.

– To konieczne, gdy się występuje w telewizji. Wszyscy celebryci muszą się z tym pogodzić.

– Nigdy nie sądziłem, że znajdę się wśród celebrytów.

– Jak to? Przecież należysz do śmietanki towarzyskiej. – Rano widziała w internecie jego zdjęcie na jachcie z członkami rodziny królewskiej z Hiszpanii.

– Wcale mnie to nie bawi. Często podróżuję, jeżdżę na nartach, pływam jachtem i biorę udział w różnych galach, ale to jest związane z pracą. Muszę być na widoku.

– Regularnie piszą o tobie w gazetach i w internecie. – Media wzięły go na celownik chyba od razu, gdy zaczął odnosić sukcesy w branży hotelarskiej.

– To prawda, ale nie zabiegam o to.

Gdy jedzenie stało już na stole, Gail wciąż nie mogła oderwać wzroku od Russella. Chciała dać mu szansę nie dlatego, żeby być wobec niego fair, lecz dla własnego dobra. Zainwestowała w to spotkanie coś więcej niż pieniądze; w pewnym sensie to była jej ostatnia szansa.

– Dlaczego tak mi się przyglądasz? – zapytał.

– Jesteś bardzo ładny.

– Ładny? Czy to słowo nie jest zarezerwowane dla kobiet?

– Nie. Mężczyźni też mogą być ładni. – Rzeczywiście miał ładną twarz o klasycznych rysach i gęste jasnobrązowe włosy. Na brodzie miał małą bliznę.

– W takim razie dziękuję za komplement.

Gail się uśmiechnęła. Przyjemnie się z nim rozmawiało i choć miała nadzieję, że przyłapie go na kłamstwie, polubiła go.

– Próbuję dociec, czy jesteś ze mną szczery.

– No i?

– Jeszcze nie wiem.

– To znaczy, że słabo się spisuję. – Pochylił się ku niej, aż poczuła ko-
rzenny zapach wody po goleniu. – Czy cię nudzę?

– Nie, wcale mnie nie nudzisz. Dlaczego bierzesz udział w tym pro-
gramie? – Nagle postanowiła potraktować go tak, jak potraktowałyby każ-
dego mężczyznę, który byłby jej partnerem. Nieważne, że okazał się nim
Russell Holloway, znany w świecie playboy i miliarder.

Odchylił się na krześle, spoglądając jej w oczy.

– Pora się ustatkować. Mam już pieniądze i zrobiłem karierę. To chyba
jasne.

– Nie wierzę, żeby to był prawdziwy powód. Coś się za tym kryje.

Roześmiał się i spojrzał na nią uważnie.

– Prawda jest taka, że wesołe życie straciło dla mnie urok. Chcę mieć
kobietę na stałe, nie tylko na parę dni.

– Rozumiem, ale po co od razu małżeństwo?

– Czy uważasz mnie za drania?

– Wcale nie – odparła, uświadamiając sobie, że traktuje go surowiej niż
innych mężczyzn. Była zła, że przypadł jej w udziale taki partner i przez
niego musi robić dobrą minę do złej gry. – Opowiedz mi o swojej rodzinie.

– Moi rodzice byli bardzo konserwatywni. Już nie żyją, ale na pewno
chcieliby, żebym się ożenił i miał dzieci. – Zamyślił się, spoglądając w bok.

Gail zrobiło się nieswojo, że go tak przepytuje. Na pewno miał powód,
by zgłosić się do programu, tak samo jak ona, i powinna to uszanować.

– Masz dzieci, tak? – zapytała.

– Nie. Dostałem pozwy o ustalenie ojcostwa, ale obyło się bez sądu. Nie mam dzieci.

– Dlaczego nie stworzyłeś rodziny tym dzieciom? – zapytała. Co to znaczy, że miał sprawy o ustalenie ojcostwa, ale jest bezdzietny? Chciałaby dowiedzieć się czegoś więcej, ale pierwsza randka nie jest odpowiednią porą do zadawania tylu pytań.

– Niestety to nie były moje dzieci.

– Jak...

– Dość tych pytań. Teraz moja kolej. Dlaczego zgłosiłaś się do programu randkowego?

Gail nie miała ochoty odpowiadać.

– To po prostu kolejny etap w moim życiu. Mam dobrą firmę i niczego nie brakuje mi do szczęścia.

– Brzmi to wspaniale, ale skoro się tu znalazłaś, to chyba jednak czegoś ci brakuje.

– Tak.

– Bardzo dobrze cię rozumiem.

– Naprawdę? – Nie mogła uwierzyć, że ma coś wspólnego z tym mężczyzną. To bardzo dziwne, że oboje znaleźli się w tym samym punkcie drogi. Skoro jednak tak się stało, to postanowiła zmierzyć się z wyzwaniem.

– Tak. Kiedy byłem młody, wiedziałem, czego chcę i z uporem dążyłem do celu. Pracowałem ciężko i bawiłem się do upadłego, aż któregoś dnia...

– Obudziłeś się, myśląc, że masz wszystko?

– Tak, ale nie odczuwałem żadnej satysfakcji.

– Ja też nie. – Teraz, gdy już wie, że Russell miał te same zmartwienia co ona, zaczynała go naprawdę lubić.

Lubić to za mało powiedziane. Zafascynował ją do tego stopnia, że zapragnęła za wszelką cenę zostać w programie „Seksowni i samotni”.

– Znów mi się przyglądasz – powiedział. – Staram się tym nie przejmować, ale to nie jest takie łatwe.

– Musisz się do tego przyzwyczaić, jeśli wciąż będziesz mnie zaskakiwać.

– Dobrze, bo wcale nie zamierzam przestać.

– Dlaczego?

– To jedyny sposób, żebym poznał prawdziwą Gail.

– Czy to takie ważne? – Nie była pewna, czy chce, by ją naprawdę poznał.

– Niezmiernie ważne. Tylko wtedy będę wiedział, że mi ufasz.

– Nie nabieram tak łatwo zaufania do ludzi. To też powód, dla którego znalazłam się w tym programie.

– Zawiodłaś się na kims? – Przysunął się bliżej.

– Tak. – Opuściła głowę, przypominając sobie dawną miłość. Joe nie chciał jej skrzywdzić, ale myślał tylko o tym, czego sam pragnie. Nie przejmował się, że niszczy jej marzenia.

Russell pokiwał głową, po czym ujął jej dłoń.

– Pewnie trudno będzie ci uwierzyć, ale chciałbym, żebyś zrozumiała, że nie jestem podobny do żadnego mężczyzny, z jakim się wcześniej spotykałaś.

– Już to wiem.

– Bo jestem ładny, tak? – zapytał, uśmiechając się tak seksownie, że Gail poczuła na plecach dreszcz.

– Koniec zdjęć! – zawołała Willow. – Teraz dach.

Kiedy ekipa zaczęła się krzątać, Gail poczuła, że jest zmęczona. Wy-

stępy przed kamerą to był koszmar.

Jack podszedł do nich, by spytać o wrażenia z pierwszej randki. Gail nie wiedziała, co odpowiedzieć. Wymamrotała coś pod nosem i z ulgą odsunęła się na bok, by Jack mógł porozmawiać z Russellem.

Stojąc na uboczu, obserwowała swego partnera. Czy naprawdę myślała, że znajdzie miłość za pośrednictwem firmy matrymonialnej reklamującej usługi w internecie? Ale czy ma wybór? Umawiała się na randki z wieloma mężczyznami, Willow i Nichole też próbowały ją wyswatać, ale nic z tego nie wyszło.

– Czy będziemy skakać z dachu? – zapytała.

– Niezły pomysł. Na pewno wzrosłaby oglądalność

– stwierdził Russell. – Już widzę nagłówki w gazetach: „Ogólnie poważana bizneswoman spycha drania playboya z dachu w nadziei, że znajdzie lepszego partnera”.

Gail nie mogła powstrzymać śmiechu.

– Nie zepchnę cię... na razie.

W tej chwili zbliżyła się do nich Kat i wzięła ją za rękę.

– Mówcie bardziej do kamery, moi drodzy. Idziemy.

Prywatną windą udali się na górę i wkrótce znaleźli się na dachu, gdzie na pasie startowym czekał helikopter.

– Czy to dla nas? – spytała zaskoczona Gail.

– Niespodzianka. – Russell się uśmiechnął. – Pomyślałem, że przyjemnie będzie polatać nad Manhattanem.

– Zawsze o tym marzyłam!

– To świetnie. Poza tym kamerzyści nie mogą z nami lecieć, więc będziemy mieć trochę czasu dla siebie.

Obsługa odpięła im mikrofony i ruszyli w kierunku helikoptera. Gail

widziała z daleka kamerzystę kręcącego ujęcia, które pewnie będą pokazane później. Odetchnęła z ulgą, że nareszcie zostaną sami.

Russell z galanterią pomógł jej wsiąść do helikoptera i usiadł obok. Podał jej słuchawki, Gail ustawiła swój mikrofon.

– Na pewno świetnie wyglądam z tym hełmem na głowie – powiedziała ze śmiechem.

– Wyglądasz wspaniale!

Po kilku minutach lecieli już nad Manhattanem. Głos Russella rozbrzmiewał łagodnie w jej uszach.

– Kiedy pierwszy raz przyjechałem do Stanów, szukałem dla siebie miejsca. Zaczęliśmy od Las Vegas, ale chciałem mieć siedzibę w Nowym Jorku.

– Jakie były początki twojej firmy?

– Zaczynałem od małego zrujnowanego hotelu w Sydney. Wygrałem go w pokera.

– Myślałam, że jesteś Nowozelandczykiem z Wyspy Południowej?

– Owszem. Miałem szesnaście lat, kiedy opuściłem dom. Nigdy już tam nie wróciłem.

– Nie znalazłam nic na ten temat, kiedy czytałam o tobie w internecie. Z przykrością muszę stwierdzić, że były tam same nieprzyjemne plotki.

Wzruszył ramionami.

– Takie rzeczy najłatwiej znaleźć. Jestem znany z tego, że mam bogatych i sławnych przyjaciół i lubię się bawić, bo tego oczekują moi klienci.

– To dlaczego teraz chcesz się zmienić? Czy to znowu tylko zabawa?

– Ależ skąd! Nie mam zamiaru ożenić się na pokaz.

– Nieraz tak bywało. Ukartowane małżeństwa, tak zwane małżeństwa z rozsądku, znane są od setek lat.

– Uważam, że to byłoby bardzo rozsądne, gdybym mógł oglądać cię co dzień przy śniadaniu.

– Nie wątpię, ale zależy mi na trwałym związku.

– Tak jak każdemu. Często wydaje się, że ktoś jest ideałem, ale potem okazuje się, że to nie jest prawda.

Zerknęła na niego ze zdziwieniem. Nie spodziewała się, że usłyszy od niego tak trafną uwagę.

– Nie jestem zwykłym playboyem.

Gail się uśmiechnęła.

– Oczywiście. Inaczej nie pojawiłbyś się na okładce magazynu „Fortune”.

– No właśnie. A ty?

– Ja? Jestem najzwyklejsza w świecie.

Russell się zaśmiał.

– No jasne. Wydaje mi się, że wiesz, czego chcesz.

Wzruszyła ramionami.

– Lubię ułożyć sobie plan, a potem go realizować. Jednak kiedy to nie zależy tylko ode mnie, nie zawsze wszystko wychodzi tak, jak bym chciała.

– Tak jak teraz?

Gail przygryzła wargę. Russell nie był w jej typie, więc mogła pozwolić sobie na brutalną szczerłość.

– Tak. Postanowiłam skorzystać z biura matrymonialnego, żeby znaleźć idealnego partnera. Zrobiłam listę cech, jakie powinien posiadać.

– A ja nie spełniam twoich wymagań? To nie fair, Gail. Przecież mnie jeszcze nie znasz.

– To prawda – skrzywiła się – ale jesteś playboyem. Obawiam się, że wcale do siebie nie pasujemy.

– Ja podchodzę do tego inaczej. Musisz być taka, jak sobie wymyśliłem, bo inaczej przegram.

Roześmiała się, ponieważ w jego głosie zabrzmiał żal.

– Zdaje się, że oboje przegramy.

Ujął jej dłoń i musnął ją ustami.

– Nie chcę, żeby tak się stało. Zacznijmy od początku. Postaram się zostać mężczyzną z twoich marzeń, a ty...

– Tak?

– Daj mi szansę i nie osądzaj zbyt surowo.

– Spróbuję. To moja największa wada – odparła, czując miły dotyk jego dłoni.

– Jaka?

– Nie toleruję błędów.

– U innych? – Potarł kciukiem jej dłoń, zanim ją puścił.

Gail poczuła dreszcz. Nagle zapragnęła dotknąć Russella. Nie potrafiła tego wytłumaczyć. Ten mężczyzna miał w sobie coś takiego, że zapominała o wszystkich swoich planach i listach.

– U siebie też – szepnęła.

Russell skinął głową.

– Postaram się nie sprawić ci zawodu.

Nie ma wyjścia, musi dać mu szansę. Chciała zapanować nad emocjami, zachować ostrożność, bo rozsądek podpowiadał jej, że nie chodzi mu tylko o to, by się zmienić. Jednak nie mogła się powstrzymać. Pragnęła dać się omotać temu mężczyźnie mimo podejrzeń, że może mieć nieczyste zamiary i być może złamie jej serce.

Russell wiedział, że ma szczęście. Wszystko układało się teraz doskonale. Potrzebował takiej kobiety jak Gail, spadła mu prosto z nieba. Jej skóra

była tak miękka i delikatna, że z prawdziwą przyjemnością trzymał ją za rękę. Ale nie chciał być natrętny. Czuł przyjemny kwiatowy zapach jej perfum i wiedział, że zapamięta go na długo.

– Dziękuję, Russell.

– Za co?

– Za tę przejażdżkę. Jest tak miło. Chciałam odpocząć od kamer.

– Ja też. Nie przywykłem do tego, żeby umawiać się na randki przed publicznością. – Choć kobiety, z którymi się spotykał, były zazwyczaj sławne i ich zdjęcia ukazywały się w magazynach, rzeczywiście starał się unikać rozgłosu.

– Prawdę mówiąc, po raz pierwszy umówiłam się z kimś tak znanym. Wcale się tego nie spodziewałam.

– Czy to jest na twojej liście?

– Jakiej liście?

– Liście cech, jakie powinien posiadać twój partner.

Podobała mu się jej szczerłość i to, że w trakcie rozmowy patrzyła mu zawsze w oczy. Wiedział, że zwraca uwagę na jego zachowanie. Powinien pilnować się w jej obecności.

– To nic ważnego. Tam jest tylko kilka warunków, jakie powinien spełniać mój partner.

Przyjrzał się jej z ukosa.

– Czyli istnieje taka lista.

Gail wzruszyła ramionami. Była w sukience bez rękawów. Jej ramiona były gładkie i twarde, jakby ćwiczyła na siłowni.

– Masz rację, istnieje. Chciałam, żeby mężczyzna, z którym się spotykam, miał dobrą pracę.

– Świetnie! Możesz odhaczyć ten punkt.

- Zgoda. – Uśmiechnęła się.
- Co jeszcze?
- Powinien być mocno zaangażowany w związek.
- Aha. O tym będzie trudniej cię przekonać, prawda?
- Tak. Nie słyniesz z wierności.
- Ale pomyślałem, żeby przygotować miłą niespodziankę na ten wieczór, czyż nie?

– Tak. W takim razie tę kwestię zostawiamy otwartą.

– Co jeszcze?

– Hm... – Zawahała się i lekko zaczerwieniła.

– Co dalej? Dlaczego tak się zawstydziłaś?

Skrzyżowała ręce na piersiach, wpatrując się w panoramę Manhattanu. Russell widział odbicie jej twarzy w szybie, gdy z zakłopotaniem bawiła się złotym wisiorkiem.

– Powinien mi się podobać. Udane życie seksualne jest dla mnie bardzo ważne.

– W odpowiednim momencie, Gail, przekonasz się, że możesz na mnie liczyć.

Znów odwróciła się twarzą do niego. Słuchawki na jej gęstych czarnych włosach sprawiały, że twarz wydawała się drobniejsza. W ciasnej kabinie helikoptera nie robiła wrażenia tak niedostępnej jak w sali balowej, gdy Russell po raz pierwszy ją zobaczył. Teraz nie mógł oderwać wzroku od jej zmysłowych ust. Chciał ją pocałować, by udowodnić sobie, że jego partnerka nie różni się od innych kobiet. Jednak gdy w ciasnej kabinie helikoptera jej cichy głos dźwięczał mu w uszach, a jej noga ocierała się o jego spodnie, było jakoś inaczej. Chciał móc spełnić wszystkie warunki z jej listy opisującej właściwego kandydata. Pochylił się ku niej, odsuwając w górę jej mikrofon.

To samo zrobił ze swoim mikrofonem i dotknął jej twarzy. Jej skóra była chłodna i gładka.

Opuścił dłoń, dotykając warg Gail. Przesunął kciukiem po jej górnej wardze, a potem po dolnej, po czym pocałował ją. Najpierw tylko dotknął jej ust, następnie wsunął w nie język. Ogarnęło go pożądanie. Teraz nie myślał już, że Gail w niczym nie różni się od innych kobiet. To nie było zwykłe pożądanie. Wsunął dłonie w jej włosy, przysuwając ją do siebie. Gail położyła ręce na jego ramionach i się zbliżyła. Odchylił głowę, oddychając głęboko. Gail powiedziała coś, czego nie usłyszał, bo jej mikrofon był za wysoko. Gdy poprawił go, potrząsnęła głową.

- Nie spodziewałam się tego.
- Ja też nie.
- Ale to ty mnie pocałowałeś. – Zmarszczyła brwi.
- Chciałem coś sobie udowodnić.
- Co?
- Że nie różnisz się od kobiet, które całowałem.

Zmrużyła oczy.

- Ależ to...
- Nie unoś się. Wcale tak nie jest. Tylko nie wiem dlaczego.
- Czy to ma być komplement?
- Do diabła! Nie. Sam nie wiem, co to miało być. Po prostu nie mogę sobie z tym poradzić.

– Dlaczego?

Potrząsnął głową. Nie powinien tak reagować, ale krew tętniła mu w żyłach i czuł podniecenie. Pożądał Gail, pragnął być z nią już teraz. Jednak to było niemożliwe. Najpierw musi się przekonać, że ten romans będzie piękny, a gdyby przespał się z nią dzisiaj, Gail mogłaby uciec gdzie pieprz rośnie.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nie wiedziała, co się stało, ale w ciągu ostatnich dwóch kwadransów Russell Holloway stał się jakiś inny. To nie był już ten okropny playboy, którego mogłaby traktować z dystansem. W dodatku nawet go pocałowała.

O tak! To było najbardziej brawurowe zagranie od czasu, gdy na studiach kapłała się na golasa. Potrząsnęła głową; ostatnio bardzo spoważniała. Już prawie siedem miesięcy z nikim się nie całowała.

Wciąż czuła na ustach smak ostatniego pocałunku. Pragnęła, by Russell znów ją objął i przytulił. Wcale by się nie broniła. Z drugiej strony to nie było zbyt rozsądne. Przecież szczyliła się tym, że dokonuje właściwych wyborów. Jednak teraz chciała o tym zapomnieć i zrobić to, na co ma ochotę.

Przez całe życie zachowywała się rozsądnie i prozę, do czego to doprowadziło. Wciąż jest sama, musi korzystać z usług biura matrymonialnego i szukać szczęścia w telewizji. Pragnęła nowych wrażeń, jakich Russell na pewno mógł jej dostarczyć.

– Znów mi się przyglądasz – zauważył z charakterystycznym dla siebie uśmiechem.

– To przez ciebie. Gdybyś zachowywał się tak, jak się spodziewałam, to dałabym sobie spokój z tym programem.

– I co byś zrobiła? Skoro się tu znalazłaś, to pewnie nie masz wielkiego wyboru.

– To prawda. Wróciłabym do swojego bezpiecznego świata, gdzie wszystko jest na swoim miejscu.

– Czy to znaczy, że popełniłem jakiś błąd?

Prawdę mówiąc, nie wiedziała, jak Russell powinien się zachowywać. Nigdy nie spotykała się z bogatym playboyem i nie nadawała się do tej roli niezależnie od tego, co sądzili o tym szefowie programu telewizyjnego.

– Tak.

– Jaki?

– Pocałowałaś mnie. – Przygryzła wargi.

– Nie podobało ci się? Mogę zmienić technikę.

– Za bardzo mi się podobało. Nie obraż się...

Pochylił się, unosząc brwi.

– Skoro tak, na pewno się obrażę.

Gail się uśmiechnęła.

– Sądziłam, że twój pocałunek będzie bardziej wystudiowany i mechaniczny...

– Cieszę się, że cię rozczarowałem.

Zmarszczyła nos, udając, że chce go uderzyć.

– Będę mieć się na baczności niezależnie od tego, jak czarująco się zachowasz. Nie mam do ciebie zaufania.

– Jak sobie życzysz. Ale powinnaś wiedzieć jedno.

– Co takiego?

– Ja nigdy nie przegrywam...

Zdawało się, że Russell traktuje ich znajomość jak zawody.

– Wcale nie chcę, żebyś przegrał. Najlepiej, żebyśmy oboje osiągnęli to, na czym nam zależy.

Russell poprawił się na siedzeniu i wyglądał przez okno. Helikopter lądował właśnie na dachu hotelu Kiwi Klub.

– Nie wyszło dobrze, co? – zapytał.

– Nie mam zamiaru cię oceniać.

Potrząsnął głową.

– Myślę, że właśnie to robisz. Inaczej skąd byś wiedziała, czy nie jestem playboyem, o którym się tyle naczytałaś.

– Podejrzewał, że daleko odbiega od ideału, jaki wymyśliła sobie jego partnerka.

Gail sporządziła listę pożądanых cech, nie mając nikogo konkretnego na myśli. Jej ojciec rozwiódł się z matką, kiedy miała osiem lat, więc ledwie go pamiętała. Matka miała różnych przyjaciół, lecz nie wyszła powtórnie za mąż. Gail mogła opierać się tylko na wiedzy wyniesionej z filmów i książek. Poza tym kiedyś spotykała się z mężczyznami, ale to były nieudane związki.

– Musimy oboje wygrać – oznajmiła.

– Koniecznie. Czy po wylądowaniu trzeba jeszcze coś nakręcić?

– Nie wiem. Pewnie dowiemy się za chwilę. Dlaczego pytasz?

– Bo jeśli nie, to może zgodzisz się pójść ze mną na drinka?

Jeszcze dwadzieścia minut temu odmówiłaby, ale teraz chciała z nim porozmawiać, by trochę lepiej go poznać.

Wzięła głęboki oddech. Nie tak łatwo zmienić życie. Rzeczywistość jest daleka od marzeń, w których pojawiają się bohaterowie filmów oraz książek.

Musiała zdecydować, czy jest gotowa przestać żyć marzeniami i przejść do realnego świata. Na pewno tak, bo inaczej nie wzięłaby udziału w tym programie.

– Tak.

– Świetnie. Wiedziałem, że wszystko się ułoży.

– Nie mam pojęcia, jak to się skończy. Zobaczyłam reklamę biura matrymonialnego w sylwestra po wypiciu sporej ilości szampana.

– I po nieudanej randce?

Potrząsnęła głową.

– Nie. Byłam sama w domu i postanowiłam, że następnego sylwestra spędzę inaczej.

– To był dobry pomysł.

– Nie wahałeś się przed zgłoszeniem się do programu?

Kiedy Gail podpisała umowę, natychmiast ogarnęły ją wątpliwości. Po wyjściu z firmy Matchmakers Inc. była przerażona i samotna.

– O, tak. Jednak gdy pomyślałem, że jeśli jakaś kobieta jest na tyle odważna, żeby zdecydować się na taki krok, to i ja dam sobie radę. To, że ktoś umawia cię na randkę, nie jest w niczym gorsze od zawierania znajomości w barze.

– Nigdy nie zawierałam znajomości w barze. Umawiałam się poważnie z kolegami z pracy.

– Wcale mnie to nie dziwi. Nie jesteś kobietą, która dałaby się poderwać w barze.

– Dlaczego?

– Bo nie miałabyś czasu zadać tych wszystkich swoich pytań. Mężczyźni szukają łatwych zdobyczy.

Spojrzał na nią. Gail zastanawiała się, czy jakimś słowem się nieopatrnie nie zdradziła. Wiedziała, że nie zawsze mówi to, czego oczekivaliby mężczyźni. Gdy helikopter przechylił się przed lądowaniem, zobaczyła swe odbicie w szybie. Zgodziła się wystąpić w programie telewizyjnym kojarzącym pary i jej partnerem był bogaty playboy. To nie był tuzinkowy scenariusz i miała zamiar przekonać się, jak to się skończy.

– O czym myślisz? – usłyszała w słuchawkach.

– To miał być reality show, a wszystko jest takie nierealne.

Roześmiał się.

– Masz rację. Ale nie mam nic przeciwko temu. Randki w realu nam nie

wyszły, to może teraz nam się poszczęści.

Nie była tego pewna. Po wylądowaniu zdjęli słuchawki, a pilot zgasił silnik.

– Czy powiemy, że się całowaliśmy? – spytała.

Russell pogładził ją po ramieniu i splótł ze swoimi jej palce.

– To będzie nasz sekret.

W takim razie są parą. Łączył ich sekret. W tych godzinach uczuć na pokaz i ukartowanego romansu to była pierwsza prawdziwa rzecz, jaka się zdarzyła.

– Dobrze – odparła. – Podoba mi się ten pomysł.

– To świetnie. Cieszę się, że mamy wspólny sekret.

Ona też była zadowolona. Ale dlaczego? Trudno było zrozumieć co tak bardzo pociągało ją w Russellu, bo brak było w tym logiki.

– Jesteś gotowa, żeby stanąć znów przed kamerą?

– Tak – odparła, postanawiając przyjrzeć się uważnie temu intrygującemu mężczyźnie po skończeniu nagrania, gdy zostaną sami.

Russell słyszał, jak producentka rozmawia z Gail, która co jakiś czas wybuchała śmiechem. Gail była odprężona w towarzystwie Willow i wcale nie zachowywała się czujnie. Pewnie jeszcze dużo musi się dowiedzieć o tej kobiecie..

– Jak wam idzie? – spytał Conner MacAfee, podchodząc do Russella.

– Nieźle.

– To dobrze. Wiesz, że Matchmakers Inc. ma sto procent sukcesów?

– Naprawdę?

– Tak.

– Rozumiem. Czy wiesz coś o Gail? – Russell uważał, że to pytanie jest fair, bo ona wiedziała prawie wszystko na jego temat.

– Nie. Nie zajmuję się kojarzeniem par. – Conner poprawił krawat, po czym się rozejrzał. – Kieruję firmą. W końcu ukończyłem zarządzanie na Harvardzie.

– Nie chwał się.

– A po co kończyć taką uczelnię, jeśli nie można się tym pochwalić?

– Dlaczego prowadzisz biuro matrymonialne? – Russell zawsze dziwił się, że Conner zajął się tą branżą.

– Odziedziczyłem ten interes po babci. Myślałem, że będzie przynosił straty i chciałem odliczyć to sobie od podatku, ale stało się inaczej.

– Rynek jest kapryśny. Staram się teraz zdywersyfikować działalność, żeby zapewnić sobie udziały w innych segmentach. – To było jednym z powodów, dla których zdecydowałem się na udział w programie. Chciał, by potencjalni inwestorzy dowiedzieli się, że zmienił wizerunek.

– Słusznie. My wprowadziliśmy ekskluzywny system doboru żon dla najbardziej ekscentrycznych klientów.

– Co to znaczy? – spytał Russell.

– Po sprawdzeniu kobiety przedstawiamy ją klientowi, który żeni się z nią bez żadnych randek. To nowa niszowa usługa, która przynosi duże dochody.

– To ciekawe – odparł Russell. Jak widać, nie on jeden szukał sposobu na przetrwanie w zmieniającej się sytuacji na rynku. – Zagramy w czwartek w pokera?

– Oczywiście. Chcę się odegrać.

– Powodzenia. Zawsze miałem szczęście do kart.

– Wiem. Pamiętam, jak pierwszy raz spotkałem cię w Monako, kiedy w kasynie wygrałeś fortunę.

– To już przeszłość – odparł Russell. – Ale gram w pokera nie gorzej niż

kiedyś.

– Taki jesteś pewny?

– Jeszcze nigdy nie przegrałem.

– To tylko znaczy, że wreszcie tak się stanie – powiedział Conner.

Russell wciągnął głęboko powietrze. Wieczór był chłodny, ale nie było zimno. Od dawna nie czuł się tak spokojny. Ekipa schodziła z dachu. Russell i Conner szli przodem w kierunku wind, a Gail i Willow podążały za nimi, wciąż rozmawiając.

– Dzwoniła do mnie twoja znajoma – powiedział Conner, zbliżając się do kobiet.

– Moja? – spytała Willow.

– Tak, Nichole... Nie pamiętam jej nazwiska. Chce zrobić ze mną wywiad na temat Matchmakers Inc.

– Ona pracuje w „America Today”. To rzetelna dziennikarka – stwierdziła Willow.

Nadjechała winda.

– Czy chcesz o tym porozmawiać? – spytała Willow.

– Owszem – odparł Conner. – To na razie, Russell.

Russell pomachał mu na pożegnanie. Drzwi windy otworzyły się. Dylan, jego asystent, był w środku z bardzo zaaferowaną miną.

– Cześć, szefie. Jest problem – oznajmił.

– Pożegnam was – powiedziała Gail.

– Zaczekaj, Gail. Jesteśmy umówieni na wieczór? – spytał Russell.

– Tak. W holu przy recepcji?

– Świetnie. Za dwadzieścia minut?

– Tak. – Wsiadła do windy.

Russell czekał, aż drzwi się zamknęły, po czym zwrócił się do Dy-

lana:

– Co to za pilna sprawa?

– W holu czeka Penny Thomson. Koniecznie chce się z tobą zobaczyć.

Próbowałem namówić ją, żeby zaczekała w moim pokoju, ale się nie zgodziła.

Wspaniale. Nie miał ochoty na to spotkanie, ale trudno.

– Powiedz Penny, że idę do biura i tam się z nią spotkam, a nie w holu.

Kiedy zjechali windą na dół, Russell zobaczył, że Willow rozmawia z Gail.

– Postaram się to załatwić – odrzekł Dylan.

Russell zbliżył się do Gail.

– Przepraszam, ale będę zajęty trochę dłużej, niż myślałem. Czy możemy spotkać się za trzy kwadransy?

Gail zaczerwieniła się, spoglądając na Willow.

– Umówiliśmy się na drinka. Nie masz nic przeciwko temu?

– Ależ skąd. Chcemy pokazywać kolejne fazy waszego związku, a nie minuty. Bawcie się dobrze.

Gail spojrzała z uśmiechem na Russella.

– W takim razie widzimy się za trzy kwadransy.

– Świetnie.

Russell ruszył do biura znajdującego się za recepcją. Dylan czekał na niego przed drzwiami gabinetu.

– Zawsze myślałem, że Penny jest znacznie miłsza – zauważył. – Przepraszam, szefie. Powinienem był to załatwić sam.

– Pewnie tak, ale zgadzam się, ona potrafi być nieznośna.

Dylan skinął głową i oddalił się.

Gdy Russell otworzył drzwi, Penny siedziała na skraju biurka. W ręce

trzymała iPhone'a i wystukiwała esemesa końcem polakierowanego paznokcia.

– Nareszcie jesteś. Właśnie pisałam na Twitterze, jakie to okropne czekać na dawnego kochanka.

– Fantastycznie. Miło cię widzieć, Penny.

– Na pewno. Dałeś mi jasno do zrozumienia, że tego nie chcesz.

Penny była aktoreczką z Hollywood tak piękną, że Russell oniemiał na jej widok. Nie mógł myśleć o niczym innym poza seksem. Jednak po dwóch dniach spędzonych z nią w łóżku wiedział, że popełnił błąd. Penny była tak nudna i zapatrzona w siebie, że nie mógł dłużej z nią wytrzymać.

– Przestań tweetować. Zawsze masz potem kłopoty.

– Tym razem, Russell, to ty będziesz mieć kłopoty.

– A to dlaczego? Chyba rozstaliśmy się w przyjaźni.

– Oczywiście. Ale okazuje się, że mamy kilka niezłatwionych spraw.

Russell nie mógł się doczekać spotkania z Gail. Podobała mu się jej świeżość i naturalność w przeciwieństwie do wyzywającej zmysłowości Penny.

– Jakich spraw?

– Jestem w ciąży.

Russell potrząsnął głową. Po raz pierwszy usłyszał taką wiadomość, gdy miał dwadzieścia cztery lata, i od tej pory nieraz, gdy dawna kochanka zachodziła w ciążę, musiał zmagać się z oskarżeniami o ojcostwo.

– To nie moje dziecko.

– Nie jestem tego pewna, Russell, i będę o tym pisać, jeśli nie zrobisz tego, co należy.

Nie mogła wybrać mniej odpowiedniej chwili. Russell nie miał dziś głowy do takich spraw. Chciał znów zobaczyć się z Gail, uwodzić ją i flir-

tować.

– Muszę mieć dowód na to, że jesteś w ciąży, a potem trzeba będzie zrobić test na ustalenie ojcostwa.

– Nie wiem po co. Dziecko jest twoje, a jeśli się nie zgodzisz, potrafię ci obrzydzić życie.

Wiedział, że Penny nie żartuje. Powinien postępować ostrożnie, bo Gail stanowi jego szansę na przyszłość, a Penny należała do przeszłości, od której jak najszybciej chciał się odseparować.

Gail czekała w hotelowym barze na Russella, czując się trochę zażenowana tym, że jest sama. Myślała, że dawno temu opanowała sztukę przebywania samotnie w miejscach publicznych, ale tak nie było. Nie lubiła tego.

Nagle poczuła na sobie czyjś wzrok. Podniosła głowę i zobaczyła, jak Russell wychodzi z biura na zapleczu, trzymając rękę na ramieniu kobiety, której twarz wydawała się jej znajoma. To była Penny Thomson, hollywoodzka gwiazdka, która była kiedyś sympatią Russella.

Oczywiście każdy mężczyzna, z którym się spotykała, miał jakąś dawną narzeczoną, ale nigdy nie musiała rywalizować z taką pięknnością jak Penny. To był błąd, pomyślała. Przeczucie mówiło jej to od chwili, gdy poznała Russella, ale zawrócił jej w głowie romantyczny przelot nad Manhattanem. Gail nie miała czasu na głupstwa. W ciągu paru miesięcy powinna znaleźć odpowiedniego kandydata na męża, jeśli chce zrealizować swój plan dotyczący rodziny – mieć męża, a potem dzieci.

Z udawaną obojętnością podniosła do ust szklanekę i wypiła łyk wody. Russell i Penny wyglądali wspaniale. Świetnie sprzedaliby się w telewizji, pomyślała. Piękna blond aktoreczka i niezwykle przystojny biznesmen. Jakże blado ona sama wypadła w tym porównaniu.

Dość tego. Wróci do domu, a rano wymyśli nowy plan. Dziś musi

opuścić Big Apple Kiwi Klub i mężczyznę, który prawie stał się jej... kim? Na chwilę zapomniała, że jest zwyczajną kobietą. Straciła zdrowy rozsądek. Zapomniała o tym, co teraz stało się tak boleśnie oczywiste – że nie ma takiej możliwości, by Russell się nią zainteresował, ponieważ był przyzwyczajony do piękniejszych kobiet.

To nie znaczy, że nie doceniała siebie, tylko po prostu była realistką. Nigdy nie ubrałaby się tak wyzywająco jak Penny ani nie poświęciłaby tyle czasu na fryzurę i makijaż. Była zwykłą kobietą, która zajmowała się pracą, a nie seksowną maskotką, której przeznaczeniem było tulić się do ramienia Russella.

– Myślałam, że umówiłaś się z Russellem – powiedziała Willow, podchodząc do jej stolika.

– Tak. On jest tam.

Willow zerknęła we wskazanym kierunku, a potem spojrzała na Gail i usiadła. Jej gęste czarne włosy, gdy je rozpuściła, sięgały niemal do pasa, ale zwykle związywała je w koński ogon. Była wysoka i ładna. Gail pomyślała, że przyjaciółka wyglądałaby lepiej u boku Russella niż ona sama.

– Co to ma znaczyć? – spytała Willow.

– Nie wiem. Myślę, że on nie jest dla mnie. Nie chcę spotykać się z nim jeszcze pięć razy. Wiem, że zepsuję ci program, ale nie mogę.

Willow skinęła głową.

– Rozumiem. Porozmawiam z Connerem, żeby znalazł ci innego faceta.

Gail potrząsnęła głową.

– To nie ma sensu. Nie podoba mi się, że tak ważna decyzja zapada za moimi plecami.

– W takim razie dlaczego zgodziłaś się na udział w programie? To była twoja inicjatywa. Co się stało?

Gail wzięła głęboki oddech.

– Nie chcę, żeby ktoś złamał mi serce. Nie brałam tego pod uwagę.

– Czego nie brałaś pod uwagę?

– Uzuć, Will. Mogłabym zakochać się w Russellu. Jest czarujący i przystojny, ale nie wiem, dlaczego występuje w tym programie. Może chce mnie wykorzystać.

Willow objęła ją ramieniem.

– Nie będę kłamać. Chciałabym, żebyś się z nim umawiała, bo jest inny niż twoi faceci i to ci dobrze zrobi. Ale nie zgadzam się, żebyś przez niego cierpiała.

Gail zastanowiła się, jaki jest jej ideał mężczyzny, i uświadomiła sobie, że to Russell. Lubiła go. Był dowcipny i zabawny, tak usilnie zapewniał ją, że nie chce być playboyem. Ale teraz widziała na własne oczy, że nawet jeśli chce się zmienić, to po prostu nie potrafi. Zawsze będzie mieć słabość do dawnych kochanek. Gail nie wiedziała, czy potrafi to zaakceptować.

– Jestem zazdrosna – przyznała się.

– O kogo?

– O Penny. Widziałas ich razem? Pasują do siebie. Nie jestem tak ładna jak ona...

– Jesteś ładniejsza. Myślę, że Russell to zauważył. Nie musiał zapraszać cię dziś na drinka, prawda?

– Nie – odparła, przypominając sobie pocałunek w helikopterze. Jakaś siła przyciągała ich do siebie. Czy to dlatego, że dopiero się poznali, a za parę dni wszystko się skończy? Nie chciała czekać, by się o tym przekonać.

– Chyba muszę się z tego wycofać – dodała. – Nie zgadzam się, żeby Russell potraktował mnie jak zdobycz.

– W porządku – powiedziała Willow. – Porozmawiam z Matchmakers

Inc. i znajdziemy inną parę, która zajmie wasze miejsce.

– Nie. – Russell podszedł do ich stolika.

– Nie? Chyba nie będziesz za mnie decydować – oburzyła się Gail.

– Ona ma rację – wtrąciła Willow. – Obie strony muszą być zainteresowane dalszym udziałem w programie.

Russell przysunął sobie krzesło i usiadł.

– To jasne, ale nie pozwolę, żeby Gail wycofała się z programu, zanim ze mną porozmawia – oświadczył, zwracając się do Willow. – Czy zgodzisz się poczekać do jutra rano na decyzję?

– Tak – odparła Willow. – Ale nie sądzę, żeby Gail zmieniła zdanie.

– Jeśli nie potrafię jej przekonać, że powinna dać mi szansę, to lepiej będzie zaraz to skończyć. Chodźmy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Russell bardzo potrzebował Gail. Spotkanie z Penny przekonało go, że jeśli ma mu się udać zmiana wizerunku swojego i Kiwi Klubs, koniecznie potrzebuje kogoś takiego jak Gail. Jednak sumienie nie pozwoliłoby mu po prostu jej wykorzystać. Musi być z nią szczery. Trochę go to przerażało.

– Nie jestem pewna, czy potrafisz mnie przekonać do zmiany zdania – powiedziała Gail, gdy weszli do jego apartamentu na ostatnim piętrze Big Apple Kiwi Klub. Jedna ściana od podłogi do sufitu była szklana i ukazywała rozległą panoramę Nowego Jorku.

Gail widziała zdjęcia takich mieszkań w magazynie „Home and Garden”, ale nie czuła się dobrze w tej scenerii.

– Jeśli nie potrafię, to znaczy, że na ciebie nie zasługuję – zauważył. – Czego się napijesz?

– Jestem zmęczona, więc nie powinnam pić alkoholu, bo będę senna.

– Oczywiście. Usiądź w salonie – wskazał skórzane sofy ustawione obok siebie – a ja naleję sobie whisky.

Gail wyglądała uroczo, siedząc na jednej z wielkich sof. Apartament Russella był urządzone po męsku. Na pewno trzeba by dokonać pewnych zmian, by jego wybranka mogła poczuć się tu dobrze.

Russell wypił duży łyk czystej whisky, odstawił szklanekę i zbliżył się do Gail. Łatwo było ją przekonać, że chce się zmienić. Trudniej będzie udowodnić, że się zmienił.

– To miłe miejsce – powiedziała, gdy usiadł.

– Dziękuję. Założę się, że to mieszkanie nie jest tak przytulne jak twój dom.

- Ale odpowiada twoim potrzebom. Na pewno dobrze się tu czujesz.
- Tak. Gail, nie chciałbym, żebyś wycofywała się teraz z programu.

Bardzo potrzebuję takiej kobiety jak ty.

Potrząsnęła głową.

– Tak ci się zdaje, ale widziałam cię dzisiaj z Penny. Wyglądacie jak stworzeni dla siebie.

– Nawet nie wiesz, jak się mylisz. Penny bardzo lubi się bawić. – Nie miał zamiaru krytykować dawnej sympatii, ale chciał, by Gail wiedziała, że Penny nie traktuje życia poważnie, tak jak i on kiedyś. – Jesteśmy zbyt podobni. Potrzebuję takiej kobiety jak ty, która zmusi mnie do uczciwego życia.

– To chyba potrzebujesz matki.

– Wcale nie. Kobiety zwykle traktują mnie ulgowo. Uważają, że muszę flirtować, bo właśnie taki jestem. Mam wrażenie, że ty nie byłabyś taka wyrozumiała.

– Masz rację. Nie interesuje mnie mężczyzna, który nie potrafi się zaangażować.

Russell wiedział o tym. Potrzebował Gail. Lubił ją, podobała mu się i świetnie pasowałaby do jego nowego wizerunku. Gail wzbudzała zaufanie swym wyglądem. To nie była kobieta, która opalałaby się topless na jachcie. Mimo to czuł, że kipi w niej namiętność i wcale nie jest pruderyjna. Gail była po prostu powściągliwa – tej cechy nie miała dotąd żadna jego partnerka.

– Świetnie. Mam dosyć dotychczasowego trybu życia.

– Stąd ta rozmowa – odparła. – Jestem pewna, Russell, że naprawdę chcesz się zmienić, a może nawet znaleźć kobietę, z którą spędzisz resztę życia.

– Ale? – Powinien wymyślić coś, by nie rezygnowała z udziału w programie, ale nie miał pojęcia, jaki argument mógłby ją przekonać. Gail to za-

gadka.

– Nie wydaje mi się, żebym była odpowiednią kobietą dla ciebie. Nie wiem, czy pomogłabym ci się zmienić. Ale wiem na pewno, że cię lubię. Bardzo łatwo mogłabym ci uwierzyć, ale gdyby okazało się, że kłamiesz...

– Nie możesz oskarżać mnie o to, czego nie zrobiłem.

– Patrę tylko na to, co robisz – odparła. – Zastanawiam się na przykład, po co przyszła tu dzisiaj Penny.

– Ona... ma kłopoty. Myślała, że mogę jej pomóc – odparł. Jak miał powiedzieć Gail, że Penny jest w ciąży i uważa, że to jego dziecko? Po czymś takim Gail w ogóle nie chciałaby z nim rozmawiać. Nie mógł wyjaśnić, skąd wie, że to nie może być jego dziecko... Takich tematów nie porusza się na początku znajomości.

– Jakie kłopoty?

– Nie wiem dokładnie, o co chodzi. Penny lubi dramatyzować.

– Rozumiem. – Gail oparła się o poduszki. – Jestem przyzwyczajona do takich klientów, ale tu nie chodzi o mój biznes, tylko o moją przyszłość.

– Penny jest teraz bardzo podekscytowana, ale kiedy ochłonie, wszystko się wyjaśni. To sprawa osobista. Wcale cię nie oszukuję.

– Na pewno? Chciałabym ci wierzyć.

– A więc uwierz.

– Czy potrzebujesz mojej rady jako zawodowca? – zapytała. – Mogę zająć się tobą jako klientem, nawet jeśli nic nie wyjdzie z naszego związku. Dam ci nawet dwadzieścia procent zniżki.

– Ha, ha. Jesteś bardzo hojna, ale ja nie potrzebuję teraz twojej rady w sprawach zawodowych. Potrzebuję twojej pomocy w sprawach osobistych. Daj mi szansę, żebym był mężczyzną twojego życia.

Czuł się trochę głupio, mówiąc te słowa, ale wiedział, że dla Gail to

bardzo ważne. Choć poruszał się po nieznanym terytorium, nie miał zamiaru się poddać. Odwadze zawdzięczał największe sukcesy w interesach i wierzył, że dzięki temu wygra teraz z Gail.

– Aha! – Wstała i podeszła do okna. Oparła rękę o szybę i patrzyła przed siebie.

– Co się stało? – spytał, podchodząc do niej.

Odwróciła się do niego, krzyżując ręce w talii.

– Wiem, że powinnam powiedzieć „nie” i pójść stąd, zanim coś się stanie, ale nie mogę.

– Dlaczego? – Znał odpowiedź. Powiedział to, co chciała usłyszeć. Zawsze wyczuwał, co kobieta chce usłyszeć na początku znajomości. Dopiero później zaczynały się kłopoty.

– Bo to dla mnie wielka pokusa, Russell – odrzekła. – Nie chciałabym, żeby przewróciło ci się w głowie, ale nie mogę się oprzeć, aby cię lepiej poznać.

– Wspaniale. – Wiedział, że kiedy pobędą dłużej razem, uda mu się ją przekonać. Jednak teraz zdawał sobie sprawę, że właściwe słowa nie wystarczą. Musiał także podjąć odpowiednie kroki, a to będzie dosyć trudne.

Wpatrywał się w jej twarz. Wiedział, że zrobi wszystko, by mu uwierzyła, bo bez niej jego życie byłoby nadal jałowe. A tego nie chciał.

Nie wiedziała, czy poradzi sobie z Russellem, ale nigdy przedtem żaden mężczyzna nie stanowił dla niej takiego wyzwania. Chciała przekonać siebie, że to tylko pożądanie i urok nowości, bo wtedy mogłaby zwalić winę na hormony i odejść. Jednak to nie była prawda.

– Będziemy nadal się spotykać i nie odejdę z programu pod warunkiem, że będziesz ze mną szczery, Russell, jeśli przyłapię cię na kłamstwie, nie dam ci więcej szans.

Nielatwo nabierała zaufania do ludzi, a z mężczyzną takim jak Russell musiała być ostrożniejsza niż zwykle. On prowadził rozwiązłe życie i miał wiele partnerek, a ona wprost przeciwnie. Czuła się wytrącona z równowagi i choć w pewnym sensie ją to ekscytowało, rozsądek podpowiadał, że nie powinna się angażować w tę znajomość.

– Rozumiem, że mogę także liczyć na twoją szczerość.

– Tak. Postaram się grać z tobą w otwarte karty.

Kiedy uśmiechnął się, po jej ciele przeszedł dreszcz.

– Pomogę ci.

– Dobrze. W takim razie to ustalone. Myślę, że już pora, żebym wróciła do domu.

– Chciałbym, żebyś jeszcze została.

– Muszę iść. Jestem zmęczona, a rano mam spotkanie z klientem. Ale to był bardzo miły wieczór.

– To prawda. Świetnie się czuję w twoim towarzystwie, Gail.

Lubiła, jak zwracał się do niej po imieniu. Miał przyjemny akcent, a poza tym jego głos brzmiał ciepło i intymnie.

– Dziękuję. Zobaczymy się na następnej randce.

– Oczywiście, ale nie chcę czekać cały tydzień. Może zadzwonię do ciebie i umówimy się trochę wcześniej?

– Zadzwon. – Ruszyła do wyjścia, ale Russell był szybszy. Objął ją i przytrzymał drzwi.

– Czy jestem taki straszny, że uciekasz?

Odwróciła się twarzą do niego. Był tak blisko, że dostrzegła na jego brodzie lekki zarost. Poczowała zapach luksusowej wody kolońskiej i zakręciło jej się w głowie. Jak łatwo byłoby mu teraz ulec. Wiedziała jednak, że musi wstać wcześniej, a poza tym miałyby wyrzuty sumienia. Zawsze czuła się

okropnie, gdy podjęła złą decyzję.

Jednak nie było powodu, by go nie dotknąć, gdy byli teraz poza zasięgiem kamer. Uniosła dłoń i przesunęła palcem po jego zaroście, czując przyjemną chropowatość skóry. Położyła drugą rękę na jego piersi i powoli ją przesunęła. Russell pochylał się. Jedną rękę trzymał na klamce, druga była opuszczona. Czekał na jej ruch.

– Nie boję się ciebie, Russell – powiedziała. Najbardziej bała się siebie. Bała się, że za długo marzyła o swoim ideale i teraz zbyt się spieszy, by go wreszcie spotkać. Russell pod wieloma względami spełniał jej wymagania.

Pochylił się ku niej jeszcze bardziej. Czowała żar bijący od jego ciała, jego oddech muskał jej włosy na skroni.

Zamknęła na chwilę oczy, starając się nie myśleć o opinii Russela i o tym, że zegar bije, a ona ma coraz mniej czasu, by znaleźć swój ideał. Zdało jej się, że może go pocałować, a potem po prostu odejść.

Zbliżyła się, dotykając ustami jego warg. Chciała, by to był delikatny pocałunek, ale Russell rozchylił usta i nie mogła się oprzeć, by nie wsunąć do jego ust języka. Miały tak cudowny smak, że jeden krótki pocałunek nie wystarczył. Russell ujął ją w talii, przyciskając lekko do siebie, podczas gdy ona wspięła się na palcach i przytuliła się do jego piersi. Było tak cudownie... Zbyt cudownie. Nie miała zamiaru się cofnąć. Chciała pozostać w jego objęciach na zawsze. To niemożliwe. Wyprostowała się, odsuwając się. Czowała mrowienie w ustach, skóra była rozpalona i mocno biło jej serce.

– Dobranoc – powiedziała, postanawiając odejść, zanim zrobi jakieś głupstwo. Mogłaby na przykład rzucić się mu w ramiona i prosić, by się z nią kochał.

– Widzę, że naprawdę chcesz iść. Czy mogę cię jakoś przekonać, żebyś chciała zostać?

Potrząsnęła głową. Nie powinna ulec tej pokusie. Rano by tego żałowała.

– Musiałbyś być innym mężczyzną – odparła w końcu.

Skinął głową, zaciskając usta. Wsunął kosmyk jej włosów za ucho i pochylił się, spoglądając jej w oczy.

– Jeszcze ci udowodnię, że to możliwe.

Objął ją i poprowadził do windy. Zjechali razem na dół, a kiedy znaleźli się w holu przy recepcji, poprosił portiera, by przywołał jego prywatny samochód.

– Mogę wziąć taksówkę – powiedziała.

– Wykluczone. Zawsze dbam o swoje kobiety.

– Nie chcę być jedną z twoich kobiet – obruszyła się.

Na tym właśnie polegał problem. Gail będzie dla wszystkich jedną z jego kobiet, a nie jego kobietą. Powinna zastanowić się, czy znajdzie w sobie tyle siły, by w ogóle się z nim spotykać.

– Wiem, jednak nie pozwolę ci jechać taksówką, kiedy mam do dyspozycji samochód.

– Trudno się ze mną rozmawia, prawda? – spytała w końcu.

– Trochę.

– Taki mam charakter. Pytałeś przedtem, czy się ciebie boję, i odpowiedziałam, że nie. Nie boję się ciebie, ale nie ufam sobie samej, bo zapominam przy tobie o zdrowym rozsądku, a to nie jest dobrze.

– Na wszystko przyjdzie pora. Na razie będę się do ciebie zalecać. Ale pamiętaj, że mam zamiar wygrać.

Nie zapomniała o tym. Także o tym, że ona nie chce przegrać. Nie chce po kilku randkach zostać sama z garstką wspomnień i złamanym sercem. Nigdy na to nie pozwoli.

– Już to mówiłeś. Myślę, że nie powinieneś oceniać związku w kategoriach wygranej czy przegranej.

– Dlaczego?

Naprawdę starał się, by im się udało. Zrobiło jej się głupio, że wynajduje przeszkody.

– Bo zbudowanie trwałego związku to nie są zawody.

– Zastanowię się nad tym. Jest już mój kierowca. Dobranoc, Gail.

– Dobranoc, Russell – odparła, odchodząc. Wiedziała, że tak łatwo o nim nie zapomni.

Russell miał rano kilka spotkań, a po południu nagrywał reklamy. Miał nadzieję, że spotka Gail, ale zjawili się tylko Willow i kamerzysta. Gdy nagrania się skończyły, wziął Willow na stronę.

– Czy masz czas coś ze mną wypić? – spytał.

– Tylko kwadrans – powiedziała.

– Dobrze. – Zaprowadził ją do sekcji dla VIP-ów w barze, w którym o tej porze było pusto. Dał znak kelnerce, by przyniosła im napoje.

– O czym chciałeś porozmawiać? Gail już dzwoniła i powiedziała, że zostaje w programie.

– Domyślałem się, bo inaczej byś tu nie przyszła. Chciałbym cię zapytać o Gail.

– Nie wiem, co mogłabym ci powiedzieć – odparła Willow, potrząsając długimi włosami.

Przypominała mu trochę Cher w młodości, zanim ta wokalistka zrobiła solową karierę. Willow była bardzo inteligentna i konsekwentna w realizacji swoich zamierzeń.

– Ona jest bardzo skryta, ale przyjaźnicie się, prawda? – ciągnął Russell.

– To moja najlepsza przyjaciółka. Rzeczywiście jest skryta. Czego

chciałbyś się o niej dowiedzieć?

Kelnerka przyjęła od nich zamówienie. Willow poprosiła o colę bez cukru, a Russell zamówił wodę perrier.

Wieczorem w barze zawsze było tłoczno. Na podłodze leżał wspaniały ciemny dywan w abstrakcyjne wzory. W sekcji dla VIP-ów odbywały się bankiety, podczas których goście z najwyższych sfer mogli w zaciszu obserwować salę, skryci przed wzrokiem innych. Russell dobrze znał ten elegancki świat. Willow w dżinsach i T-shirtcie wyglądała tu co najmniej dziwnie. Russell podejrzewał, że Gail także nie czułaby się tu dobrze.

Gdy kelnerka zniknęła, Russell spojrzał na Willow.

– Chciałbym wiedzieć o niej wszystko. Ale to niemożliwe, prawda?

– Nie. Jeśli Gail zechce, żebyś się o niej czegoś dowiedział, to sama ci powie. Nie sądzę, żebym mogła ci dużo pomóc.

– Trudno mi się z nią dogadać. Chciałbym wiedzieć, jak do niej dotrzeć. Jeśli nadal będzie taka skryta, to nic nie wyjdzie z naszych randek.

Kelnerka postawiła przed nimi napoje.

– Musisz postarać się, żeby Gail się zrelaksowała. Powinna zapomnieć wszystko to, co czytała o tobie w gazetach i internecie, a to nie będzie łatwe. Kiedy przekona się, jaki naprawdę jesteś, zacznie zachowywać się swobodnie.

– Dobrze. – Nie miał pojęcia, jaki naprawdę jest. Tak długo stroił się w cudze piórka, by zdobyć sławę i pieniądze, że zagubił gdzieś swoje prawdziwe ja. Jednak czy to ma jakieś znaczenie? Nie musiał wiedzieć, kim jest, by zalecać się do Gail. Najważniejsze to mieć pojęcie, jaki jest jej ideał.

– Dziękuję za radę, Willow.

– Myślę, że i tak to wszystko wiedziałeś.

– To prawda. Miałem nadzieję, że może wspomnisz o drogich pre-

zentach i klejnotach.

Willow się roześmiała.

– To byłoby łatwiejsze. Ale Gail ma pieniądze i nie zależy jej na rzeczach.

– A na czym? Czy wiesz, jaki jest jej ideał mężczyzny?

– Pytanie za milion dolarów. Ona nie rozmawia na takie tematy nawet z przyjaciółkami.

Ciekawe. To znaczy, że ta lista jest objęta tajemnicą. Trzeba zdobyć jej pełne zaufanie, by dowiedzieć się, co kryje się w jej sercu.

– Jak długo się znacie? – zapytał.

– Od szkoły średniej – oparła Willow z uśmiechem.

– Och, to kawał czasu. Mało kto utrzymuje znajomość przez tyle lat. Myślę, że ta przyjaźń jest dla was obu niezwykle ważna.

– To prawda. Zawsze byliśmy bardzo zżyte. Teraz trudniej się nam spotykać, ale wciąż utrzymujemy kontakt.

– Świetnie. Ja nie mam... – Sam nie wiedział, czemu pozwala, by rozmowa zeszła na te tory. Wcale nie chciał rozmawiać o swoich młodych latach. Właściwie nigdy nawet o tym nie myślał.

– Nie masz przyjaciół z dzieciństwa?

Russell przypomniał sobie odludne ranczo w Nowej Zelandii, na którym się wychowywał, i małe miasteczko, w którym wszyscy znali jego historię. Rodzice zginęli w wypadku samochodowym, kiedy miał szesnaście lat. Był na tyle duży, że nie wymagał opieki, i zaczął utrzymywać się z gry w karty. Zawsze dopisywało mu szczęście i dzięki temu zdobył fortunę. Nie miał przyjaciół ani nawet ich nie szukał. Chciał się wyrwać z rodzinnego miasteczka i nie okazało się to trudne.

– Nie. Nigdy mi na tym nie zależało. Zawsze myślę tylko o pracy.

– Teraz też? – spytała, patrząc mu w oczy.

Russell zaczął spotykać się z Gail wyłącznie po to, by poprawić swój wizerunek w biznesie. Jednak w tym momencie nie mógł się do tego przyznać.

– Chciałbym coś zmienić, mieć wreszcie kogoś bliskiego.

– Czy to właśnie powiedziałaś Gail, żeby nie zrezygnowała z programu?

– Nie mówiła ci? – Zastanawiał się, jaka jest właściwie Gail. Czy rozmawiała o osobistych sprawach z przyjaciółmi? A może wszystko zachowywała w sekrecie?

– Nie mówiła dużo na ten temat.

– W takim razie ja też nie będę. Dziękuję, że chciałaś ze mną porozmawiać, Willow.

– Nie ma za co. – Wstała, prostując się.

Nie była wcale podobna do Gail. Russell zastanawiał się, co je właściwie łączy. Z doświadczenia wiedział, że kobiety zwykle mają podobne do siebie przyjaciółki. Ale te dwie kobiety nie miały chyba nic wspólnego.

Russell odprowadził ją do wyjścia. Kiedy się pożegnał, Willow odwróciła się nagle i wycelowała palec w jego pierś, aż się cofnął.

– Nie wolno ci skrzywdzić mojej przyjaciółki.

– Nie mam zamiaru. – Chciał, by Gail była szczęśliwa, bo tylko wtedy będzie mógł ją zdobyć. To teraz najważniejsze.

Kiedy Willow poszła, stał w holu Kiwi Klub, obserwując gości. Ciężko pracował na swój sukces i niewątpliwie zdobył wszystko, co zamierzał. Wiedział, że zdobędzie także Gail, bo nigdy nie godził się z przegraną.

Dbął o swoje sprawy i miał dwa bardzo ważne cele. Po pierwsze, zamierzał przekonać prezesa firmy Family Vacation Destinations, by sprzedał mu kontrolny pakiet akcji. A po drugie, musi udowodnić, że ma poważne

zamiary wobec Gail. Już pora, by zaczął kolejny etap życia, a ona jest kobietą, która mu to umożliwi.

TTLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

Gail nie ukrywała zainteresowania Russellem, ale kiedy dziś rano po raz czwarty wpisała jego nazwisko w wyszukiwarce, wiedziała, że musi do niego zadzwonić.

Wypiła łyk earl greya i oparła się na krześle. Chciała szybko znaleźć jakieś informacje, które pozwoliłyby jej poczuć się bezpieczniej w towarzystwie Russela. Niestety nic takiego w internecie nie znalazła.

Na pewno nie dotrze do informacji, jakie były jej potrzebne, czytając artykuły o dzieciństwie, które spędził w Nowej Zelandii czy o tym, jak zarobił pierwszy miliard. Ona chciała... Właśnie, czego konkretnie chce się dowiedzieć?

Pragnęła, by sam opowiedział jej historię swego życia. Nie zastanawiając się dłużej, sięgnęła po słuchawkę.

– Holloway – powiedział Russel, odbierając po pierwszym dzwonku.

– Tu Gail. – Nagle zdenerwowała się i zawstydziała.

W słuchawce zaległa cisza. Och, to chyba nie był dobry pomysł!

– O, cześć, ślicznotko! – powiedział Russell miękkiem głosem, który zapamiętała z pierwszej randki.

– Ślicznotko?

– Dla mnie jesteś śliczna.

Wiedziała, że nie jest tak piękna jak Penny, więc zlekceważyła ten komplement. Russell jest typem człowieka, który do wszystkich odnosi się serdecznie.

– Chciałam zadać ci parę pytań.

– Proszę. Odpowiem na wszystkie.

– Dobrze.

Wolałaby widzieć teraz jego twarz. Nie wiedziała o nim wielu rzeczy i zmęczyły ją bezowocne poszukiwania odpowiedzi. Kim naprawdę jest Russell?

– Myślałam, że moglibyśmy się spotkać i porozmawiać w cztery oczy.

– Po południu jestem cały czas zajęty, a wieczorem mam bardzo ważne spotkanie, którego nie mogę scedować na menedżera.

Uśmiechnęła się pod nosem. Tę rozgrywkę wygra ona.

– Jesteś pracoholikiem. Nie ma takiej pozycji na liście cech, jakie ma posiadać mój idealny partner. Muszę to sobie zapisać.

– Punkt dla ciebie. Możemy się spotkać na dziesięć minut, ale musisz przyjść do Kiwi Klub.

– Dobrze. Zaraz będę.

– Kiedy dotrzesz, wyślij do mnie esemesa.

– Dobrze. Dziękuję, Russell.

– Czekam na rewanż, ślicznotko – odparł aksamitnym głosem.

– Przestań mnie tak nazywać – Komplementy wprawiały ją w zakłopotanie. Wcale nie uważała, że jest śliczna.

– Nabijasz się ze mnie?

– Dlaczego?

O Boże! Po co to powiedziała? Nie miała ochoty dyskutować o swoim wyglądzie z jednym z najseksowniejszych mężczyzn w rankingu magazynu „People”.

– Bo nazywasz mnie ślicznotką – wykrztusiła.

– Wcale nie. Dlaczego więc tak myślisz?

– Nieważne – bąknęła. – Do zobaczenia.

Kiedy była już w hotelu, wysłała do Russella esemesa. Po chwili po-

jawił się w eleganckim holu przy recepcji.

– Dzień dobry, Gail. Bardzo się cieszę, że cię widzę – oznajmił, obejmując ją lekko w pasie.

– Dzień dobry, Russell – odparła, odwzajemniając uścisk, jakby to była najzwyklejsza rzecz pod słońcem.

– Możemy pójść do mojego gabinetu, żeby porozmawiać.

– Świetnie. Przepraszam, że to wypadło tak niespodziewanie, ale czytałam o tobie w internecie...

– Ojej! Jak ja nienawidzę Google'a. Rozpisują się tam o wszystkim.

– To dlatego, że jesteś osobą publiczną. O mnie nie ma tam nic oprócz informacji związanych z pracą. – Przez chwilę była zadowolona, że nikt o niej nie plotkuje, ale potem uświadomiła sobie, że jej życie może wydawać się nudne.

– Nieprawda. Widziałem twoje zdjęcia ze szkoły średniej.

Zaczerwieniła się, przypominając sobie, jak wyglądała wtedy w wielkich okularach.

– Na litość boską, jak udało ci się je znaleźć?

Russell wzruszył ramionami.

– Mam sposoby. O, tu jest mój gabinet.

Pokój był urządzone z przepychem. Wielkie biurko z drzewa orzechowego dominowało na środku. Na ścianach z ciemnymi panelami były rozmieszczone fotografie Russella z różnymi znakomitościami.

– Usiądź, proszę – powiedział, wskazując rząd skórzanych foteli.

Gail wybrała jeden z nich, a Russell usiadł obok. Zaskoczona nie wiedziała, jak zacząć rozmowę. Wyobrażała sobie przedtem, że kiedy będą siedzieć naprzeciwko siebie bez kamer, uda jej się zobaczyć prawdziwą twarz mężczyzny, o którym krążyło tyle plotek. Teraz jednak nie była tego całkiem

pewna.

– Miałam plan, ale nie wiem, czy mogę zadać ci pytania, o których myślałam.

– Dlaczego nie?

– Bo są dosyć wścibskie.

Kiedy była sama, łatwiej jej było wyobrazić sobie, że zadaje mu pytania bardzo osobiste. Ale teraz, siedząc obok niego, uświadomiła sobie, jak bardzo jest ciekawska.

– Pytaj. Ja też mam do ciebie serię pytań.

– Naprawdę? Ależ ja jestem normalna.

Roześmiał się.

– Dobrze wiedzieć, co o mnie myślisz.

– Nie to miałam na myśli. Jestem zwykłą osobą, a ty nie.

Oparł się w fotelu, niedbale wyciągając nogi.

– Liczę na to, że zrobimy jakiś postęp. Chciałbym, żebyś nie miała przede mną żadnych strasznych tajemnic.

Gail nie przejęła się tym, bo jej przeszłość nie budziła żadnych kontrowersji. To, że Russell miał wątpliwości w tym względzie, nawet ją uspokajało. Oznaczało to, że w gruncie rzeczy jest normalny.

– W porządku. Zaczynaj.

Russell pomachał palcem wskazującym.

– O nie. Tak nie będzie. To ty zadzwoniłaś do mnie i poprosiłaś o spotkanie.

– Dobrze. – Westchnęła. Przypomniała sobie pytania, jakie chciała zadać. Większość z nich dotyczyła wcześniejszych związków Russela. Chciała zorientować się, jak miał zwyczaj postępować, by wiedzieć, czego może oczekiwać w przyszłości.

– Dlaczego zawarłeś ugodę w sprawie o ustalenie ojcostwa?

– W której sprawie?

Choć nawet nie drgnął, nie wyglądał już na zrelaksowanego. Po chwili wyprostował się i splótł palce.

– To nie była tylko jedna sprawa?

– Trzy. Powiem ci coś, o czym nie mówię publicznie, i nie poruszajmy więcej tego tematu.

– Dobrze – odparła. Ojej, trzy sprawy o ojcostwo! Tego się nie spodziewała. Jak ma to rozumieć? Czy to oznacza, że Russell nie chce mieć dzieci?

– Nie jestem ojcem żadnego z tych dzieci, ale dobrze znałem ich matki. Musiałem im pomóc. I tak mam opinię playboya i nie brakuje mi pieniędzy.

– Więc tylko im pomogłeś?

– Tak.

– Dlaczego to zrobiłeś? Czy to były twoje dzieci, ale nie chciałeś się do nich przyznać?

Wzruszył ramionami, spoglądając w bok.

– Pierwszy przypadek dotyczył dziewczyny, którą znałem z dzieciństwa. Nie wiem, jak to się stało, może mieli sezon ogórkowy. Ta historia znalazła się w czołówkach gazet i im dłużej się o tym rozpisywano, tym więcej mieliśmy klientów w Kiwi Klubs. Pozwoliłem, żeby to jeszcze trochę trwało, po czym załatwiłem sprawę. Prasa odtrąbiła to, a nowi klienci pozostali z nami.

– A więc wszystko było dla reklamy?

– Tak wyszło, ale chciałem pomóc.

– A dzieci? – spytała. – Czy je widzisz?

– Nie. Wiedzą, że nie jestem ich ojcem. Nie mam z nimi kontaktu.

– Nie podoba mi się to.

– Nic na to nie poradzę. Wołałabyś, żebym kłamał, wymyślając ckliwe historyjki, że zawsze chciałem mieć dzieci, więc staram się utrzymywać z nimi kontakt?

Potrząsnęła głową. Chyba jednak wołałaby, by tak było. Nie mogła nie lubić Russella, ale to wszystko nie pasowało do jej wizerunku partnera idealnego.

– Kłamiesz – dodał cicho.

– Przepraszam, masz rację. Wołałabym, żebyś działał z innych pobudek.

– Nie pasuję do twojego idealnego wizerunku?

– Nie chcę mieć mężczyzny z dziećmi. Moja przyjaciółka rozwiodła się i została z dziećmi. Wszyscy faceci, z którymi się spotykała, mieli z tym problemy. Wolę unikać takich komplikacji.

– Wciąż porównujesz to, co jest, ze swoim idealnym wizerunkiem. Nikt nie będzie taki doskonały. – Uniósł brwi.

– Odpowiedziałem na twoje pytanie. Teraz moja kolej.

Nie miała sekretów takich jak on, ale zaniepokoiła się. Nie chciała, by za dobrze ją poznał, skoro nie miała jeszcze pewności, że chce z nim być. Musi się bronić, by Russell nie złamał jej serca, ale skoro był z nią szczery, to nie może go okłamywać.

Russell ucieszył się, że Gail chce się z nim dzisiaj spotkać. Chciał ją lepiej poznać, ale nie miałby odwagi zadawać jej pytań wprost. Jednak w tej sytuacji mógł swobodnie wypytywać ją, o co zechce.

Gail wyglądała inaczej niż w telewizyjnym show. Włosy spięła z tyłu, odsłaniając długą szyję i wysokie kości policzkowe. Nie mógł się na nią napatrzeć. Oto uosobienie kobiecości, myślał.

Była w letniej sukience na ramiączkach i nie różniła się od bywalczyń rezydencji w Hamptons. Prawdziwa kobieta sukcesu, która prezentowała się wspaniale. Żadna z jego sympatii nie wyglądała tak jak ona teraz, żadna nie była taka subtelna i elegancka. Łatwo mógł wyobrazić ją sobie u swego boku na biznesowej kolacji lub jako panią domu wydającą przyjęcie.

– Co chciałbyś o mnie wiedzieć? – zapytała cicho, patrząc na niego wyczekująco.

Nie sądził, by miała jakieś mroczne tajemnice. Chciał zadać jej kilka bardzo osobistych, wręcz intymnych pytań.

– Czy lubisz, jeśli mężczyzna uwodzi cię powoli?

Zaczerwieniła się, potrząsając głową.

– Powinnam była domyślić się, że będziesz pytać o seks.

– Oczywiście. Podobasz mi się, Gail, i chcę cię wkrótce pojąć.

Żrenice jej oczu się rozszerzyły.

– Lubię powolne uwodzenie, żeby mieć czas na wytworzenie w sobie odpowiedniego nastroju. Nigdy nie miałam kochanka, który podnieciłby mnie w jednej chwili.

Zamierzał to zmienić. Chciał poznać ją tak dobrze, by bez wysiłku wprowadzać ją w stan erotycznego odurzenia.

– A ty? – zapytała.

To pytanie zaskoczyło go. Nie spodziewał się, że Gail zechce rozmawiać tak otwarcie o seksie.

– Kiedy byłem nastolatkiem, wystarczyło, że jakaś dziewczyna wpadła mi w oko, a już byłem podniecony, ale teraz mam kontrolę nad hormonami. Nie podniecam się na widok kobiet.

– To ciekawe – powiedziała. – Czy to dlatego że oboje stawiamy granice, których nie wolno przekraczać innym?

- Pewnie tak. Nie sądziłem, że się do tego przyznasz.
- Dlaczego? Nie lubię się spoufalać. Zawsze taka byłam.
- Z jakiego powodu?

Wzruszyła ramionami, jakby nie знаła odpowiedzi, ale odgadł, że tak nie jest. Ona coś ukrywa.

– Powiedz mi – poprosił.

– Za mało się jeszcze znamy – odparła, odwracając się od niego. – To zbyt osobisty temat.

Nie chciała mu się zwierzać. Wypytywała go o sprawy osobiste, bo i tak huczało o nim w magazynach, ale ona była normalną dziewczyną. Chętnie by się poddał, ale nie mógł, skoro chciał ją zdobyć.

– A wypytywanie mnie o domniemane potomstwo to nie jest ingerencja w moje sprawy osobiste?

– Masz rację.

Skinęła głową, odwracając ku niemu twarz.

– Moi rodzice rozwiedli się, kiedy miałam osiem lat. Wiem, że są większe tragedie, ale to było okropne, że obwiniali się nawzajem, jeśli byłam zdenerwowana czy smutna. W końcu nauczyłam się trzymać uczucia pod kontrolą. W rezultacie zaczęłam unikać ludzi.

– Dlaczego nie lubisz się zwierzać?

– Tata dawał mi wszystko, czego chciałam, i znajomi o tym wiedzieli. Wielu z nich zadawało się ze mną po to, żeby coś uzyskać. Willow jest moją najlepszą przyjaciółką. Jej nie zależało na prezentach ani na przyjęciach, po prostu lubiła ze mną być.

– Wcześniej nauczyłaś się ufać intuicji. Ona w pełni zasługuje na twoje zaufanie.

– O tak.

– Mnie też możesz ufać, Gail. Nie potrzebuję twoich pieniędzy ani nie będę manipulować twoimi uczuciami.

Obiecał sobie, że da jej wszystko. Zastanawiał się, czy jej ojciec nie myślał tak samo, gdy rywalizował z matką Gail o uczucia córki.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? – spytała.

– Nie chcę, żebyś przeze mnie znów odsuwała się od ludzi. Powinnaś patrzeć na życie z optymizmem. Nie będę zadowolony, dopóki nie przekonam się, że tak właśnie jest.

Gail nie zamierzała opowiadać Russellowi o rodzicach, ale uznała, że tak będzie fair.

– Nie mam zamiaru izolować się od ludzi – oznajmiła – dlatego zgłosiłam się do biura matrymonialnego.

– To nie daje żadnych gwarancji.

– Chcesz powiedzieć, że masz zamiar mnie wykorzystać? Wiem, że potrafisz zorientować się, czego ludzie pragną.

– Nie, nie mam zamiaru cię wykorzystać. Umiem wczuć się w myśli człowieka, który siedzi naprzeciwko mnie w sali konferencyjnej lub przy stole do gry w pokera, ale wiem tylko, czy czegoś nie ukrywa. Kobiety są inne. Trudno je przeniknąć.

Spojrzała na niego z ukosa.

– Tylko mężczyzna może tak powiedzieć.

– Do diabła, wszystkie myślicie, że łatwo was zrozumieć.

– To prawa, jesteśmy skomplikowane. Ale mężczyźni nie powinni bać się tego wyzwania.

– Dobrze. Czy chcesz mnie jeszcze o coś spytać?

– Miałaś jakieś wiadomości od Penny? – Widziała hollywoodzką gwiazdkę tylko raz, ale nie potrafiła jej zignorować.

– Jeszcze nie. Nie martw się o nią. To definitywna przeszłość. Za to w tobie, Gail, widzę przyszłość.

Gail przeszył dreszcz. Russell jeszcze nigdy tak się do niej nie zwracał. Bardzo chciała mu wierzyć. Marzyła o miłym i czarującym mężczyźnie. Russell niewątpliwie taki był.

– Mam nadzieję, że ona o tym wie.

– Owszem. Wstań na chwilę.

– Dlaczego? – spytała niepewnie.

– Niepokoi mnie coś, co powiedziałaś wcześniej.

– Co takiego?

– Wstań, to ci powiem. – Wyciągnął do niej rękę.

Ujęła jego dłoń, pozwalając, by pociągnął ją do góry. Potem zaprowadził ją w róg gabinetu, gdzie nad antycznym biurkiem wisiało wielkie lustro w pozłacanych ramach. Kiedy stanął z tyłu, Gail zobaczyła, jak nieefektywnie przy nim wygląda. Podczas gdy Penny prezentowała się jak perfekcyjna lalka Barbie, ona przypominała ubogą krewną.

Chciała się odwrócić, ale Russell objął ją w pasie. Och, jakie to było przyjemne! Położyła głowę na jego ramieniu i zerknęła na niego.

– Spójrz w lustro, Gail.

– Nie chcę.

– Dlaczego? – spytał, ujmując ją pod brodę i przesuwając palcem po jej policzku, a potem delikatnie pieszcząc jej szyję i ramiona.

– Nie pasujemy do siebie.

– To rzeczywiście problem. – Pocałował ją delikatnie.

– Spójrz, a powiem ci, co widzę – powiedział tak zachęcająco, że go posłuchała.

Przełknęła ślinę i spojrzała na odbicie w lustrze. Szare oczy Russella

spoglądały na nią szczerze.

– Czy widzisz, jak wspaniale wyglądamy razem? Przez cały czas myślę o tym, jak cudownie będzie się z tobą kochać. Uwielbiam trzymać cię w ramionach.

– Rzeczywiście pasujemy do siebie wzrostem, a kiedy się całowaliśmy, było bardzo przyjemnie.

Uśmiechnął się.

– Zatonąłem w twoich wielkich oczach.

– Choć masz okulary?

– Zwłaszcza dlatego. – Przesunął okulary na czoło, a potem pogładził jej nos i usta, po czym opuścił okulary na nos.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą w świecie. Tylko ciebie pragnę mieć. Wiem, że dopiero się poznaliśmy, ale wydaje mi się, że już należysz do mnie.

Nie miała pojęcia, co odpowiedzieć. Spojrzała znów w lustro, a Russell wyjął spinki z jej włosów.

– Wspaniale! Dlaczego nie nosisz takiej fryzury? Masz w sobie takie naturalne piękno. Inne kobiety oddałyby wszystko za takie piękne włosy.

Potrząsnęła głową, odrzucając włosy w tył. Chciała mu wierzyć, ale uważała, że tylko proste gładkie uczesanie, a nie burza loków, pasuje do świata biznesu.

– Moje włosy są niesforne, ale fajnie, że ci się podobają.

Uszczypnął ją w policzek.

– Dlaczego nie uważasz, że jesteś piękna? Musisz pozbyć się negatywnego wyobrażenia o sobie. Zobaczysz, że niedługo mi uwierzysz.

– To nie będzie łatwe, Russell. – Przez całe życie sądziła, że jest za wysoka i ma zbyt ciemne włosy. Choć odniosła sukces, zawsze porównywała się ze sławnymi kobietami, których urodzie nie mogła sprostać.

Russell ujął jej twarz w dłoń.

– Nie będę zadowolony, dopóki nie będziesz widzieć siebie tak, jak ja widzę ciebie.

Pochylił się i pocałował ją. Tym razem to nie był już nieśmiały pocałunek. To był pocałunek kochanka, który pragnie posiąść kobietę. Poddała się temu pocałunkowi, bo też go pragnęła. Jej skóra zrobiła się wrażliwa na dotyk, a piersi nagle nabrzmiały. Przytuliła się do niego, wstrzymując oddech. Russell zaczął ją całować. Wiedziała, że to niebezpieczne, lecz nie mogła się powstrzymać. Nigdy nie spodziewała się, że spotka tak wspaniałego mężczyznę. Zdawało jej się, że za chwilę straci zmysły.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Russell nie przestawał całować Gail. Jak dobrze było trzymać ją w objęciach! Wiedział, że teraz zachowuje się uczciwie. Nieważne, że potrzebował jej pomocy, by rozwinąć interes hotelarski. Nawet gdyby to wszystko przestało być ważne, i tak pragnąłby Gail.

Była tak szczupła, że mógł objąć ją w talii i podnieść w górę. Jej biust otarł się o jego tors, gdy uniósł ją i posadził na biurku, wciąż nie przestając jej całować.

Kiedy wsunął udo między jej nogi, przyciągnęła go do siebie. Krew zatętniała mocniej w jego żyłach, wywołując wzwód. Gail chwyciła go za pośladki i przyciągnęła jeszcze bliżej. Podciągnął do góry jej spódnicę, czując gładkość zgrabnych nóg.

Pukanie do drzwi go zaskoczyło. Cofnął się, odrywając usta od jej warg. Gail także się przestraszyła, ale jej źrenice były rozszerzone z pożądania, a wargi nabrzmiałe i wilgotne. Russell zaklął cicho.

– Kto tam? – warknął w kierunku drzwi.

– Dylan czeka na ciebie przy recepcji, Russell – poinformowała przez drzwi Mitsy, jego asystentka.

– A niech to! – mruknął, ale odsunął się od biurka i zdjął z niego Gail. Nie miał ochoty nigdzie iść. Chciał zostać tu i trzymać ukochaną w ramionach. – Zaraz przyjdę.

– Ojej, ale jest ciekawie! – powiedziała Gail, upinając włosy w kok. Jej wargi były wciąż nabrzmiałe.

Russell żałował, że nie stało się to, o czym marzył.

– Nie upinaj włosów – poprosił. – Tak jest pięknie. Skinęła głową, gęste

loki opadły na jej ramiona. Miał ochotę przytulić ją i pocałować, ale musiał wyjść.

– Czy zjesz ze mną dziś kolację? – spytał. – Bardzo chciałbym cię znów zobaczyć.

– Mam bilety na mecz koszykówki. Pójdziemy? Koszykówka go nie fascynowała, ale ta kobieta tak, więc postanowił się poświęcić. Poza tym przypomniał sobie, że jego firma ma lożę w Madison Square Garden.

– Tak. Przyjadę po ciebie.

– Świetnie. Nigdy nie myślałam, że mnie tak pocałujesz.

– A jednak. – Roześmiał się.

Potrząsnęła głową.

– No właśnie. Przez ciebie zapomniałam, o czym chciałam mówić.

– To dobrze. Lubisz dużo mówić.

– Za dużo?

– Ależ nie.

Wyszli, mijając po drodze jego asystentkę. Russell czuł się spokojny, kiedy Gail była obok. Od pierwszej chwili, gdy ją poznał, wiedział, że jest inna niż jego dotychczasowe kochanki.

– Odwiozę cię.

– Poradzę sobie.

– Nie wątpię, ale lubię ci pomagać, Gail.

– Musisz wracać do pracy.

– Dobrze. Powiedz, o której mam po ciebie wpaść. – Nagle przypomniał sobie, że wieczorem jest umówiony na kolację z prezesem Family Vacation Destinations. – Do diabła! Na śmierć zapomniałem, że dziś mam kolację z VIP-em. Nie mogę iść na mecz.

– Mówiłeś mi o tym – odparła, uśmiechając się z zażenowaniem. –

Zapomniałam o wszystkim w twoim gabinecie.

– Ja też. Myślałem tylko o tobie. Zawróciłaś mi w głowie.

– A ty mnie.

– To może wpadnę na chwilę, gdy już będę wolny?

– Dobrze. Wyślij do mnie esemesa.

Gail szumiało jeszcze w głowie po przygodzie w gabinecie Russela. Czowała, że ich związek ma duże szanse. Wszystko zmieniło się w chwili, gdy doszli do recepcji i zobaczyła, że na Russella czeka także Penny Thomson. To przypomniało jej, że mężczyzna, którego uważała za uczciwego, ma na koncie wiele związków z kobietami.

– Musimy porozmawiać – oznajmiła Penny.

– Za chwilę – odparł Russell, zaciskając rękę na ramieniu Gail. – Jesteśmy umówieni?

– Chyba nie każesz mi czekać, Russ. Mam dosyć twoich gierk – oświadczyła Penny.

Gail nie podobał się sposób, w jaki ta kobieta zwracała się do Russella, ale postanowiła się nie wtrącać.

– Zadzwoń do mnie później – powiedziała.

– Dobrze.

Gail opuściła hotel, choć miała ochotę popatrzeć, jak Russell rozmawia z dawną przyjaciółką. Z tego, co jej mówił, i z historii jego związków z kobietami wynikało, że w mediach będzie wielkie zamieszanie. I jej nazwisko może się w nich też przewijać.

Przywołała taksówkę, wspominając dzisiejsze popołudnie. Najpierw miała spokojna rozmowa, a potem pocałunek, który sprawił, że chciała uwierzyć w słowa Russella. Niestety wszystko zepsuła jego dawna kochanka. Co teraz? Gail miała wrażenie, że od chwili, gdy podpisała umowę z biurem

matrymonialnym, straciła kontrolę nad własnym życiem.

Droga do biura ciągnęła się w nieskończoność. Gail nabrała przekonania, że z jej spotkań z Russelem nic nie wyjdzie. Bardzo pragnęła założyć rodzinę, ale nie wygląda na to, by czekała ją sielanka. Nie było tak w dzieciństwie i nie będzie teraz. Może Willow i Nichole będą kiedyś mieć dzieci, a ona jako ciocia będzie je rozpieszczać.

Wysiadła z taksówki, myśląc o tym, że musi rozstać się z marzeniami, bo nie ma sensu upierać się przy związku, który z góry jest skazany na przegraną.

Wiedziała, że pozbywa się nie tylko marzeń o rodzinie

– musi także rozstać się z Russellem.

Russell był wściekły, gdy zobaczył Penny. Niestety nie mógł jej przegonić. Kiedy znaleźli się w bocznym korytarzu, chwycił ją za rękę.

– Nigdy nie zachowuj się tak przy Gail – rzucił groźnie. Często znosił złe maniere Penny, ale nie mógł pozwolić, by wpływało to na jego znajomość z Gail.

– Tak ma na imię? – spytała Penny, odrzucając do tyłu jasne włosy. – Wydaje się bardzo miła, Russell, zupełnie nie w twoim typie.

– Masz rację – odparł. Gail była inna i dlatego jej potrzebował. Ale dzisiaj wcale nie myślał o tym, że chce poprawić swą opinię.

– Może powinnam uprzedzić ją, jaki naprawdę jesteś. Wykorzystujesz kobiety, a potem je rzucasz.

– Ciebie nie wykorzystałem. I to ty mnie rzuciłaś, nie pamiętasz? Chciałaś znaleźć kogoś z Hollywood.

– Słowa, słowa. Tylko czekałeś na pretekst, żeby mnie rzucić.

Russell wiedział, że Penny ma rację, jednak do tej pory mimo wszystko ją lubił.

– Co się stało, Penny?

– Już ci mówiłam, jestem w ciąży. To twoje dziecko i musisz jakoś to załatwić.

– Umówiłaś się na test sprawdzający ojcostwo? – Wiedział, że nie jest ojcem. Był bezpłodny, ale utrzymywał to w sekrecie, wiedząc, że męskość jest dziś w cenie.

– Nie. Wiesz, że jeśli to zrobię, będzie o tym głośno w mediach. Powinniśmy załatwić to między sobą. – Spojrzała na niego wielkimi błękitnymi oczami. – No, kochanie, zachowaj się jak należy.

– Jeśli będziesz ze mną szczerą, zrobię, co się da, żeby ci pomóc.

Na jej twarzy pojawiło się zakłopotanie. Już myślał, że uda im się rozsądnie porozmawiać, ale Penny potrząsnęła głową.

– Jestem szczerą. To ty coś ukrywasz.

– Przed kim? Nic nie ukrywam. – Nie miał ochoty zajmować się kolejną sprawą o ustalenie ojcostwa, ale też nie zamierzał dać się szantażować Penny.

– Gail, czy nie tak ma na imię? Nie będzie chciała wiązać się z mężczyzną z takimi kłopotami.

– Nie mam żadnych kłopotów. Po prostu moja dawna dziewczyna nie daje mi spokoju.

– Russ, proszę tylko, żebyś dał mi pieniądze, które są mi potrzebne, i sobie pójdę.

– Potrzebujesz pieniędzy?

– Nieważne – odparła, spoglądając w bok. – Nie będziemy tak rozmawiać. Dziś wieczorem mam wystąpić w programie Jimmy'ego Fallona. Jeśli do tej pory się nie odezwiesz, ogłoszę publicznie, że jestem z tobą w ciąży.

– To nie jest moje dziecko, Penny.

– Ja tak nie myślę. Wszyscy na pewno mi uwierzą, Russ. Masz mój

numer. – Odwróciła się i odeszła.

Russell uderzył pięścią w ścianę. Nie pozwoli jej manipulować sobą! Ale znał Penny na tyle dobrze, by wiedzieć, że nie blefuje. Jeśli powiedziała, że ogłosi w telewizji, że on jest ojcem dziecka, to tak zrobi.

Trzeba uprzedzić Gail. Nagle kolacja z prezesem Family Vacation Destinations przestała mieć znaczenie. Ważniejsze były sprawy osobiste.

Gail wybiera się na mecz koszykówki Russell polecił portierowi sprawdzić godzinę meczu, a potem zawołał asystentkę.

– Sprowadź tu Dylana. Odwołaj wszystkie moje spotkania dziś po południu i postaraj się ściągnąć tu Gail Little. Będę pod telefonem – powiedział do Mitsy, wchodząc do biura.

– Oczywiście.

Russell odniósł się do ostatnich problemów z takim samym spokojem, z jakim zwykle traktował przeciwności losu. Nie pozwoli Penny zniszczyć planów dotyczących rozwoju Kiwi Klubu czy związku z Gail.

Gdy przyszedł Dylan, rozmawiali o wieczornym przyjęciu dla prezesa Kiwi Klubu. Potem zadzwonił do swego agenta do spraw reklamy, ale wiedział, że będzie potrzebował Gail.

Kiedy szykował się do wyjazdu na mecz, portier zadzwonił do niego z informacją o zarezerwowanej łóżku. Mitsy nie udało się skontaktować z Gail, więc Russell musiał znaleźć ją w Madison Square Garden. To nie było łatwe, ale miał tam znajomości i zapłacił za zamieszczenie na telebimie wiadomości, że jej poszukuje. Dlatego nie zdziwił się, gdy Gail wkrótce do niego zadzwoniła.

– Szukałeś mnie? – zapytała.

– Tak. Czy możesz przyjść do mojej łóżki? Mam do ciebie pilną sprawę. Nigdy tak nie postępowałem, ale tym razem naprawdę nie miałem wyboru.

Gail nie może dowiedzieć się o insynuacjach Penny z wieczornych wiadomości.

- Myślałam, że nie możesz przyjść na mecz – odparła zaskoczona.
- Moje plany się zmieniły. Proszę, przyjdź.
- Już idę. Czy coś się stało?

Nie chciał rozmawiać o Penny przez telefon, ale nie zamierzał też kłamać.

- Nic takiego, ale muszę z tobą porozmawiać.
- Hm, w takim razie zaraz będę. Już wsiadam do windy. Ale mam nadzieję, że nie stracę meczu.
- Dziękuję, ale z oglądania meczu chyba nic nie wyjdzie.
- Nie szkodzi. Żartowałam. Odpowiedziałeś dziś na wszystkie moje pytania, więc nie mogę ci odmówić – powiedziała i się rozłączyła.

Rozejrzał się po apartamencie. Wszystko miał tu pod ręką. Jego ulubiona whisky była w barku, więc nalał sobie drinka. W końcu drzwi się otworzyły. Gail weszła do środka ubrana w obcisłe dzinsy i dopasowany sweter. Jej gęste włosy były związane w koński ogon. Wyglądała świetnie. W tej chwili uświadomił sobie, że nie może jej stracić, choć kłopoty związane z Penny stawiały pod znakiem zapytania jego związek z Gail.

Od razu zorientowała się, że problem jest poważny. Russell wyglądał tak jak jej sławni klienci przyłapani na gorącym uczynku. Na pewno nie umówił się z nią na randkę. Było jasne, że potrzebował jej fachowej rady.

– Co się stało? – zapytała. Nie chciała z góry się martwić, ale ostatnim razem, gdy go widziała, jego kochanka nie przyszła po to, by z nim miło pogawędzić.

– Pozwól, że naleję ci najpierw drinka – powiedział, biorąc szklankę z barku.

– Czy jest aż tak źle, że muszę się napić? – zażartowała.

Russell miał poważną minę i w niczym nie przypominał beztróskiego kochanka, jakim był jeszcze parę godzin temu.

– Och, nie. Czego się napijesz?

– Perrier bez lodu z limonką. Powiedz wreszcie, o co chodzi.

Russell podał jej napój i wskazał gestem na sofę stojącą naprzeciw okna wychodzącego na boisko. Gail usiadła, a on obok niej.

– Mówiłem ci już, że Penny robi mi problemy z powodu rozstania, a teraz wymyśliła coś nowego.

– Nie wiem, dlaczego to miałoby mnie dotyczyć. Pytałam cię o nią, ale nie widzę tu problemu.

– Penny powiedziała, że dziś w programie telewizyjnym ogłosi, że jest w ciąży, a ja jestem ojcem dziecka.

– Och, czy to prawda? – Miała przeczucie, że nic nie ułoży się po jej myśli.

– Nie, nieprawda. Ale chciałem, żebyś dowiedziała się o tym ode mnie, a nie z telewizji.

– Dziękuję – odparła, popijając wodę.

Gorączkowe myśli przebiegały jej przez głowę. Chciała, by Russell wytłumaczył jej, dlaczego Penny ma zamiar ogłosić publicznie coś, co nie jest prawdą, lecz zarazem wiedziała, że to pretekst, jakiego szukała, by wrócić do swego bezpiecznego azylu i zostawić Russella.

– Co masz zamiar zrobić? – zapytała. Dlaczego był tak pewny, że nie jest ojcem mającego się narodzić dziecka?

– Nic. Nie zamierzam stawać z nią do zapasów w błocie. Nie muszę bronić się publicznie.

– To nie jest najlepszy pomysł. Moim zdaniem, powinniśmy zadzwonić

do Willow. Może zechce wykorzystać rozgłos wokół tej sprawy do promocji programu. – Nagle Russell z potencjalnego kandydata na męża stał się jej klientem. Gail wiedziała, jak poradzić sobie z problemem, na pewno przyda mu się jej pomoc.

– Nie chcę nic w tej sprawie robić – rzekł po chwili namysłu.

– To konieczne. Chciałeś rozpocząć nowe życie. Nie uda ci się to, jeśli Penny ogłosi, że jesteś oszustem. – Gail pomyślała o tym, że odium spadnie także na nią i program, w którym występowali w telewizji.

Russell dopił whisky i potarł szyję.

– Nie chcę nas w to mieszać.

– Za późno. Prawdę mówiąc, czułam, że coś takiego może się stać, gdy zobaczyłam cię z Penny po raz drugi.

Gail zastanawiała się, co należy zrobić.

– Mogę załatwić ci występ w telewizji śniadaniowej, ale muszę zaraz zacząć działać. Czy współpracowałeś kiedyś z jakąś firmą od public relations?

– Nie. Dlaczego?

– Musimy przygotować informację dla prasy. Najlepiej, żebyś miał do przekazania jedną konkretną wiadomość. Co by to mogło być?

– Że Penny kłamie.

Gail wybuchnęła śmiechem. Jej klienci często reagowali podobnie na nieprzychylnie wiadomości. Zamierzali stwierdzić, że coś nie jest prawdą, i nie chcieli o tym więcej dyskutować. Jednak tego rodzaju cisza wywoływała tylko dalsze plotki w mediach.

– To nic nie da. Mógłbyś na przykład powiedzieć, że kiedy wasz związek zaczął się rozpadać, podjęliście wspólnie decyzję o rozstaniu, a teraz Penny próbuje... Nie, tak też nie jest dobrze. Myślę, że powinieneś powie-

dzieć, że...

– Powiem wszystko, co zechcesz, ale nie chcę cię w to mieszać. Zbyt wiele dla mnie znaczysz.

Pewnie tak. Inaczej Russell nie pędziłby przez pół miasta, by z nią rozmawiać. Jednak od początku miała wątpliwości, czy jest dla niej odpowiednim partnerem. Teraz chciała skorzystać z okazji, by wycofać się z nieudanego związku.

– Nie można udawać, że nic się nie stało. Musimy nadal występować w programie, bo to pomoże ci zachować pozory prawdziwego związku i pokaże cię w dobrym świetle, ale na tym koniec.

– Koniec? – powtórzył; – Co to znaczy koniec? Chyba nie chcesz, żebyśmy zerwali?

– Owszem.

– Wykluczone. Nie będziemy udawać, że mamy randki. To mają być prawdziwe randki. Załatwię sprawę z Penny tak samo jak kiedyś. Przepraszam, jeśli zrozumiałaś, że oczekuję twojej profesjonalnej pomocy. Chciałem, żebyś tu przyszła, bo nie mogę przestać o tobie myśleć.

– Naprawdę?

– Tak. Nie mogę pozwolić na to, żeby jakieś sprawy z mojej przeszłości miały cię zranić. Chciałem, żebyś usłyszała ode mnie, że to, o co jestem oskarżony, nie jest prawdą.

Wpatrywała się w niego, nie mając pojęcia, czy ma wybrać to, co dyktuje jej serce czy zdrowy rozsądek. Lubiła Russella. To nie był już dla niej playboy z tabloidów, lecz człowiek, który stał się jej bliski. Chciała mu wierzyć, lecz się bała.

Nadal będzie widywać go, bo występują we wspólnym programie. Musi zachować ostrożność, ale nie chce się z nim rozstać. Potrzebowała go. Tak

dobrze się przy nim czuła. Dziś, kiedy szykowała się do wyjścia, widziała w lustrze inną twarz. Patrzyła na siebie oczami Russella.

– No dobrze – odezwała się – ale nie będzie ci łatwo, jeśli nie chcesz wydać oświadczenia dla prasy. Nie mogę występować w twoim imieniu, bo to byłoby niewłaściwe.

– Zgadzam się na wszystko, jeśli tylko będziesz traktować poważnie nasz związek.

– Dobrze. A ty?

– Do diabła, tak! Oto dzięki Penny obejrzymy mecz.

– Naprawdę?

– Tak. Szef kuchni z mojej restauracji przygotował kolację, którą zjemy w przerwie meczu.

Skinęła głową. Wbrew pozorom Russell nie oczekiwał, że ona pomoże mu zażegnać kryzys, tylko po prostu chciał ją uwieść. Ale czy na pewno?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Przez następne trzy dni unikała spotkania z Russellem. Wysłała mu oświadczenie prasowe do wykorzystania przez firmę public relations, którą mu zaproponowała. Zasugerowała też, w jakich programach telewizyjnych powinien się pokazać, ale sama trzymała się na uboczu. Russell nie miał jej za złe, że chce uniknąć burzy, jaka rozpętała się po wystąpieniu Penny w telewizji.

Nawet Willow i Conner wezwali go na rozmowę, by upewnić się, czy nie zrezygnuje z udziału w programie. To wszystko bardzo mu się nie podobało. W końcu kazał prawnikom zorientować się, co można zrobić, by Penny przestała wyciągać ich sprawy na widok publiczny.

Zarząd jego firmy także nie był zadowolony, a Family Vacation Destinations odniosła się negatywnie do jego oferty zakupu akcji. W ten sposób plany dotyczące rozszerzenia zakresu działalności o nową sieć Kiwi Family Klubs legły w gruzach. Russell wezwał do siebie Dylana i przez cały dzień zastanawiali się, jak wybrnąć z kłopotów, które spowodowała Penny, oznajmiając publicznie, że Russell zachowuje się jak wyrodny ojciec.

Wolał nie myśleć o tym, że na domiar złego Gail mogłaby go zostawić. Dziś po południu mieli drugie nagranie i był przekonany, że gdy zostaną sami, potrafi rozwiązać jej obawy.

– Zarząd zmieni zdanie, gdy zobaczy zyski z ostatniego kwartału – powiedział do Dylana – ale musimy się spotkać z właścicielem Family Vacation Destinations. Trzeba przedstawić mu zmiany, jakich dokonaliśmy, żeby ośrodki wypoczynkowe były bardziej przyjazne dla rodzin z dziećmi.

– Koniecznie, szefie – odparł Dylan. – Nowi dzierżawcy stref prze-

znaczonych dla dzieci czekają na spotkanie. Po akceptacji planu imprez i budżetu zaczniemy wdrażać plan.

– Świetnie. Dopilnuj, żeby Mitsy wstawiła to do mojego terminarza.

Czy jest jeszcze coś pilnego?

– To już wszystko. Czy szef będzie pod telefonem?

– Mam drugie nagranie w telewizji, więc telefon przez kilka godzin będzie wyłączony. Zadzwoń, jak będę wolny.

– Gdzie będzie to nagranie?

– W klubie jachtowym Montauk.

– W porządku. Poradzę sobie.

– Wiem. Nigdy mnie nie zawiodłeś.

– Dziękuję za uznanie. Mam zamiar przy najbliższej okazji poprosić o podwyżkę. – Dylan się zaśmiał.

– Jeśli uda ci się odkręcić sprawę z Family Vacation Destinations, na pewno dostaniesz premię.

– I tak bym się starał, ale teraz to stanę na rżęsach.

Współpraca z Dylanem układała się dobrze, bo był młodym zapaleńcem. Chciał awansować i słowo „nie” w jego słowniku nie istniało. Prawdę mówiąc, Russell obawiał się, że chłopak kiedyś się wypali, na razie jednak miał najlepszego asystenta pod słońcem.

– Dziękuję, Dylan.

– Nie ma sprawy, szefie. – Dylan zgarnął papiery i wyszedł z gabinetu.

Russell wyprostował się w fotelu, spoglądając na lustro nad biurkiem, na którym całował Gail. To okropne, że coś im wówczas przeszkodziło, ale gdyby wiedział, że Gail zechce odsunąć się od niego, nie wypuściłby jej wtedy z ramion.

Przebrał się w sportowy strój, by popływać jachtem. Helikopter miał

zabrać go do portu w Hamptons. Gail zgodziła się z nim lecieć, z czego bardzo się ucieszył.

Czekała na niego, gdy zjawił się na dachu Big Apple Kiwi Klub. Miała na sobie sięgające do kolan bermudy podkreślające zgrabne nogi i sportową bluzkę bez rękawów, rozpiętą pod szyją. Strój dopełniały szykowne designerskie okulary. Jej włosy były rozpuszczone.

Pragnął jej. Miał dość wyczekiwania, aż ich stosunki się poprawią. Czekanie nie było w jego stylu. Robił, co mógł, by ją zadowolić, ale przez cały czas miał wrażenie, że nic mu się nie udaje. Teraz jeszcze bardziej pragnął odzyskać kontrolę nad sytuacją. Chciał być jedynym mężczyzną w jej życiu. Nie zamierzał grać drugoplanowej roli.

Odwróciła się, słysząc, że nadchodzi. Uśmiechnęła się z przymusem, tak jak zawsze, odkąd usłyszała o aferze z Penny.

– O, cześć, Russell.

– Witaj, Gail. Wspaniale wyglądasz.

– Dziękuję. – Przesunęła okulary na włosy.

Domyślił się, że miała dziś szkła kontaktowe, bo nie mrugała, patrząc na niego.

– Ty też dobrze wyglądasz, ale chyba jesteś zmęczony. Jak dajesz sobie radę z mediami?

– Nieźle, chociaż tracę sporo czasu. Wolałbym pracować, zamiast wysyłać oświadczenia dla prasy, ale słucham twoich rad. – Był jej wdzięczny, że znalazła firmę public relations, która pomagała mu budować pozytywny wizerunek w mediach.

– To dobrze. Znam się na tej pracy.

– Chciałbym, żebyś przestała traktować mnie jak klienta.

– Teraz nie mogę nic więcej zrobić. Kiedy uwolnisz się od kłopotów,

będziemy mogli stworzyć wspólny związek.

– Bzdury.

– Co?

– Wcale nie chcesz stworzyć ze mną związku. Ale powiem ci coś. Powody, dla których oboje zgłosiliśmy się do biura matrymonialnego, wcale się nie zmieniły. Wybrano mnie na twojego partnera i mimo kłopotów, jakie teraz mam, uważam, że jestem dla ciebie najlepszym kandydatem.

Uśmiechnęła się szczerze po raz pierwszy od wielu dni. Cieszył się, że tak zareagowała. Pragnął jej. Nie chciał myśleć o problemach w pracy, tylko patrzeć na jej długie opalone nogi.

– Masz wybujałe ego.

– Tylko stwierdzam fakt – odparł, obejmując ją i przytulając do siebie. Było mu z nią tak dobrze, że nie mógł doczekać się, kiedy będzie z nią jeszcze bliżej.

Po krótkiej chwili dolecieli do Hamptons. Nie rozmawiali podczas lotu, ale Russellowi to nie przeszkadzało, bo przez cały czas trzymał ją za rękę. Wiedział, że musi zachowywać się stanowczo, jeśli chce ją zdobyć. To on powinien nadawać ton ich znajomości, bo inaczej niczego nie osiągnie.

Choć chciał wierzyć, że potrzebuje Gail, by poprawić swą opinię, w głębi duszy wiedział, że właściwie po prostu chce z nią być. Bardzo lubił trzymać ją za rękę.

Ekipa telewizyjna czekała na nich w klubie Montauk uważanym za jedną z czołowych przystani w Ameryce Północnej. To była prawdziwa enklawa bogactwa i sławy.

Gail ucieszyła się, widząc Willow. Przyjaciółka była zajęta udzielaniem wskazówek współpracownikom, a Russell odszedł na bok, by porozmawiać przez telefon, więc została sama.

Starala się, by stosunki między nimi były oficjalne, ale Russell śnił jej się co noc. Jeszcze nigdy żaden mężczyzna tak jej się nie podobał. Choć przez cały tydzień od czasu ich pierwszej randki była bardzo zajęta, nie przestawała o nim myśleć. Pragnęła znów znaleźć się w jego ramionach.

Kat, asystentka do spraw produkcji, podeszła do niej, by powiedzieć, że trzeba poprawić fryzurę i makijaż. Gail; podejrzewała, że ta randka z Russellem nie będzie zbyt intymna. Oboje usiedli na pokładzie słonecznym, gdzie miały być kręcone zdjęcia. Był to jacht Oceanfast 48 z czterema pokładami. W ekipie filmowców było dziesięć osób, a jacht rozwijał prędkość do szesnastu węzłów.

– Kat? – Gail zwróciła się do asystentki.

– Tak?

– Czy możesz zrobić mi zdjęcie z Russellem moim iPhone'em, gdy Russell będzie gotowy? – Chciała mieć dla siebie coś, czego nie zobaczy nikt inny.

– Oczywiście. – Kat się uśmiechnęła. – Stanowicie bardzo ładną parę.

Po kilku minutach Russell usiadł obok Gail. Wyobraziła sobie, co by było, gdyby naprawdę stanowili parę.

– Czy Kat może zrobić nam zdjęcie? – zapytała.

– Oczywiście – odparł, obejmując ją.

Kat nacisnęła migawkę. Gail wzięła telefon, po czym chciała odsunąć się od Russella, ale jej nie puszczał.

– Po co to zdjęcie? – spytał, kiedy Kat już poszła.

– Chciałam mieć pamiątkę.

Nie zdążył odpowiedzieć, bo ekipa zbliżyła się, przygotowując się do zdjęć. Producentka wyjaśniła im, jak powinni usiąść i gdzie patrzeć.

– Najpierw sfilmujemy, jak rozmawiacie, a potem wyłączamy kamery i

macie pełną swobodę. Kiedy wrócicie na wizję, chcemy nakręcić wasze wrażenia. Czy są pytania?

– Gdzie jest Jack?

– W Los Angeles kręci inny program. Porozmawiacie z nim dzięki magii montażu – wyjaśniła Willow.

Gail wydawało się, że ich randki w telewizji stają się rutynowe. Była wdzięczna, że producenci pozwolili im zachować sferę prywatności. Trudno poznać kogoś, gdy kamery śledzą każdy ruch i trzeba uważać na każde słowo.

Ustawiła się tak, jak jej zasugerowano, ale gdy kamera zaczęła pracować, nie mogła wydobyć z siebie słowa. Czy powinna wspomnieć o tym, z jaką uwagą Russell jest obserwowany w mediach? A może opowiedzieć, co się działo od czasu ich ostatniego występu w telewizji? Żałowała, że nie porozmawiała o tym wcześniej z Willow.

– Piękny dzień – stwierdziła w końcu.

– O tak. Czy mieszkałaś kiedyś nad wodą?

– Niestety nie. Pochodzę z Teksasu, niedaleko Dallas. Ale w okolicy były jeziora.

– Nie masz tamtejszego akcentu.

– Mam, kiedy wracam do domu. – Roześmiała się. – Bardzo szybko zrozumiałam, że jeśli chcę pracować w mediach, ludzie muszą dobrze mnie rozumieć.

– Słusznie. Kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Stanów, wiedziałem, że mam inny akcent, ale przede wszystkim musiałem poznać amerykańskie zwroty, żeby odnieść sukces.

– No właśnie. Mówimy tym samym językiem, ale czasem nie potrafimy się zrozumieć.

– Podobnie jak mężczyźni i kobiety.

– To prawda. – Uśmiechnęła się. – Miałeś kiedyś takie problemy?

– Nauczyłem się siedzieć cicho, kiedy damy mówią. Z doświadczenia wiem, że przynajmniej nie wpadam; w tarapaty, kiedy trzymam język za zębami.

Roześmiała się, bo tak zabawnie to powiedział. Nagle uświadomiła sobie, że prawie zapomniała o tym, że są nagrywani. Russell umiał przyciągnąć jej uwagę tak, że zapominała o całym świecie.

– Przy mnie jednak nie milczysz.

– Z tobą próbuję innej taktyki.

– Dlaczego?

– Jesteś zbyt pewna siebie. Jeśli pozwolę ci robić to, co chcesz, zapędzisz mnie w kozi róg.

Potrząsnęła głową, wiedząc, że się z nią droczy. Nawet jej się to podobało. Lubiła, gdy jego wielkie szare oczy błyszczały, kiedy ją uwodził.

– Jesteś za sprytny, żeby dać się zapędzić w kozi róg.

Roześmiał się i wtedy Willow zawołała:

– Cięcie!

Potem zdjęto im mikrofony, ekipa zniknęła i na miejscu została tylko ona, Russell i załoga jachtu, która miała zachowywać się dyskretnie. Gail usiadła na ławce i jacht popłynął. Latem była już kilka razy w Hamptons podczas imprez dobroczynnych, ale zawsze wtedy pracowała. Teraz po raz pierwszy mogła po prostu odpocząć.

Russell zbliżył się do niej z dwoma kieliszkami. To, czego pragnęła i czego się obawiała, miało się teraz zdarzyć. Była z Russellem sama.

Powtarzała sobie, że on nie będzie angażować się w ten związek, bo wciąż spotyka się z Penny. Mimo to nie mogła dłużej oprzeć się pożądaniu. Nieważne, co się stanie, pójdzie na całość. Zamiast martwić się o przyszłość,

będzie cieszyć się, że jest z człowiekiem, który ją chyba lubi.

Russellowi normalnie nie przyszłoby do głowy, by spędzać tyle czasu poza biurem, gdy interesy były zagrożone, dziś jednak zdecydował, że po południu nie będzie odbierać telefonów. Zdobyć Gail to przecież o wiele ważniej – He przedsięwzięcie.

Podał jej kieliszek szampana i usiadł obok. Wiatr rozwiewał ich włosy i trudno byłoby prowadzić rozmowę, gdyby nie siedzieli blisko siebie.

– Kiepsko to wypadło.

– Dlaczego? Byłaś opanowana tak jak zawsze.

– Nie miałam pojęcia, co powiedzieć.

– Moim zdaniem wszystko poszło dobrze.

– Tak myślisz? Jeszcze nigdy nie byłam w takiej sytuacji, żeby nie wiedzieć, co mam robić. Przyzwyczyłam się do tego, że kieruję pracą i robię to, co mi się podoba.

Russell już zauważył, że Gail lubi mieć wszystko pod kontrolą.

– Decyzja należy do nas, Gail. Nie musimy się zgadzać, jeśli coś nam nie odpowiada.

– Wiem, ale wydawało mi się, że może będzie lepiej, jeśli ktoś inny przejmie kontrolę.

– Możesz zdać się na mnie, Gail.

– Mam wrażenie, że rozmawiamy o czymś innym – odparła, przygryzając wargi.

Russell nie był pewien, czy to prawda. Wyczuwał, że Gail go pożąda, i był zmęczony udawaniem, że jej nie pragnie. Załoga zachowywała się dyskretnie, bo za to im zapłacił. Teraz, gdy płynęli, nikt nie będzie ich niepokoić bez potrzeby. Praktycznie byli tu całkiem sami.

– Zaopiekuję się tobą – obiecał, mimo że nie był pewien, czy Gail mu

wierzy.

– Nie ma potrzeby.

– Ależ tak. Tylko mi zaufaj – odparł. Każdy lubi, kiedy ktoś się nim opiekuje. Gail nie może być wyjątkiem.

Położył rękę na jej ramieniu i przyciągnął ją do siebie. Nie broniła się, więc ją przytulił. Jej włosy powiewały na wietrze, muskając policzki. Ujął w palce jedno pasmo.

– Lubię to.

– Co?

– Obejmować cię. Nie wiedziałem, czy jeszcze mi pozwolisz.

Uniosła rękę i splotła ze swoimi jego palce.

– Ja też nie wiedziałam. Prawdę mówiąc, to nie jest wcale mądre.

– Co?

– To, że z tobą jestem. Ale nie mogę przestać o tobie myśleć. Źle się czułam przez ostatnie dni, tylko załatwiając z tobą interesy.

Pochylił się, by ją pocałować. Nie chciał przegapić tej okazji. Dawno temu uświadomił sobie, że życie jest za krótkie, by odkładać na później to, czego się pragnie. Nigdy nie wahał się zrobić tego, na co miał ochotę. Teraz pragnął Gail. Podciągnął ją do góry i posadził sobie na kolanach.

Zarzuciła mu ręce na szyję i wsunęła palce we włosy. Poczul rosnące podniecenie i przesunął rękami po jej plecach aż do talii, a potem po brzuchu w górę. Gdy ujął jej piersi, jęknęła i się poruszyła. Na chwilę przestał ją całować i spojrzał na nią. Jej policzki zaczerwieniły się, a usta były znów nabrziałe. Tym razem byli daleko od biura i całego świata. Nikt im nie przeszkodzi.

Przesunęła dłonie po jego piersi.

– Często sobie wyobrażałam, jak wyglądasz bez koszuli.

– Naprawdę?

– Tak. Jesteś taki muskularny. Pamiętam, jak mnie obejmowałeś.

Wczoraj śniło mi się, że śpię w twoich ramionach.

– A mnie się śniło, że dotykam twoich piersi, kiedy się Kochamy.

– Pragnę cię, Russell.

– To dobrze.

Potrząsnęła głową.

– Wcale nie. Nigdy nie pragnęłam tak żadnego mężczyzny. To mnie trochę przeraża.

– Nie powinno. Przecież do siebie pasujemy.

Przechyliła głowę w bok.

– To znaczy, że zdjąłbyś koszulę, gdybym cię poprosiła?

– Oczywiście.

– W takim razie proszę.

Rozpiął koszulę, ale jej nie ściągnął. Dotknęła jego nagiej piersi. Przesunęła dłoń w kierunku szyi, a potem rozsunęła na boki koszulę, odsłaniając tors. Pochyliła się i zaczęła gładzić jego skórę, pieszcząc znamię, które miał po prawej stronie. Potem przesunęła dłonią po brodawce i ją pocałowała.

Poczuł dreszcz, gdy jej usta dotknęły jego piersi. Poruszyła się, siadając na nim okrakiem. Jej palec przesunął się w dół do pępka. Gdy zatoczyła wokół niego koło, poczuł jeszcze silniejsze podniecenie. Zaczął rozpinąć zamek przy spodniach, oddychając ciężko. Wsunął palce w jej włosy i przechylił jej głowę w tył, całując Gail w usta. Nie mógł zaspokoić pożądania, jakie wzbudził w nim jej dotyk. Myślał o tym, że nigdy się nią nie nasyci.

Ale niech go diabli porwą, jeśli nie będzie się starać!

ROZDZIAŁ ÓSMY

Gail poruszyła się, siedząc na kolanach Russella i go pieszcząc. Już prawie rok nie miała kochanka i dopiero teraz uświadomiła sobie, jak bardzo brakowało jej mężczyzny. Russell miał cudowny zapach. Słońce ogrzewało ich ciała, morski wiatr rozwiewał włosy, byli tylko oni i ocean. Czowała się wolna od codziennych zmartwień i kłopotów.

Russell pozwalał, by nadawała tempo. Delikatnie pieściła jego tors. Czowała, jak jego skórą drży pod jej palcami, kiedy przesuwa je w kierunku brzucha.

– Rozepnij bluzkę – szepnął głosem ochryłym z pożądania.

Jego rozkazujący ton sprawił, że zrobiło jej się gorąco. Potrząsnęła głową.

– Nie wiem, czy powinnam.

– Zrób to. Zaraz.

– A co zrobisz, jak cię nie posłucham?

– Dlaczego miałabyś mnie nie posłuchać? – Uniósł brwi. – Przecież tego chcesz.

Rzeczywiście chciała. Rozejrzała się wokół. Na horyzoncie nie było żadnej łodzi. Powoli rozpięła pierwszy guzik. Russell nie spuszczał z niej wzroku, gdy położyła rękę na następnym guziku. Rozpięła go, ale potem przyglądała bluzkę, tak że dostrzegł tylko kawałek jej koronkowego stanika.

– Droczysz się ze mną?

– Tak. – Czowała przy nim dużo siły i energii. Była szczęśliwa, że jest kobietą i może go podniecić. Wiedziała, że jej się to udaje, bo przez spodnie wyczuwała jego podniecenie. Powoli rozpięła następny guzik.

– Czy tego chciałeś?

– Prawie. Doprowadzasz mnie do szaleństwa. Nie mogę się doczekać, kiedy cię zobaczę naga.

– Podoba ci się to, co do tej pory zobaczyłeś? – Domyślała się, że tak, bo przez cały czas całował ją i pieścił.

– Do diabła, tak. Ale chciałbym zobaczyć cię całą, ślicznotko.

– Dobrze – odparła, powoli rozpinając resztę guzików. Potem pochyliła się, by go pocałować.

Jego usta i język poruszały się tak pewnie, że nie miała wątpliwości, kto kieruje grą. Uświadomiła sobie, że przez tych kilka minut, gdy się nie całowali, zdążyła zatęsknić za jego dotykiem. Teraz Russell rozpiął jej stanik. Zsunął bluzkę z jej ramion i odchylił się, by na nią spojrzeć. Promienie słońca padały na jej nagą skórę i choć wiatr był chłodny, czuła się dobrze i bezpiecznie.

Miała na sobie stanik La Perłą z drogiej koronki z szykownym wzorem na miseczkach. Russell przesunął palec po ich obwodzie.

– Piękne. – Chciała mu wierzyć, choć nie była pewna, czy nie mówi o jej wspaniałej bieliźnie. – Lubisz nosić ładne rzeczy.

– Tak.

– Jeśli zejdziemy do kabiny, czy zdejmiesz szorty?

– Ale ty nie włożysz koszuli?

– Może nawet jeszcze coś zdejmę.

– W takim razie chodźmy.

– Dobrze – odparł, biorąc ją na rękę.

Zszedł po kilku schodkach na dół, a potem ruszył korytarzem w kierunku kabiny. Gdy znaleźli się w środku, postawił ją na podłodze i zamknął drzwi. Teraz, gdy jej nie dotykał, poczuła się niezręcznie. Zasłoniła ramio-

nami biust, nie wiedząc, co dalej. Russell jednym ruchem rozwiązał jej niepewność. Wziął ją za rękę i poprowadził do iluminatora, przy którym stał fotel. Usiadł na nim.

– Jestem gotowy.

– Na co?

– Chcę się przekonać, czy twoje figi pasują do stanika. Chcę cię widzieć, moja śliczna.

Skinęła głową. Jeszcze nigdy nie rozbierała się przy mężczyźnie. No, może jeden raz, ale oboje rozebrali się tak szybko, że on nawet na nią nie patrzył. A już na pewno nie patrzył tak jak teraz Russell.

– Nigdy tego nie robiłam.

– Teraz też nie musisz, jeśli nie chcesz. Ale pragnę zobaczyć twoje piękne ciało. Jeśli wolisz, mogę cię rozebrać.

Potrząsnęła głową. Stanęła kilka kroków przed nim, tam gdzie promienie słońca wpadały przez okno. Zrzuciła mokasyny i rozpięła szorty. Poruszała się niespiesznie, pamiętając, że powolne ruchy dodały jej pewności siebie i podnieciły Russella. Powoli opuściła szorty i podeszła do Russella. Gdy była o krok od niego, pogładził ją po biodrze, a potem objął.

– Jesteś wspaniała – powiedział, przyciągając ją do siebie. Objął ją w pasie i pocałował w pępek. Następnie zaczął okrywać pocałunkami brzuch i przesunął językiem po elastycznym pasku jej fig. Gail poczuła, że robi jej się słabo. Wziął ją na ręce i posadził sobie na kolanach. Dotknęła paska jego szortów, ale jej to nie wystarczyło. Pragnęła jeszcze więcej, i to zaraz.

Russell przesunął dłońmi po jej plecach, a potem ujął w dłonie piersi. Gail zadrżała. Pocierał kciukami sutki, po czym pochylił się, by je pocałować. Jego usta miały cudowny smak. Położył dłonie na jej plecach i przyciągnął ją do siebie, aż jej piersi dotknęły jego torsu. Jęknęła, czując rozkosz. Jej głowa

odchyliła się do tyłu, gdy Russell zaczął powoli okrywać pocałunkami jej szyję. Przeszył ją dreszcz, gdy zacisnął zęby na jej skórze, a później zaczął ssać. Wyciągnęła rękę, chcąc rozpiąć jego spodnie, ale ją powstrzymał.

– Jeszcze nie.

– Dlaczego?

– Chcę się z tobą podroczyć.

Znów całował jej szyję, po czym delikatnie przesuwając językiem po jej piersiach. Kiedy nie mogła dłużej znieść tych łagodnych pieściz, położyła rękę na jego ramionach i przycisnęła sutki do jego ust. Pragnęła go, nie chciała dłużej czekać. Russell położył rękę na jej talii i trzymał ją, pieścąc piersi. Potem chwycił ją za pośladki i przesuwał nimi po swoim przyrodzeniu. Gail była już gotowa na jego przyjęcie. Znów sięgnęła do jego spodni, rozpięła je i zaczęła go pieścić.

Russell jęknął.

– Obejmij mnie – poprosił.

Kiedy to zrobiła, wstał. Spodnie opadły na podłogę. Gail opasała go nogami w talii i zbliżyli się do łóżka. Ściągnęła jego slipki, a potem pieściła od czubka do nasady jego przyrodzenie.

– Pragnę cię – powiedział, biorąc ją na kolana.

– Ja też cię pragnę.

– To dobrze. Od pierwszej chwili, gdy cię zobaczyłem, wiedziałem, że wylądujemy w łóżku.

Ona nie była tego taka pewna.

Wyciągnął rękę i rozpuścił jej włosy.

– Potrząśnij głową – poprosił.

Spełniła jego prośbę i poczuła, że ręka Russela wnika między jej nogi. Przesunęła się, aż czubek członka znalazł się przy wejściu do pochwy. Za-

częła poruszać się, ale ją powstrzymał.

– Czy bierzesz pigułki?

– Tak. I wiem, że oboje jesteśmy zdrowi, bo firma Matchmakers Inc. zrobiła badania.

– Cieszę się, bo wolałbym nic nie zakładać. Chcę czuć ciepło twojego ciała.

– Ja też tego chcę. Dość już tej gry wstępnej.

– Masz rację. – Ujął ją w tali i zaczął powoli się w nią wsuwać. Zarzuciła mu ręce na szyję i zadrżała, czując go całą sobą. Zaciśnęła mięśnie pochwy, a on jęknął.

– Jesteś cudowna.

– Ty też.

Wsunął dłoń między ich ciała i dotknął lekko łechtaczki. Gail osiągnęła orgazm, tak od razu. Bez uprzedzenia jej ciało zaczęło pulsować. Wciąż poruszała biodrami, pragnąc jeszcze więcej, a potem pochyliła się, by go pocałować.

Oderwał usta od jej warg, szepcząc jej do ucha podniecające słowa. Znow poczuła dreszcz wzdłuż kręgosłupa.

– Będę miała drugi orgazm.

– Jeszcze nie. Zaczekaj na mnie. – Nie musiała długo czekać. Chwycił ją mocniej w tali. – Teraz.

Znow przepłynęła przez nią pulsująca fala. Russell pocałował ją, a potem poczuła jego wytrysk. Wciąż się poruszał, a ona drżała, przeżywając orgazm, aż wreszcie opadła na niego. Położyła głowę na jego ramieniu, a on objął ją, po czym zaczął gładzić ją po plecach.

– Dziękuję.

– Proszę bardzo. – Objęła go ramionami i przytuliła się, kładąc głowę na

jego szyi. Chciała, by ta chwila trwała wiecznie. Czuła się ciepło i bezpiecznie.

– Myślę, że powinniśmy wrócić na pokład. Chciałabyś się najpierw umyć?

Nastrój prysł. Przed chwilą była z nim szczęśliwa, a teraz zrobił się taki zasadniczy. Zrobiło jej się przykro. Nie kochała go, ale myślała, że to było coś więcej niż popołudniowy seks. Teraz przekonała się, że nie.

– Pójdę pierwsza – powiedziała, podnosząc się. – Czy możesz przynieść moją bluzkę? Została na górze.

– Wszystko w porządku, Gail?

Skinęła głową. Nie chciała o tym rozmawiać. Nie teraz.

– Co ja takiego powiedziałem?

– Nic. Przynieś moją bluzkę, dobrze?

– Powiedz mi. Nie możemy tu być za długo. Za pół godziny musimy wrócić na przystań.

– Wiem. – Ale nie zastanawiała się, która jest godzina.

– A właściwie o tym zapomniałam. Myślałam tylko o tobie.

Za to on na pewno o niej tak nie myślał. Jednym okiem zerkał na zegarek, a teraz chciał się umyć i wyjść na pokład, zanim wrócą na przystań. To okropne.

– Idę do łazienki.

– Gail...

– Nie teraz, Russell. Muszę ochłonać, a potem porozmawiamy. Proszę, przynieś bluzkę.

Wnętrze łazienki wyglądało luksusowo. W dużym pojemniku był ogródek, a pod prysznicem mogły zmieścić się dwie osoby. Zerknęła do lustra. Jej wargi były spuchnięte, a szyja zaczerwieniona. Każdy, kto ją zoba-

czy, domyśli się, że ona i Russell uprawiali seks.

Umyła się i zaczęła powoli wkładać ubranie. Uczesała się w kok i z każdą chwilą czuła się coraz bardziej sobą. Tylko nie miała bluzki. Była w biustonoszu. Kupiła go, choć był bardzo drogi, bo chciała się czuć seksownie, ale teraz czuła się dosyć podle.

Nie było w tym niczyjej winy. Myślała... do diabła, nie myślała o niczym, tylko żeby kochać się z Russellem. Pragnęła go i dopięła swego, ale nie wzięła pod uwagę konsekwencji. Rozległo się pukanie do drzwi.

– Twoja bluzka jest na łóżku. Do zobaczenia na pokładzie.

– Dziękuję.

Odczekała jeszcze chwilę, po czym otworzyła drzwi. Włożyła bluzkę i zapięła ją pod samą szyję. Łóżko było zasłane i pokój wyglądał tak, jakby nigdy ich tu nie było.

Kiedy wyszła na pokład, Russell stał na dziobie, spoglądając na wodę.

Jej uczucia do niego ją przerażały. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak łatwo ją zranić. Chciała, żeby był kochankiem, jakiego sobie wymyśliła. Niestety rzeczywistość nigdy nie dorówna marzeniom.

Spojrzał na nią i uśmiechnął się niepewnie. Ona też go uraziła, zrywając się z łóżka. Ale cóż mogła na to poradzić? Był przyzwyczajony do związków, które zmieniały się jak w kalejdoskopie. A ona? Prawdę mówiąc, nigdy nie miała prawdziwego związku.

Russell złamie jej serce, trzeba się z tym pogodzić. Jak mógł się jej nie podobać z tym uwodzicielskim spojrzeniem oraz czarem? Czuła się przy nim piękna. Teraz zrozumiała, że to wszystko prowadzi ją do zguby.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kiedy zawinęli do przystani, ekipa telewizyjna już na nich czekała. Gail najchętniej skryłaby się przed wścibskim okiem kamer. Russell objął ją w pasie. Mimo że wolałaby być w tym momencie sama, prezentowali zjednoczony front.

– Nie mogę wystąpić teraz w telewizji – powiedziała, spoglądając na niego.

– Musimy to zrobić, bo inaczej Willow się domyśli.

– Powiem, że dostałam choroby morskiej. Możesz sam z nimi porozmawiać. Bądź czarujący i mów im to, co chcą usłyszeć. Doskonale to potrafisz.

– To prawda. Przepraszam.

– Nie ma za co. Wszystko przeze mnie.

– Gail...

– Nie mogę.

– Oczywiście, możesz. Próbujesz znów uciec. Nie pozwolę na to.

– Wcale nie chcę uciec.

– Właśnie, że tak. Podpisaliśmy umowę na występy w telewizji. Wiem, że w tej chwili jest to trudne. Chciałbym spędzić z tobą całe popołudnie w łóżku. Gdybyśmy byli na moim jachcie, zabroniłbym kapitanowi zawijać do portu, dopóki oboje nie zechcemy wrócić do realnego świata. Niestety musimy teraz zrobić nagranie.

Skinęła głową.

– Rozumiem. Czasem się zapominam, ale ty nigdy.

Przyciągnął ją do siebie i przytulił.

– Ktoś musi mieć oko na wszystko. Bardzo chciałbym być z tobą i zapomnieć o całym świecie, ale nie chcę, żebyś żałowała tego, co zrobiłaś.

Spojrzała na niego.

– Chyba nie miałaś dużo prywatności w poprzednich związkach.

– Ani trochę. Ty jesteś dla mnie inna, Gail. I nie pozwolę, żeby coś to zepsuło.

– Dobrze. Przepraszam, że tak się zachowałam.

Potrząsnął głową.

– To ja powinienem zachować się lepiej. Mogę powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, że przy tobie zachowuję się jak jaskiniowiec.

Uśmiechnęła się. Było jej przyjemnie, że ma nad nim taką władzę. Ona miała podobny kłopot, bo za bardzo przejmowała się jego zachowaniem. Wszystko przez to, że uważała, że na świecie istnieje dla niej tylko Russell.

– Jak było? – spytała Willow, wchodząc z ekipą na jacht.

– Dobrze – odparła Gail. Na szczęście dźwiękowiec zaczął zakładać jej bezprzewodowy mikrofon, bo inaczej musiałyby skłamać.

– Wszystko w porządku? – spytał Russell, podchodząc do niej z tyłu i obejmując ją w pasie.

– Staram się udawać, że tak. – Spojrzała na niego z szerokim uśmiechem. – Jak mi to wychodzi?

Uśmiechnął się blado.

– W twoich oczach brakuje uśmiechu.

– Robię, co mogę.

– Doceniam to. Przepraszam, Gail. Nie powinienem był...

– Nic już nie mów, bo zacznę płakać.

Była roztrzęsiona, bo spędziła upojne popołudnie z mężczyzną, z którym nie miała zamiaru iść do łóżka. Był czarujący, inteligentny i miał mnó-

stwo innych zalet, których się nie spodziewała. Pragnęła znów znaleźć się w jego objęciach.

– Po zdjęciach pojedziesz ze mną do domu – powiedział.

– Nie mogę. Mam spotkanie z klientem. – Jej życie musi toczyć się dalej. Ta randka była tylko jednym z punktów w kalendarzu. Gail specjalnie umówiła się dziś z klientem, by nie dać się skusić Russellowi. Do diabła, to nic nie da!

– Porozmawiamy o tym później – oznajmił, bo właśnie zbliżyła się do nich Willow, by udzielić paru wskazówek.

Gail była wdzięczna Russellowi, który w wywiadzie udzielonym prowadzącemu program wyręczał ją w odpowiedziach na pytania. Powoli odzyskiwała równowagę. Wiedziała, że najbardziej zdenerwowało ją to, że czuła się tak, jakby w niczym nie różniła się od kobiet, z którymi Russell kiedyś spał. Jednak na pewno tak nie było. On też mówił, że jest inna i chciał z nią rozpocząć nowe życie.

Żaden mężczyzna jeszcze nigdy jej się tak nie podobał. Nigdy nie miała dwóch orgazmów ani nie chciała wracać natychmiast do łóżka z żadnym z poprzednich kochanków. Tylko z Russellem. Znów pragnęła być z nim blisko.

– Gail?

– Tak?

– Pytałem, czy chciałabyś popływać ze mną na jachcie. Może w weekend nie będziemy musieli spieszyć się na zdjęcia.

– Z przyjemnością.

– Świetnie. Dzisiaj mieliśmy za mało czasu.

– To prawda. – Chciała pobyc z nim dłużej, nawet gdyby potem miała wpaść w panikę.

Russell nie przypuszczał, jak przyjemnie będzie opiekować się Gail. Była urażona, gdy wrócili do klubu jachtowego na Long Island, ale pomógł jej, biorąc na siebie ciężar rozmowy z dziennikarzem, gdy nagrywali wywiad dla telewizji. Nigdy nie był bohaterem i wcale tego nie pragnął... aż do tej chwili. Teraz chciał, by Gail zobaczyła w nim swego wymarzonego kochanka.

– Koniec zdjęć. W przyszłym tygodniu nakręcimy trzecią randkę – oświadczyła Willow.

– Zaraz mam spotkanie z klientem w jego domu w Hamptons. – Gail spojrzała na Russella. – Nie wracam z tobą helikopterem.

– Zaczekam na ciebie w klubie. Przyślij mi esemesa, jak skończysz.

– Chcesz na mnie czekać?

– Oczywiście. Mam nadzieję, że uda mi się jednak namówić cię, żebyś pojechała ze mną do domu.

– Raczej nie. Muszę przemyśleć to, co się tu stało.

– Przemyśleć? Nie przesadzaj. Prywatne związki to nie umowy biznesowe.

– Tak, ale jeśli nie chcę mieć kłopotów, muszę być rozsądna.

W ciągu kilku minut odczepiono im mikrofony. Byli wolni. Russell stanął na uboczu, bo Gail rozmawiała z Willow. Nagle zadzwonił jego telefon. Zerknął na ekran i zaklął pod nosem.

– Holloway – powiedział, odbierając połączenie.

– Mówi Dylan. Przepraszam, że niepokoję, ale jest tu Malcolm Ad-dington z Family Vacation Destinations. Pyta, czy możesz zjeść dziś z nim i jego żoną kolację.

– Zaczekaj chwilę. – To był wspaniały pretekst, by umówić się z Gail. Chyba zgodzi się na spotkanie łączące biznes z odpoczynkiem.

– Przepraszam, że wam przeszkadzam – powiedział, zbliżając się do Gail, która wciąż rozmawiała z przyjaciółką.

– Nie szkodzi. Co się stało?

– Muszę umówić się na kolację w interesach. Ten facet przyjdzie z żoną. Czy znajdziesz trochę czasu?

– Zostawiam was samych. Zadzwoń do mnie później – powiedziała Willow i odeszła.

Gail przechyliła głowę w bok.

– To wygląda na podstęp, ale wiem, że nie kłamałbyś w kwestii interesów.

– Masz rację. To bardzo ważna kolacja. Staram się namówić tego faceta na fuzję. Myślę, że mogłabyś mi pomóc.

– Dobrze, zgadzam się. Będę wolna o wpół do ósmej. **Teraz** muszę pędzić na spotkanie. Do zobaczenia w barze.

– Dziękuję, Gail.

Skinęła głową. Patrzył, jak odchodzi, czując, że znów jej pragnie. Nie przesadzał, mówiąc, że chciałby spędzić z nią więcej czasu. Miał nadzieję, że wytłumaczył jej, dlaczego na jachcie wpadł w panikę. Obawiał się, że za bardzo zaangażował się w związek z Gail. Chciał ją zdobyć, ale nie brał pod uwagę, że oto on, który nigdy nie był przywiązany do nikogo, zapragnie być z Gail na zawsze. To było naprawdę przerażające.

Telefon ćwierknął. Russell zerknął na ekran. Dylan przysłał esemesa z pytaniem o kolację. Russell napisał: „Powiedz Malcolmowi tak i zarezerwuj stolik na cztery osoby w Rooftop”.

Chwilę później dostał odpowiedź od Dylana: „W porządku”.

Wszedł do klubu, usiadł przy stoliku w rogu i zamówił piwo. Wypił je w połowie, gdy zbliżył się do niego Conner.

– Jak randki? – spytał.

– Bardzo dobrze.

– To świetnie. Hm, moja ekipa znalazła coś na jachcie.

– Conner wyjął delikatne koronkowe figi. Te, w których Gail wyglądała tak uroczo.

– Dziękuję – mruknął Russell. – Mam nadzieję, że nie będziesz tego komentować.

– Nie ma sprawy. Ten jacht należy do Matchmakers Inc. Często zapraszamy tam kandydatów na małżonków.

– Dlaczego mi to mówisz?

– Bo nie chcę okazać się źle wychowany, mówiąc coś, czego nie powinienem. – Conner uśmiechnął się szeroko.

– Słusznie. Wypijesz ze mną drinka?

– Z przyjemnością. Pozwól mi postawić. Co pijesz?

– Fostera.

– Wracasz do źródeł? – Conner się zaśmiał.

– Jestem z Nowej Zelandii, a nie z Australii – obruszył się Russell, ale Conner już odszedł.

Russell się zamyślił. O mały włos nie stracił Gail. Nie może powtórzyć tego błędu. Problem polegał na tym, że nie znał wielu mężczyzn, którzy żyliby w stałych związkach. A tych, których znał, nie miał zamiaru prosić o radę.

Gdy Conner wrócił, rozmawiali o mistrzostwach świata w piłce nożnej i szansach, jakie mają Amerykanie na zwycięstwo. Conner znał kapitana drużyny i choć rozmowa była ciekawa, Russell nie mógł się skoncentrować. Czekał. Za każdym razem, gdy otwierały się drzwi, nie mógł sprawdzać, czy to Gail, ale niecierpliwie nasłuchiwał jej kroków. Wreszcie podeszła do ich

stolika.

- Dzień dobry.
- Załatwiłaś sprawy?
- Tak.
- Czy znasz Connera MacAfee'ego? – Russell wskazał na przyjaciela.
- Osobiście nie. Miło mi pana poznać – powiedziała.
- Cała przyjemność po mojej stronie – odparł Conner, wstając. – Po-

gadamy później, Russell.

Kiedy przyjaciel zniknął, Russell spytał:

- Możemy iść?
- Oczywiście.

Objął ją i poprowadził w kierunku drzwi. Gdy szli, zauważał spojrzenia mężczyzn śledzące Gail i czuł dumę, że Jest z nim.

Gail powoli szykowałą się do spotkania z Russellem. Wszystko się zmieniło i nie chciała, by myślał, że się tym przejmuje. Na pewno nie zdawał sobie sprawy, jakie to dla niej niesamowite już na drugiej randce pójść do łóżka z facetem. Miała wrażenie, że znają się od dawna. Czowała się przy nim tak swobodnie.

Wiedziała, że to niebezpieczne. Zlekceważyła fakt, że zapaliły się czerwone światełka. Tylko z nim mogła umówić się po raz drugi dziś wieczorem. Kiedy ją o coś prosił, miała ochotę wszystko rzucić i do niego pędzić.

Do diabła, zachowuje się jak idiotka. Nie powinna pozwolić na to, by Russell tak wiele dla niej znaczył. Obiecała sobie, że będzie postępować rozsądnie. Ale wystarczyło, by spojrzała w jego szare oczy, a już mdlała jak zadurzona nastolatka.

Włożyła nową sukienkę, którą kupiła w drodze z pracy. Dziś nie może mieć na sobie nic zwykłego czy przeciętnego. Russell na pewno będzie za-

chwycony. Choć nie uważała się za piękność, wiedziała, że prezentuje się świetnie w sukience w stylu empire na ramiączkach. Ramiona miała jędrne, a jej rozpuszczone włosy wyglądały doskonale. Teraz jeszcze tylko założy szkła kontaktowe i będzie gotowa do wyjścia.

Prawe szkło zakładała prawie dwadzieścia minut. Najpierw zgubiła pierwsze. Uspokój się, mówiła sobie z groźną miną. Kiedy prawe szkło było już na miejscu, z lewym okiem poszło znacznie szybciej.

Potem przejrzała się w lustrze w sypialni. Wyglądała niemal tak samo jak wtedy, gdy styliści przygotowali ją do występu w telewizji.

Nagle straciła pewność siebie. Czy sukienka nie jest zbyt obcisła? Może powinna się przebrać? Zerknęła na zegarek. Może włożyć zwykłą małą czarną? Potrząsnęła głową. Czując ciężar włosów na ramionach, przypominała sobie, jak Russell oglądał ją w lustrze w gabinecie. Uważał, że jest atrakcyjna. Dlaczego miałyby mu nie wierzyć?

Wzięła torebkę i wyszła z łazienki, zanim zdążyłaby się rozmyślić. Zjechała windą na dół i poprosiła portiera, by sprowadził jej taksówkę. Była w znakomitym humorze. To, co zaszło po południu, sprawiało, że patrzyła na świat przez różowe okulary.

Taksówka zatrzymała się przed restauracją Daniela Boularda na Upper East Side. Gail nigdy tu nie była, ale ktoś nie słyszał o tej restauracji?

Kiedy weszła do holu i zobaczyła Russella ubranego w smoking i eleganckie spodnie, serce zabiło jej szybciej.

Zawsze wyglądał dobrze, ale dziś prezentował się wspaniale. Był stworzony do noszenia smokingu, który podkreślał jego szerokie ramiona, a biała koszula stanowiła akcent dla opalenizny. Był cudowny, a kiedy spojrzał na nią, pomyślała: On jest mój.

Gdy uśmiechnął się, poczuła na ciele dreszcz. Podeszła i wspięła się na

palcach, by go pocałować.

– Wyglądasz wspaniale – szepnął.

– Dziękuję. – Wszystkie wątpliwości i kłopoty, jakie miała z założeniem szkieł kontaktowych, zniknęły. Warto było narazić się na to wszystko.

– Malcolm i jego żona będą parę minut później. Czy chciałabyś wypić teraz drinka?

– Na razie nie. Opowiedz mi o Malcolmie i wyjaśnij, czego ode mnie oczekujesz.

– Po prostu bądź sobą. Malcolm to czołowa postać w firmie, której akcje chcę kupić. On nie patrzy tylko na pieniądze. Chce mieć pewność, że nie przeprowadzę w jego firmie zasadniczych zmian, a moja opinia do tej pory nie zasługuje na jego pochwałę.

– Ale się zmieniasz – powiedziała, zastanawiając się, w jakim stopniu plany matrymonialne Russela były związane z biznesem. Czowała rozczarowanie, że z tego powodu ją zaprosił, ale przecież jej nie okłamywał. To jej wina, że sobie coś uroiła.

Wszystko przez te przekłete różowe okulary. Miała na dzieję, że wreszcie zobaczy Russela we właściwym świetle, ale nie była tego pewna. Jej czynami rządziło serce, a rozum mówił, że będzie tego żałowała.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Malcolm i Ashley Addingtonowie mieli z pewnością koło sześćdziesiątki, ale wyglądali przynajmniej dziesięć lat młodziej, bo byli modni i wysportowani. Russell zastanawiał się, dlaczego Malcolm w ogóle chce sprzedać kontrolny pakiet akcji swojej firmy. Ale dzisiaj to nie był jego problem. Miał przekonać ojca czwórki dzieci, że chce zmienić się z playboya w człowieka rodzinnego. Gail miała mu w tym pomóc.

Russell normalnie przez cały wieczór starałby się prowadzić rozmowę o interesach, ale teraz miał u boku Gail, a to była różnica. Po raz pierwszy uświadomił sobie, dlaczego Malcolmowi zależało na tym, by mieć ustabilizowanego życiowo człowieka na czele swojej korporacji. Rozmawiali o wszystkim, tylko nie o interesach.

– Jak się poznaliście? – spytała żona Malcolma.

– Przez biuro matrymonialne. Jesienią będzie można obejrzeć nasze randki w telewizji.

– Żartujesz – powiedziała Ashley. – Nie znam żadnej z osób, które do tej pory występowały w tych programach. Jak się tam dostaliście?

– Biuro matrymonialne, do którego się zgłosiliśmy, jest częścią tego programu – wyjaśnił Russell.

Malcolm pochylił się, przyglądając się Gail.

– Mogę zrozumieć, że Russell potrzebował pomocy biura, ale dlaczego ty się tam zgłosiłaś?

Gail zaczerwieniła się, spoglądając na Russella. Wzjął ją za rękę i uścisnął, co ją trochę uspokoiło.

– Nie miałam okazji spotkać wielu mężczyzn nadających się do stałych

związków. Jestem pracoholiczką, bo prowadzę firmę – powiedziała w końcu. – Ale rodzina jest dla mnie bardzo ważna. Nie chciałam marnować czasu na szukanie nieodpowiedniego kandydata, gdy mogę znaleźć od razu właściwego mężczyznę.

– Wygląda na to, że się udało – stwierdziła Ashley. – Ty i Russell stanowicie piękną parę.

– Dziękuję – odparł szybko Russell. Nie chciał, by Gail zdążyła podzielić się wątpliwościami co do jego zalet.

– Wiesz, Ashley, że z początku nie byłam pewna, czy Russell jest dla mnie odpowiedni – powiedziała Gail.

Russell nie był pewien, czy ma odchrząknąć, czy ją pod stołem kopnąć. Malcolm z chęcią wysłuchałby jej opowieści o tym, że Russell nie nadaje się na męża. Miałby wtedy znakomity pretekst, by zakończyć rozmowy o fuzji.

– Rozumiem – powiedział starszy pan. – Zawsze miałeś wielkie powodzenie u dam, Russell.

– O tak – zgodziła się Gail, spoglądając na niego z uśmiechem. – Myślę, że wciąż daleko mu do ideału, ale jest na najlepszej drodze, żeby nim zostać.

Russell się odprężył. Po raz pierwszy tego wieczoru poczuł się zrelaksowany. Przestał martwić się, co Malcolm o nim myśli. Jeszcze nie zdobył Gail, ale poczuł smak zwycięstwa.

– Ty za to jesteś moim ideałem – oznajmił.

– Oczywiście. Nie wolno zdradzać swoich wad – dodała Gail, zwracając się do Ashley.

– Och, oczywiście. Malcolm uważa, że jestem aniołem.

– Ashley uśmiechnęła się łobuzersko.

– A ona uważa, że jestem żarłokiem – powiedział jej mąż, głaszcząc się po brzuchu.

Oboje się roześmiali. Russell widział, że Gail zazdrości im tej bliskości i szczęścia, że mogą być po prostu sobą. On też tego pragnął, choć jeszcze tydzień temu kpił, że gruchają jak dwa gołąbki. Ale od tej pory się zmienił.

– Może zamówimy deser – zaproponował.

– Oczywiście – odparł Malcolm. – A potem poproszę damy, żeby pozwoliły nam porozmawiać o interesach.

– Wiesz, że nie jem deseru – powiedziała Ashley. – Słyszałam, że tu jest bardzo ładny widok z baru, więc Gail i ja możemy wypić tam coś pysznego, a wy w tym czasie pogadacie.

– Wspaniale – ucieszyła się Gail. Wstała i wtedy Russell ucałował ją w policzek. Uścisnęła go i szepnęła mu do ucha: – Będzie dobrze.

Był jej wdzięczny za to, co dziś dla niego zrobiła. Pewnie nawet nie domyślała się, jak bardzo mu pomogła, ale zawdzięczał jej wiele.

Kiedy panie poszły do baru, Russell usiadł.

– Nie wierzyłem, że możesz się zmienić – zauważył Malcolm. – Bałem się, że przekształcisz nasze ośrodki w kolejne kluby dla singli. Nieważne, co mówił twój asystent, widziałem, jak działasz.

– Rozumiem cię – odparł Russell. – Zajmuję się biznesem po to, żeby robić pieniądze, i do tej pory znałem na to tylko jeden sposób.

– Kiedy poznałeś Gail, zobaczyłeś wszystko w nowym świetle?

Russell skinął głową.

– Wszystko zdarzyło się naraz. Zadeklarowałem chęć kupna akcji twojej firmy i jednocześnie zgłosiłem się do biura matrymonialnego.

– Dlaczego? Chyba nie wykorzystujesz znajomości z Gail po to, żeby mnie przekonać?

Russell wiedział, że Malcolm nie jest głupi, więc powinien ważyć słowa.

– Nie będę kłamać. Taki był mój zamysł, ale kiedy ją poznałem, przestałem myśleć o interesach.

Malcolm wybuchnął tak głośnym śmiechem, że kilka osób odwróciło głowy.

– Wpadłeś we własne sidła, co?

– Tak. Kobiety są warte więcej niż interesy.

– Na pewno. Bóg jeden wie, ile problemów miałem z żoną. Ale jest dla mnie cenniejsza niż wszystkie hotele na świecie.

– Zauważyłem to. Długo jesteście małżeństwem?

– Trzydzieści pięć lat. To z jej powodu ustępuję. Ashley chce, żebyśmy mieli więcej czasu dla siebie i podróżowali.

Russell zastanawiał się, czy doczeka aż takiego stażu małżeńskiego z Gail. Teraz mógł sobie wyobrazić tylko to, co będzie za rok. Trzydzieści pięć lat razem? To przecież; całe życie!

– Myślę, że to świetny pomysł. Możesz spokojnie sprzedać mi firmę, i cieszyć się życiem, nie martwiąc się o interesy.

Gail szła do baru, nie przestając myśleć o tym, jak bardzo pragnie, by znajomość z Russellem zakończyła się happy endem. Od pierwszej chwili, gdy go poznała, przeżywała rozterkę. Dziś wieczorem zobaczyła, jak bardzo potrzebował jej pomocy w interesach.

Teraz znów zaczęła się martwić, że może ją wykorzystuje, by osiągnąć swój cel. Miała z nim milion problemów. Nie знаła kogoś takiego jak on, więc nie rozumiała, o co mu naprawdę chodzi.

– A więc... – odezwała się Ashley, gdy zamówiły likier z lodem i usiadły przy ogromnym oknie sięgającym od podłogi do sufitu, z widokiem na panoramę miasta.

– Tak?

– Jak to jest spotykać się z kimś takim jak Russell? Przepraszam, że pytam bez ogródek, ale Malcolm zawsze był uparty. Może dzięki wam nareszcie będę żyć pełnią życia.

Gail przełknęła łyk likieru, zastanawiając się, jak opisać Russella.

– Naprawdę nie wiem, co odpowiedzieć. Trochę mnie to przeraża, bo on jest taki sławny, a ja jestem po prostu sobą. Boję się, że nie potrafię mu dorównać.

Ashley potrząsnęła głową.

– Jesteś wspaniała. Russell jest tobą zachwycony. Wpatrywał się dziś w ciebie jak w obrazek.

To prawda, że mu się podoba, tyle że dzisiaj zależało mu na tym, by Ashley i Malcolm uwierzyli, że mają przed sobą zakochaną parę.

– Russell jest skomplikowany.

– Rozumiem. Malcolm też, choć w innym sensie.

– Jak to?

– Ma mało czasu dla rodziny. To nie jest łatwe, kiedy ma się czwórkę dzieci. Nasz syn Keir chciał przejąć firmę, ale miał inne zdanie na temat przyszłych planów. – Starsza pani potrząsnęła głową. – Przepraszam.

– Nie ma za co. Niedawno poznaliśmy się z Russellem, ale mam nadzieję, że kiedy sytuacja się ustabilizuje, wszystko ułoży się wspaniale tak jak u ciebie i Malcolma.

Ashley się roześmiała.

– Rzeczywiście jest cudownie, tylko nie da się uniknąć kłopotów z dziećmi. Sama kiedyś zobaczysz. Malcolm często idzie na kompromis, bo rodzina jest dla niego najważniejsza.

– Wiedziałaś o tym, kiedy wychodziłaś za niego?

– Tak. Chciałam zajmować się dziećmi i mieć męża, który będzie się

nami opiekować. Malcolm nigdy mnie nie zawiódł.

– To wspaniale – rzekła Gail. Ona i Russell nie pragnęli takiego związku. Chciała mieć dzieci, ale nie zamierzała rezygnować z pracy

– A czym ty się zajmujesz, Gail?

– Mam firmę do spraw kontaktów z mediami. Doradzam klientom, co i kiedy powinni mówić.

– Czy to trudne? Często zastanawiam się, dlaczego celebryci wpadają w kłopoty, skoro są firmy, które się tym zajmują.

– Nie zawsze klienci chcą nas słuchać. Moja firma jest zwykle angażowana wtedy, gdy klient zrobi coś niewłaściwego, na przykład jakiś sportowiec zostanie przyłapany w kompromitującej sytuacji lub gdy aktor znieśławi reżysera.

– Jak to naprawiacie?

– Tego nie da się naprawić, ale można zmniejszyć straty. Trzeba pokazać delikwenta z dobrej strony, na przykład zapraszając go do talk– show. Dobrze, żeby nieszczęśnik się pokajał. W końcu wszyscy jesteśmy tylko ludźmi i mamy prawo popełniać błędy.

– To prawda. Podoba mi się takie podejście. Dzięki temu celebryci stają się bardziej sympatyczni.

– Owszem. – Gail pomyślała, że Russell był podobny do celebrytów, z którymi miała do czynienia. Gdyby z nim pracowała, na pewno poradziłaby mu, by znalazł sobie taką kobietę jak ona i upublicznił swoje zaloty, żeby poprawić wizerunek. Nie chciała myśleć o tym, że mógłby ją wykorzystać. Zastanawiała się, czy znajdzie odwagę, by go o to spytać.

Russell pomógł jej wsiąść do samochodu, po czym usiadł obok.

– Dziękuję.

– Za co? Kolacja była udana, ale chyba nie za to mi dziękujesz – od-

parła.

– Za cały wieczór. Byłaś fantastyczna.

– Jakoś mi się udało.

Położył rękę na oparciu siedzenia i bawił się kosmykiem jej włosów, podczas gdy kierowca manewrował po zatłoczonych ulicach.

– Jestem ci bardzo wdzięczny. Malcolm to miły facet, tle ma swoje poglądy na temat biznesu i nie sprzedaje...

– Wiem. Zrozumiałam to od razu. Ashley potwierdziła to gdy rozmawiałyśmy w barze. Wiesz, że nie chciał się zgodzić, żeby syn przejął firmę?

– Nie wiedziałem. Dlaczego?

– Bo nie zgadzał się z jego wizją biznesu. A czy ty prowadzisz ze mną jakąś grę, Russell?

– Nie. Naprawdę chcę się zmienić. Mówiłem ci to wiele razy. Kiedy mi uwierzysz?

– Kiedy przestaniesz mnie zaskakiwać. Najpierw ta twoja eksprzyjaciółka aktoreczka, a teraz biznesman, który sprzedaje firmę tylko ustabilizowanemu facetowi. Gdy mi się zdaje, że wszystko rozumiem, wyskakuje coś nowego.

Nie miał pojęcia, co odpowiedzieć.

– Z tobą też nie jest lekko. Ja przynajmniej o wszystkim mówię, a ty jesteś skryta. Pozwalasz mi się zbliżyć po to, żeby za chwilę mnie odepchnąć.

Przygryzła wargi, odwracając się do niego.

– Nic nie udaję.

– Wiem. Początki zawsze są trudne. Oboje jesteśmy skomplikowani, musimy występować przed kamerą i ciągle są jakieś niespodzianki.

– Owszem. Masz rację, że jestem trochę skryta. Niestety zawsze gdy już

chcę ci zaufać, wydarza się coś, co mi na to nie pozwala.

Chciał ją zapewnić, że wszystko się ułoży, ale czy to można wiedzieć?

– Dziś wieczorem nic nie udawałem. Naprawdę myślę, że jesteśmy dobraną parą.

– To prawda. Jednak nie wiem, czy powinniśmy być razem. Na świecie jest tyle kobiet...

– Nie chcę żadnej innej kobiety, Gail. Rozumiesz mnie i jest nam z sobą dobrze.

– To prawda. – Zaczerwieniła się, a on się uśmiechnął.

– Nie tylko w łóżku, ale i w towarzystwie. Dziś wieczorem było wspaniale. Niewiele par czuje się tak dobrze z sobą. – Zaobserwował to wśród przyjaciół, ale także we własnych związkach. Żadna z kobiet nie pasowała do niego tak jak Gail. – Może dlatego połączono nas w parę.

– Racja. Od początku zastanawiałam się, dlaczego wybrano właśnie nas. Uśmiechnął się.

– Cała ty. I co wymyśliłaś?

Wzruszyła ramionami, spoglądając na ulicę.

– Nic specjalnego. Aż do dzisiejszego wieczoru, gdy usiedliśmy z inną parą – prawdziwym małżeństwem – do kolacji, nie miałam pojęcia, dlaczego jesteśmy razem.

– A po kolacji cię olśniło?

– Tak.

– To znaczy?

– Jesteśmy do siebie trochę podobni. Umiemy zachować się w towarzystwie, mamy podobny gust.

– I to wystarczyło, żeby zrobili z nas parę?

– Nie. Mamy także to, czego drugie z nas potrzebuje: ja dobrą opinię i

stabilność, a ty masz cechy romantycznego kochanka, o którym zawsze marzyłam.

Nie podobał mu się sposób, w jaki to powiedziała.

– Myślę, że się uzupełniamy – stwierdził.

– Jak to?

– Ty jesteś ostrożna, a ja lubię wyzwania. Denerwuję się, kiedy ty potrafisz zachować spokój. Dlatego pasujemy do siebie. Chciałabyś podejmować ryzyko i czasem zaszaleć, ale się boisz. Teraz, gdy jesteś ze mną, nie musisz się już bać, bo zatroszczę się o ciebie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Gail wybrała miejsce na ich następną randkę w telewizji: zajęcia z przygotowywania pizzy, na które dawno chciała się zapisać, ale przyjmowano tylko pary.

– Nigdy nie robiłem pizzy – oznajmił Russell, gdy weszli do kuchni, mając za plecami widok na rzekę Hudson.

– Umiesz gotować?

– Jestem singlem. Jak sądzisz?

– Pewnie umiesz zrobić dwie albo trzy potrawy i to wszystko. – Nie sądziła, by w domu musiał często gotować.

– Masz rację. Wrzucam coś na grilla albo do mikrofalówki i już mam posiłek.

– Niewielki wybór.

– Ale dziś nauczę się robić najlepszą pizzę w mieście.

– Dobrze, ustawiamy światła, a wy do makijażu – powiedziała Willow, wchodząc do pokoju. – Kat, przypilnuj, żeby wszyscy mieli podpisaną zgodę na filmowanie.

– Tak jest, szefowo – odparła Kat.

Willow poszła dalej, a Gail i Russell znaleźli się w rękach specjalistów. Gail już prawie przyzwyczała się do swego wyglądu w programie, ale poprosiła, żeby nie prostowano jej włosów. Wkrótce miała założony mikrofon i polecono jej przejść do kuchni. Pojawiały się kolejne pary, które patrzyły na nią tak, że poczuła się trochę zawstydzona. Odetchnęła z ulgą, gdy wreszcie zjawił się Russell, dopóki nie usłyszała komentarzy na jego temat.

– Oho, dziś będzie wesoło – powiedziała. – Powinnam była wybrać

miejsce, gdzie bylibyśmy sami.

Russell objął ją i przytulił. Ten zwykły gest od razu ukoił jej nerwy.

– Nie, będzie wspaniale.

– Skąd wiesz?

– Bo wybrałaś pizzerię – odparł, uśmiechając się seksownie.

– Proszę wszystkich o uwagę – odezwała się Willow, stając pośrodku pokoju. – Za chwilę pojawi się szef kuchni, David, i rozpoczniemy program. Chcę, żeby wszyscy zachowywali się naturalnie i nie zwracali uwagi na kamery. Nakręcimy sesję bez żadnych przerw, żeby wam nie przeszkadzać, a potem ją zmontujemy.

Następnie podeszła do Gail i Russella.

– Będziemy nagrywać rozmowy i was filmować. W tym epizodzie najważniejsza jest nie nauka przyrządzania pizzy, tylko wasza randka. Jasne?

– Tak..

Willow zniknęła i pojawił się szef, który rozpoczął zajęcia od krótkiego wykładu na temat historii pizzy. Potem mówił o tym, skąd pochodzi i jak w jego regionie przygotowuje się to danie. Szef pochodził z Neapolu.

– Byłaś kiedyś we Włoszech? – spytał Russell.

– Nie. Może uda mi się pojechać w przyszłym roku nad Morze Śródziemne, ale wciąż jestem taka zajęta i moje przyjaciółki też...

– Za dużo pracujesz.

– Ha, ha, powiedział pracoholik. Byłaś kiedyś we Włoszech?

– Tak, w Rzymie i w Wenecji.

– Macie tam Kiwi Klubs?

Roześmiał się, wzruszając ramionami.

– Owszem, mamy. Ale sporo zwiedzałem.

Chciała go jeszcze o coś spytać, ale szef kazał im przynieść miskę z

przygotowanym ciastem.

– Teraz pokażę wam, jak się rzuca ciasto.

Podrzucał kulę ciasta, uderzając w nią zręcznie, i za każdym razem kula robiła się coraz większa i bardziej płaska, aż wreszcie przybrała rozmiary normalnej pizzy.

– A teraz wy – powiedział do Gail i Russella.

– Jasne – odparła Gail. – Może ty pierwszy, Russell?

Russell wziął ciasto, chwilę je rozciągał, po czym zaczął je podrzucać. Był coraz bardziej sfrustrowany, bo kula nie zmieniała rozmiarów.

– Do diabła, to nie takie proste.

– Naprawdę?

– Teraz ty spróbuj.

Gail podrzuciła ciasto trzy razy, ale nie zmieniło rozmiarów, więc włożyła je z powrotem do miski.

– Może je rozciągniemy? – zaproponował Russell.

Złapali ciasto z obu stron i kiedy je rozciągali, pośrodku zrobiła się wielka dziura.

Gail zaczęła się śmiać. Russell także się roześmiał. To było naprawdę zabawne, że oboje odnosili sukcesy w pracy, a nie mogli sobie poradzić ze zwykłym ciastem na pizzę.

David usłyszał, że się śmieją, i podszedł, by zobaczyć ich postępy. Pokręcił głową, widząc żalony wygląd ciasta.

– Dziękuję – powiedział Russell, gdy David odszedł.

– Za co?

– Za dzisiejszy wieczór. Jest tak przyjemnie. Mogłem się odstresować.

– Bardzo się cieszę. – Uśmiechnęła się.

W głębi serca jednak się martwiła, że za bardzo przejmuje się Russel-

lem. Dzisiaj zachowywał się idealnie, ale słyszała komentarze pozostałych uczestników programu. Wszyscy wiedzieli, że Russell jest podrywaczem. Gail bała się, że zapłaci drogo za swą lekkomyślność.

Kiedy zajęcia się skończyły i wszyscy wyszli na patio, by zjeść pizzę, Gail ze zdumieniem odkryła, że czekają na nich paparazzi. Russell zmarszczył brwi, ale oboje starali się to ignorować. Mimo to rzeczywistość dawała znać o sobie. Russell nie był beztroskim facetem, jakim Gail pragnęła go widzieć.

Na zakończenie odbyła się krótka rozmowa z gospodarzem programu. Gail wymknęła się, zanim Russell skończył rozmawiać z Jackiem. Chciała pomyśleć chwilę w samotności, czy jej uczucia są prawdziwe, czy też są tylko częścią telewizyjnego show.

Russell wiedział, że ostatnie nagranie serialu nie skończyło się dobrze. Zastanawiał się, co chciałby robić podczas następnej randki z Gail, ale ciągłe ataki ze strony mediów i problemy z Penny nie pozwalały mu wybrać nic oryginalnego. W ostatniej chwili zdecydował się na spacer szlakiem Appalachów prowadzącym na górę Sunrise w New Jersey.

- Nie wiem, czy dam sobie radę – powiedziała Gail.
- Będę cię chronić – obiecał Russell.
- Wiem, że mogę na ciebie liczyć. Ale boję się insektów.

Roześmiał się nerwowo. On bał się, że kiedy program się skończy, Gail zniknie z jego życia.

Przygotowując się do wycieczki, włożyła szorty i nowe adidas. Jej włosy zostały uczesane w warkocz, a na nosie miała designerskie okulary. Wyglądała zachwycająco.

Pożądał jej. Chciał zabrać ją do lasu i znaleźć odludne miejsce, gdzie mógłby się z nią kochać, ale to było niemożliwe z uwagi na kamery.

– Nakręcimy was na początku szlaku, a potem na szczycie. Dwóch kamerzystów pójdzie przed wami, żeby zrobić długie ujęcia z góry.

– W porządku – powiedział Russell. – Czy jest im potrzebna mapa?

W zeszłym roku przez miesiąc wędrował tym szlakiem. To było, zanim zaczął spotykać się z Penny. Chciał pobyc trochę w samotności. Po pewnym czasie zapuścił brodę i nikt go nie poznawał. Był po prostu zwykłym turystą.

– Wszystko będzie dobrze – powiedział do Gail.

– To nie moja specjalność – rzuciła tonem usprawiedliwienia.

– Pizza też nie była moją specjalnością, ale się udało.

– Dopóki nie przyszli paparazzi – przypomniała mu.

– To cały urok tego miejsca. Paparazzi tu nie przyjdą, bo za dużo by się musieli napracować.

Roześmiała się.

– Dobrze, powiedz, co mam robić. Chodziłeś już po górach, prawda?

– Tak. Świetnie orientuję się w terenie.

– To dobrze. Wychowałeś się na farmie, tak?

– Na ranczu.

– Ruszajcie w drogę! – zawołała Willow.

Russell wolałby być z Gail sam na sam. Od dawna nie miał okazji z nią porozmawiać, ale nie mógł teraz liczyć na prywatność.

– Co u ciebie?

– Wszystko w porządku.

– Naprawdę?

– Nie. Media stawiają duże wymagania, a poza tym muszę pracować.

Nie miałem czasu się z tobą spotkać.

Wzięła go za rękę i splotła ze swoimi jego palce.

– Zawsze możemy pogadać przez telefon.

Uściskała jej palce i pogładził ustami kostki dłoni.

– Tęskniłem za tobą.

– Dlaczego?

– Traktujesz mnie jak zwykłego faceta. Przy tobie wszystko dobrze się układa.

Zarumieniła się.

– To bardzo miłe, co mówisz.

Teraz poczuł się jak idiota. Wcale nie chciał być miły. Chciał być facetem, o jakim marzyła. Niestety nie był.

– Przepraszam.

– Za co?

Zastanawiał się przez chwilę. Jak powiedzieć jej, że nie jest człowiekiem, na jakiego zasługuje? To było trudniejsze, niż myślał.

– Za to, że nie... A, do diabła! Sam nie wiem. Chciałbym, żebyś nie miała przeze mnie kłopotów.

Przygryzła wargę, a potem się zatrzymała.

– To prawda, że nie byłam zadowolona ze wszystkiego, co dzieje się w twoim życiu, ale na pewno nie żałuję, że się poznaliśmy.

– To dobrze. Ja też nie.

Szli pod górę, a gdy dotarli na szczyt, wziął ją w ramiona i pocałował. Kamery na nich czekały, ale wcale się tym nie przejął. Znalazł szczęście, jakiego się nie spodziewał, i nie pozwoli, by Gail go zostawiła. Należy do niego. I czas, by wszyscy się o tym dowiedzieli.

Przez cały następny tydzień Gail starała się zrelaksować i zapomnieć o obawach, ale jej się to nie udawało. Russell nie był typem mężczyzny, który musi szukać szczęścia w biurze matrymonialnym. Ostatnie dwie randki były bardzo udane. Russell coraz bardziej jej się podobał, ale kiedy wracała po

nagraniach do domu, zastanawiała się, czy był z nią szczery.

– Czym się martwisz? – spytała Nichole, siadając obok Gail i Willow w restauracji „Blue Fish”. Przyjaciółki rzadko miały okazję, by spotkać się w trójkę.

– Ja się martwię?

– No pewnie. Nie każ mi ciągnąć się za język. Jestem reporterką, więc muszę to robić na co dzień.

– Wiem, ale...

– Zaczekaj. – Willow wstała. – Muszę się czegoś napić, a nie mogę stracić żadnych nowych wiadomości.

– Na pewno nic nie stracisz – zapewniła ją Nichole. Nie myśl, że się wymigasz, Gail.

– Wiem. Tyle zdarzyło się przez ostatni miesiąc.

– U mnie też. Przygotowuję artykuł na temat Matchmakers Inc. Namówiłam mojego szefa, żeby pozwolił mi napisać o Connerze MacAfe'em. Znasz go?

– Tak. To przyjaciel Russella.

– Co straciłam? – spytała Willow, wracając do stolika. |

– Nic. – Gail się roześmiała. – Nichole pisze artykuł o Connerze.

Willow usiadła obok Gail i postawiła na stole kieliszki z winem.

– Jestem wykończona.

– Jak zwykle – stwierdziła Gail.

– To stresująca praca. Ale ty i Russell byliście wspaniali.

– Dziękuję. Staramy się.

– No to mówcie dalej o tym, co wam przerwałam.

Gail wypła duży łyk pinot grigio.

– Nie wiem, o czym rozmawiałyśmy.

– Kłamczucha – powiedziała Nichole. – Nie chce się przyznać, co ją gnębi.

Gail potrząsnęła głową.

– Nie chcę o tym mówić.

– Na pewno chodzi o Russella. Opowiedz nam o nim – poprosiła Nichole.

– Może powinnam nagrać to do programu? – zastana- wiała się Willow.

Gail kopnęła ją pod stołem.

– Czy nie mam prawa do żadnej prywatności?

– To był tylko mój pomysł. Russell to osoba publiczna.

Gail oparła się na krzesło.

– W tym problem. Czy on nie zachowuje się na pokaz?

Willow oparła łokcie na stole i wbiła wzrok w Gail.

– Zgłosił się do biura tak jak ty. To oni go wybrali, a nie my.

– Dlaczego? – Wciąż nie mogła uwierzyć, że tak dynamiczny mężczyzna jak on mógłby stanowić dla niej odpowiednią parę. Byli jak ogień i woda, a to nie rokuje dobrze.

– Nie wiem – odparła Willow – ale kiedy widzę was razem, to pasujecie do siebie idealnie. Jesteś pewna, że masz zastrzeżenia do Russella, czy może generalnie do mężczyzn?

Hm. Może jej problemy rzeczywiście są wydumane?

– Dlatego właśnie się martwię. Nie mogę tego rozgryźć.

Nichole poklepała ją po ręce.

– Ja cię nie winię, dlatego sama przestałam umawiać się na randki.

– Tak, oczywiście. – Willow się zaśmiała. – Wczoraj widziałam cię z facetem w klubie.

– To seks, moje drogie, a nie randki.

Gail potrząsnęła głową. Nichole miała temperament i lubiła się bawić, nie tak jak Gail.

– Ty pasowałabyś do Russella lepiej.

– Na pewno nie. Szybko znudzilibyśmy się sobą. Seks łączy na krótko, a ty chcesz trwałego związku. To wymaga czegoś innego.

– Zaufania. – Gdyby mogła wierzyć Russellowi, nie byłoby problemu. – Wystarczy tej rozmowy na mój temat. Powiedzcie, co u was.

– Willow wypaplała już, że umawiam się z jednym przystojniakiem. Nie mam nic więcej do dodania.

– Kto to jest? – spytała Gail.

– Młody fotograf z naszej gazety. Jest Hiszpanem i lubi mieć starsze od siebie kochanki. Tak mi mówił. Ja na to: Hej, mam dopiero trzydzieści lat! I wtedy uświadomiłam sobie, że to wcale nie jest mało.

Gail się roześmiała.

– Coś o tym wiem.

– Ja też – dorzuciła Willow. – Ale ja i Gail nie biegamy na randki, jakbyśmy miały po dwadzieścia lat.

– No, któraś z nas musi cieszyć się życiem. Wy obie harujecie na okrągło. Dzięki mnie widzicie, jak się bawić.

Gail się roześmiała, choć w gruncie rzeczy martwiła się o przyjaciółkę. Ona sama nie kryła braku zaufania do mężczyzn, ale Nichole ukrywała lęki pod pozorem bez troski i zabawy. Przyjaciółka także ma sekrety...

– Ile wam zostało randek? – spytała Nichole.

– Dwie. Zbliżamy się do końca i bardzo się z tego cieszę.

– Czy będziesz nadal się z nim spotykać?

– Chyba tak. Russell był tak zajęty interesami i miał tyle kłopotów przez Penny, że chcemy wreszcie mieć trochę spokoju bez kamer.

– To dobrze – powiedziała Willow. – Wielki romans to wspaniałe zakończenie. Reszta producentów nalega, żeby Russell się oświadczył.

Gail przełknęła ślinę. Wolałaby, by coś takiego odbyło się bez świadków.

– To nie jest dobry pomysł.

– Wiem. Russell mówił, że sam zdecyduje, kiedy poprosić cię o rękę.

Gail odetchnęła z ulgą. Może ona i Russell naprawdę się pobiorą?

TWILR

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Gra w pokera z przyjaciółmi należała do ulubionych rozrywek Russella, ale dziś umówił się z Gail i nie mógł się doczekać, kiedy do niej pójdzie. Chciał spędzać z nią każdą wolną chwilę i nie przestawał o niej myśleć. Dzięki producentom programu „Seksowni i samotni”, nie opuszczała go myśl o tym, by się jej oświadczyć.

Nie wiedział, czy sześć randek wystarczy, by poprosić ją, żeby została z nim na zawsze. Poza tym zastanawiał się, czy teraz jest odpowiedni moment na oświadczyzny, skoro był tak zajęty, a chciał być dobrym mężem.

Dziś grał w pokera w apartamencie Connera. Poza tym byli tu jeszcze Gerald McIntyre i Les Wells, jego przyjaciele. Po godzinie gry wyszli na balkon zapalić cygara. Russell myślał o tym, by już wyjść. Zdążył tylko się odegrać, choć lubił wygrywać, ale nie mógł się skupić, bo rozmyślał wciąż o Gail.

Nie był pewien, czy na pewno wie, kto jest dla niej ideałem. W dodatku akurat teraz załatwiał sprawę fuzji; z Malcolmem. Gail miała w tym swój udział, za co był jej. niepomiernie wdzięczny.

– Czas nie upływa szybciej przez to, że patrzysz na zegarek – powiedział Conner.

– Zauważyłeś to?

– Tak. Gdzie tak się spieszysz?

– Mam randkę.

– Z Gail?

– Uhm.

– Świetnie. Rozumiem, że ci się spodobała. – Conner wypił łyk whisky.

– Bardzo. Nigdy bym nie przypuszczał, że wywiad i ankieta wystarczą, żeby znaleźć kandydatkę na żonę.

Conner się roześmiał.

– Nawet nie wiesz, ile to wymaga pracy.

– Masz w tym swój udział?

– Nie. Moja asystentka mówi, że brak mi intuicji. – Wybuchnął śmiechem. – Babcia uważała tak samo. To po niej odziedziczyłem ten interes.

– Miała rację?

– Do diabła, tak. Skoro sam nie wiem, czego chcę, to skąd mam wiedzieć, czego pragnie kobieta. – Conner potrząsnął głową. – Nie mam pojęcia, jak to robisz, że idzie ci z Gail tak dobrze. Dlaczego zdecydowałeś się zrezygnować z samotnego życia?

Russell postanowił być szczery, bo Conner był w tej samej sytuacji co on, zanim poznał Gail.

– Znudziły mi się nieustanne randki z kobietami, które były takie same. Zapraǳnałem czegoś nowego.

Conner skinął głową.

– No tak. Czasem myślę, że też powinienem coś zmienić.

– Na pewno.

Conner uniósł brwi.

– Moja matka mówi to samo. Nie może doczekać się wnuków. Masz dzieci?

– Nie.

– A te pozwy o ojcostwo?

– Chciałem pomóc finansowo przyjaciółkom. Nie jestem ojcem tych dzieci.

– Naprawdę tylko dlatego to zrobiłeś?

– Prawdę mówiąc, chciałem rozkręcić biznes. Dostałem pierwszy pozew, kiedy właśnie zarobiłem pierwszy milion. To nie moje dzieci. – Kiedyś będzie musiał powiedzieć Gail, że jest bezpłodny, ale na razie miał większe problemy.

Conner zerknął na szklane drzwi prowadzące na balkon, jakby chciał upewnić się, że nikt ich nie słyszy.

– To dlaczego nie zrobisz tak teraz z Penny?

– Ona upiera się, że to moje dziecko. To nieprawda. Pomogę jej, kiedy będzie ze mną szczerą.

– Czy ona o tym wie?

– Mówiłem jej.

– A co Gail o tym myśli? Chyba nie ucieszy się, że będziesz płacić alimenty?

Russell powiedział uczciwie o tym, co łączyło go z dawną kochanką, i więcej o tym nie rozmawiali.

– Gail o wszystkim wie.

Conner potrząsnął głową.

– Nigdy nie zdecydowałbym się płacić alimentów. Moja matka wpadłaby w szal. Tak czeka na prawowitego wnuka.

– Na tym polega różnica między nami. Pochodzisz z zamożnej rodziny, która nie może się doczekać dziedzica. Ja jestem sierotą po biednym ran-czerze. Nie mam nikogo.

Conner skinął głową.

– Zazdroszczę ci. Chciałbym kiedyś uciec od rodziny, ale matka by tego nie przeżyła.

– Jest chora?

– Nie, ale ma tylko dwójkę dzieci. Nie masz pojęcia, jak się o mnie

troszczy.

Russell trochę zazdrościł przyjacielowi. Pochodził z rodziny o wspaniałym rodowodzie, która miała wielką rezydencję w Hamptons. Wyobrażał sobie, jak szczęśliwy będzie z Gail, ale nie będzie miał dzieci, którym mógłby przekazać fortunę i nazwisko. To go trochę martwiło, bo zdążył zorientować się, że Gail pragnie mieć potomstwo. Tylko tego nie mógłby jej zapewnić.

– To dobrze, że nie jesteś sam.

Conner skinął głową. Gerald i Les dołączyli do nich, po czym wszyscy wrócili do gry. Russell nie spieszył się już tak bardzo z wizytą u Gail. Po raz pierwszy poczuł strach, że może jednak nie uda mu się jej zdobyć.

Gail pożegnała się z przyjaciółkami i wróciła do domu. Dziś miał przyjść Russell. Do tej pory udało jej się nie pójść z nim po raz drugi do łóżka. Nie dlatego, że nie chciała, lecz z powodu obawy, że jeśli to zrobi, naprawdę się w nim zakocha.

Byli tak zajęci między nagraniami programów, że nie mieli czasu się spotkać. Kiedy Russell przysłał jej esemesa z pytaniem, czy może do niej wpaść, ucieszyła się, że go zobaczy.

Weszła do mieszkania, zdjęła buty i zaczęła przechadzać się po pustym apartamencie. Jej marzenia zmieniły się, odkąd poznała Russella. Teraz nie marzyła już o nieznanym mężczyźnie, tylko widziała obok siebie właśnie jego. Wyobrażała sobie, że jest jej mężem i ojcem szczęśliwej rodziny.

Kiedy zadzwonił dzwonek, z bijącym sercem otworzyła drzwi. Russell miał rozczochrane włosy, czuła od niego lekki zapach cygar. Uśmiechnął się, wszedł do środka i wziął ją w ramiona. Całował ją tak długo, że zniknęły wszystkie jej obawy. Pomyślała, że bardzo za nim tęskniła. Zamknęła oczy i przytuliła się do niego. Kiedy była sama, wciąż dręczyły ją wątpliwości, ale w ramionach Russela czuła, że odnalazła szczęście.

– Cudownie. Nie mogę uwierzyć, że nie widzieliśmy się całe dwa tygodnie.

– Ja też. Chcesz się czegoś napić?

– Nie. Chcę trzymać cię w ramionach. Stęskniłem się za tobą, moja śliczna.

– Ja też za tobą tęskniłam. Wiem, że byłeś zajęty. W mediach bez przerwy mówią o tobie i o Penny.,

– Tak. Ona upiera się, że jest ze mną w ciąży. Ale nie chcę o niej mówić. Mam dobrą wiadomość.

Uśmiechnęła się. Ona też woląla zmienić temat.

– Co takiego?

– Malcolm postanowił sprzedać mi akcje swojej firmy. Już niedługo, może za dwa miesiące, będę miał kontrolną część akcji Family Vacation Destinations.

– To okropna nazwa. Musisz ją zmienić. Ale gratuluję. Wiem, jak bardzo ci na tym zależało.

– Tak, nazwa będzie inna – odparł, sięgając do kieszeni. – Bez twojej pomocy nie przekonałbym Malcolma, więc chcę ci teraz podziękować. – Podał jej błękitne pudełeczko z biżuterią.

– Podziękowałaś mi. Nie oczekuję prezentu.

– Proszę, przyjmij to. Chcę, żebyś wiedziała, jak bardzo mi pomogłaś. To nie ma nic wspólnego z zalotami.

Zaloty. Takie staroświeckie słowo, ale pasowało do zaaranżowanych randek, na których się spotykali.

– W takim razie z przyjemnością to przyjmę.

Wzięła jasnobłękitne pudełeczko od Tiffany'ego, w którym było inne aksamitne pudełeczko. W środku znajdowała się para kolczyków – czeko-

ladowe perły otoczone brylantami. Były piękne. Już dawno nie dostała tak wspaniałego prezentu.

– Dziękuję, Russell.

– Proszę bardzo. Przymierz je.

Włożyła kolczyki i odrzuciła włosy w tył.

– Cudowne! Wiem, że nasze randki w telewizji się kończą. Zostały tylko dwie, ale chciałbym nadal cię widywać.

– To dobrze. Tylko że jesteśmy tacy zajęci.

– Dla siebie musimy znaleźć czas. Miałaś powody, żeby zgłosić się do biura i nie sądzę, żeby one się zmieniły.

– Nie zmieniły się.

– Czy pasuję do twojego ideału?

Nie miała pojęcia, jak zareagować. Chciała powiedzieć „tak”, ale nie była w stu procentach tego pewna.

– Widzę, że nie.

Potrząsnęła głową.

– Boję się, Russell, żebyś mi nie złamał serca.

– Czy nie widzisz, jak bardzo się zmieniłem? Nie jestem już seryjnym podrywaczem, odkąd cię poznałem.

– To prawda. Zależy mi na tobie i nie chciałabym, żebyś mnie rozczarował.

– Pozwól mi się o ciebie troszczyć. Na pewno cię nie zawiodę, Gail.

Potrząsnęła głową, ale pocałował ją i potem kochali się na sofie. Jej wątpliwości zniknęły. Myślała tylko o tym, że pragnie, by Russell zawsze trzymał ją w ramionach. Bez względu na konsekwencje.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Od dawna żaden mężczyzna u niej nie nocował. A poza tym Russell nie był pierwszym lepszym facetem. Tak bardzo jej na nim zależało, że rano nie umiała się zachować. Martwiła się o wszystko – nieświeży oddech, potargane włosy i brak makijażu. Nie miała pięknej cery jak jej przyjaciółka Willow i zwykle po przebudzeniu miała na policzku odcisnięte ślady od poduszki.

Może powinna cichutko wstać, doprowadzić się do porządku i wskoczyć znów do łóżka?

– Dzień dobry – rozległ się cichy głos Russella.

Leżała przytulona do niego. Przez całą noc trzymał ją w objęciach. To było bardzo miłe. Nigdy nie spała tak smacznie z kimś w swoim łóżku.

– Dzień dobry – odparła, nie podnosząc głowy. – Powinnam wstać i zrobić ci kawę.

– Powinnaś? Dlaczego? – spytał, gładząc jej ramię.

– Nie chcesz kawy?

– Chcę, ale to ja ci zrobię kawę. Wczoraj nie obejrzałem całego mieszkania, ale chyba znajdę kuchnię.

– Dobrze.

Wziął ją pod brodę i uniósł głowę. Spojrzała w jego jasne oczy. Były jej tak dobrze znane, tak drogie, że nawet gdyby się rozstali, nie zapomniałaby tej chwili. Pochylił się i pocałował ją. Jego usta powoli przesuwały się po jej wargach. Zamknęła oczy i wszystkie lęki zniknęły.

Pogładził ją po plecach i chwycił za pośladki, przyciągając ją do siebie.

– Dobrze się z tobą budzić.

Potań brodą o czubek jej głowy i objął ją mocniej. Westchnęła głośno.

– To było ciężkie westchnienie.

– Tak.

– Czym się martwisz?

– Wszystkim.

– Do diabła, kobieto! – Roześmiał się. – Ledwie się zbudziłaś i już się martwisz?

– Niestety taka jestem.

– Powinnaś mieć faceta, który by się za ciebie martwił.

– Tak. – Spojrzała na niego. Chciała wierzyć, że to on jest tym mężczyzną, ale wciąż nie była tego pewna.

– Co mam zrobić, żebyś mi zaufała?

– Nie wiem. Chciałabym przestać trząść się w środku.

– To dlatego, że jesteś podekscytowana. Chyba nie chcesz, żeby ci to przeszło?

Ale ona chciała. Czowała się tak, jakby porwał ją huragan. Życie z Russellem właśnie tak wyglądało.

– Nie wiem.

– A ja wiem. Zrobię ci kawę, weźmiesz prysznic, a potem pojedziemy taksówką do twojego biura.

– Dlaczego do mojego biura?

– Bo dziś odwiozę cię do pracy po pięknym poranku spędzonym z kochankiem.

Wiedziała, że to głupie, ale słowo „kochanek” zawsze przyprawiało ją o dreszcze.

– Dlaczego znosisz moje obawy?

– Bo też się boję. Musimy to przezwyciężyć, żeby zrobić następny krok. Przygryzła wargi i usiadła, naciągając na siebie prześcieradło.

– Jaki następny krok?

– Małżeństwo. To dla mnie wielka zmiana, ale nie wyobrażam sobie, żebyśmy mogli zamieszkać razem bez ślubu. Wiem, że chcesz czegoś więcej, i ja chyba też.

– Chyba? Nie zgodzę się na małżeństwo, dopóki nie będziesz pewny, że tego chcesz. Jeśli ktoś nie ma tej pewności, to taki związek się rozpada.

Skinął głową.

– Pewnie dlatego martwisz się, czy jestem wystarczająco zaangażowany?

– Właśnie – odparła, czując się już lepiej. – Uch, zapomniałam o włosach. Jestem rozczochrana?

– Tak – odparł z przebiegłym uśmiechem. – Ale bardzo mi się to podoba. Wyglądasz, jakbyś spędziła upojną noc.

Potrząsnęła głową, wyciągając rękę, by go uszczyplić.

– Powinieneś powiedzieć, że nie.

– A dlaczego? Przecież zobaczysz się w lustrze. Jeśli mam być szczerzy, najbardziej mi się podobasz potargana i bez makijażu. Jesteś wtedy sobą.

Te słowa ostatecznie rozwiały jej zmartwienia. Russell zawsze znajdzie sposób, by powiedzieć coś, co ją uspokoi.

– Dziękuję.

– To ja ci dziękuję za wczorajszy wieczór i ostatni miesiąc. Kiedy poszedłem do biura matrymonialnego, myślałem, że nie znajdę nic innego niż to, co miałem do tej pory. Zaskoczyłaś mnie, moja śliczna.

– Ty też mnie zaskoczyłeś.

– Na plus? – zapytał.

Przyglądała się mu przez dłuższą chwilę.

– Myślę, że tak.

– Nie zabrzmiało to entuzjastycznie – zauważył, przerzucając nogi i wstając z łóżka. – Może kawa pomoże mi zdobyć twoje serce.

Kawa?

– Postój tak przez chwilę, może to pomoże.

– Tak? – spytał, kładąc ręce na biodrach i patrząc jej prosto w twarz. Obrzuciła wzrokiem jego muskularną sylwetkę i skinęła głową. Tego ranka była bardzo szczęśliwa, że jest z nim.

Nie miał pojęcia, co ma zrobić na zakończenie telewizyjnego show. Producenci namawiali go na romantyczny gest na ostatniej randce, ale jemu zależało na tym, by ostatecznie przekonać Gail do siebie.

Gail wystąpiła w programie po to, żeby znaleźć mężczyznę, za którego wyjdzie za mąż. Ale on nie był człowiekiem, z którym chciałaby spędzić resztę życia, przynajmniej nie był taki na początku. Jego plan został zrealizowany, gdy pomogła mu przekonać Malcolma do sprzedaży akcji. Mimo to wcale nie miał zamiaru od niej odejść.

Nie oszukiwał jej, gdy mówił, że nie chce z nią żyć bez ślubu. Musiał mieć pewność, że Gail zostanie z nim na zawsze i żadne upiory z przeszłości ich nie rozdziela.

– Chcesz wziąć prysznic? – spytała, stając w drzwiach. Miała na sobie letni kostium, a jej mokre włosy były spięte z tyłu głowy. Wyglądała zupełnie inaczej niż wtedy, gdy się obudziła. Teraz miał przed sobą stateczną kobietę interesu, a on był w bokserkach.

– Tak, ale nie zdążyłem zrobić kawy.

– Nie szkodzi. Zaparzę kawę, jak będziesz się myć.

Oboje czuli się skrepowani. Po raz pierwszy musieli wykonywać codzienne intymne rytuały.

– Czy mieszkałaś już z mężczyzną?

– Nie. Nie spotkałam nikogo, z kim chciałabym dzielić życie.

– Ja też nie. Choć mieszkałam z różnymi kobietami, nigdy nie było tak jak teraz.

Uśmiechnęła się z zażenowaniem.

– Czy jest aż tak dobrze?

– Tak – odparł, widząc, że Gail włożyła kolczyki z brylantami, które od niego dostała. Miał coraz mniej wątpliwości co do ich związku. Na pewno chciał ją poślubić. Teraz, gdy powiedział, że satysfakcjonuje go tylko ślub, miał zamiar zrobić wszystko, żeby się udało.

– Nie mam ochoty na kawę – powiedział.

– A ja tak. Nie nadaję się do niczego, dopóki nie wypiję co najmniej jednej filiżanki.

– W takim razie pójdę się myć. Muszę przynieść tu parę rzeczy, żebym mógł się ogolić, kiedy zostanę znów u ciebie na noc.

– Czy nie powinienesz mnie najpierw o to spytać?

Położył ręce na jej biodrach, przyciągając ją do siebie.

– Lubisz mi utrudniać życie, prawda?

– Tak – odparła z uśmiechem. – Myślę, że miałeś za łatwo, zanim mnie poznałeś.

Uszczypnął ją w pośladek, a potem pocałował. Ten namiętny pocałunek go podniecił. Wziął Gail w ramiona i zaniósł ją do sypialni.

– Już się ubrałam – zaprotestowała.

– Chcesz, żebym przestał? – spytał, stawiając ją na podłodze i przesu-
wając palcem po konturach twarzy.

– Nie, żartowałam.

– To dobrze. Chciałem się z tobą kochać, kiedy się zbudziłem, ale zdawało mi się, że wolisz wstać.

– Nie wiedziałam, co robić. Już dawno nikt u mnie nie nocował.

– Bardzo się cieszę. Nie chcę myśleć, że mógłbym się z kimś tobą dzielić, nawet jeśli to tylko wspomnienie.

Spojrzała mu w oczy.

– Nikt nie mógłby się z tobą równać.

Poczuł dumę i jeszcze silniejsze podniecenie. Położył Gail na łóżku i ją objął, obsypując pieszczotami. Powoli zaczął ją rozbierać. Znow miała na sobie cudownie seksowne figi i biustonosz. Przyrzekł sobie, że wyzwoli zmysłowość ukrytą pod konserwatywnymi kostiumami i gładkim uczesaniem. Chciał, by przy nim była dzika i namiętna.

Pieścił ją, aż zapragnęła, by ją posiadał. Posadził ją sobie na kolanach, aby mogła go dosięść. Jej włosy opadały na ramiona, a piersi unosiły się z każdym ruchem bioder. Ssał jej sutek, a wtedy poczuł silniejszy ucisk na przyrodzenie. Poruszył biodrami i osiągnął kulminację, wołając jej imię.

Kiedy oboje byli zaspokojeni, osunęła się w jego ramiona, przytulając głowę do jego szyi. Przytulił ją mocno. Wreszcie był przekonany, że nigdy nie pozwoli jej odejść.

Gail wzięła prysznic z Russellem, a potem oboje się ubrali. Wprost nie posiadała się ze szczęścia. Nigdy nie marzyła, że może jej być tak dobrze.

Zjeżdżając windą na dół, uścisnęła jego ramię i uśmiechnęła się.

– A to za co? – zapytał.

– Za nic – odparła, nie chcąc przyznać się do tego, co już wiedziała. Kochała go całym sercem. Nieważne, że był miliarderem. Zdobył jej serce uczciwością i czarem.

On także uścisnął jej rękę.

– Wszystko dobrze?

– Bardzo dobrze. – Nareszcie pozbyła się dręczących ją wątpliwości.

Teraz wydawały się złudzeniem.

Gdy wysiedli z windy, Russell puścił ją przodem. Portier otworzył drzwi prowadzące na ulicę. Idąc, Gail odwróciła głowę, by uśmiechnąć się do niego, i nagle się potknęła. Russell wyciągnął rękę, by ją podtrzymać.

Wtedy eksplodowały flesze. Zaatakowała ich kakofonia słów i krzyków, otoczyły kamery, mikrofony i paparazzi. Gail nie mogła nic zrozumieć. Russell objął ją i poprowadził szybko w kierunku czekającego samochodu. Gdy wsiedli, w środku panowała wręcz nienaturalna cisza.

- Co się stało? – spytała oszołomiona i trochę przestraszona.
- Zaraz się dowiem. Przepraszam, Gail, ale muszę jechać do biura.
- W porządku. Wsiądę po drodze.
- Chciałem, żeby ten poranek należał do ciebie.
- Nic się nie stało – odparła.

Wiedziała jednak, że to nieprawda. Kiedy byli sami w jej mieszkaniu, łatwo było udawać, że zawsze będą razem. Teraz, kiedy po raz pierwszy w życiu otoczyła ją chmara reporterów, uświadomiła sobie, że w życiu Russella to nic niezwykłego. Nie wzięła tego pod uwagę. Żyła we własnym świecie, a teraz powinna zrewidować swe uczucia.

Związek z Russellem nie był tylko zabawą, ale niósł z sobą więcej komplikacji, niż jej się zdawało. Russell rozmawiał teraz przez telefon, a ona nawet nie starała się udawać, że nie słucha.

- Byli przed jej domem, Dylan. Chcę wiedzieć, kto dał im adres Gail.

Był zły. Jego ciało było spięte, rękę zacisnął w pięść. Gail zrozumiała, jak bardzo jest dla niego ważna, i nagle się uspokoiła. Miał rację, gdy kiedyś stwierdził, że potrzebny jest jej mężczyzna, który chroniłby ją od zmartwień.

Jej wcześniejsze obawy o fryzurę czy oddech wydawały się teraz nieistotne. Powinna raczej się martwić, tak jak na początku znajomości, czy

dopasują się do siebie stylem życia. Tylko że Russell zawrócił jej w głowie i zapomniała, jak bardzo się od siebie różnią.

Łzy napłynęły jej do oczu. Odwróciła głowę, szukając w torebce okularów. Nieważne, skąd znają jej adres. Gdy zobaczyła tę sfore, wiedziała, że mimo uczuć do Russella nie potrafiłaby tak żyć. Już nigdy nie chciała znaleźć się w podobnej sytuacji.

– Dobrze się czujesz? – zapytał Russel.

– Nie. Przepraszam, ale to za wiele dla mnie.

– W porządku. Dowiem się, kto zdradził twój adres, i załatwię to. Nie będą cię już więcej niepokoić.

– Nie przeszkodzisz im.

– Do diabła, zrobię, co w mojej mocy, żebyś czuła się bezpiecznie. Najlepiej będzie, jeśli na razie przeprowadzisz się do mnie. Zatrudnię ochronę.

Potrząsnęła głową.

– Nie, Russell. To nic nie da. Nie mogę się z tobą spotykać.

– Nie mów tak. Ja chyba też mam coś do powiedzenia.

– Tak, ale dzisiaj uświadomiłam sobie, że niezależnie od tego, jaki jesteś ze mną, zawsze będzie ciążyła nad nami twoja przeszłość. To nie dla mnie, Russell. Myślałam, że moje uczucia do ciebie naprawią wszystko, ale to niemożliwe.

– Nie bądź tchórzem – powiedział. – Nie widzisz, że znów uciekasz? Chowasz się za murem, który sobie postawiłaś. Nie rozumiesz, że zginiesz za tym murem, Gail?

– Może masz rację. Boję się, ale... Nieważne. Prawda jest taka, że nie jestem odpowiednią kobietą dla ciebie, a ty nie jesteś odpowiednim mężczyzną dla mnie. Chciałam żyć spokojnie i pokazywać się z tobą bez obawy,

że ktoś nas będzie śledzić, i nie martwić się, że pojawi się znów jakieś widmo.

Russell przegarnął ręką włosy.

– Załatwię sprawę z Penny. Ta sprawa nie będzie już nas dręczyć. Poza tym nie ma w moim życiu nic takiego, co mogłoby dawać ci podstawy do obaw.

Potrząsnęła głową.

– Nie. Mogę wysiąść tutaj – oznajmiła, widząc, że samochód zbliża się do budynku, w którym mieściło się jej biuro.

Russell kazał kierowcy się zatrzymać.

– Nie sądziłem, że zechcesz uciec, Gail.

– To śmieszne, ale ja wiedziałam, że tak będzie.

Wysiadła z samochodu i odeszła, nie oglądając się za siebie. Nie zdała sobie nawet sprawy, że płacze, dopóki nie wsiadła do windy. Opłakiwała nie tylko krótkie chwile szczęścia z Russellem, ale i koniec marzeń, które snuła potajemnie przez całe życie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Russell wszedł do środka. Portier przywitał go uprzejmie, goście pozdrawiali go i uśmiechali się, ale nie miał ochoty odgrywać dziś roli sympatycznego właściciela. Był wściekły i sam nie wiedział, co go bardziej rozwścieczyło: fakt, że Gail zerwała z nim z tak błahaego powodu, czy to, że się na to zgodził.

Miał już dość kłopotów z Penny. Najwyższy czas z tym skończyć. Nie przejmowałby się tak tą sprawą, ale nie mógł pozwolić, by Gail zerwała z nim znajomość.

Kiedy wszedł do biura, Dylan i Mitsy rozmawiali przez telefon, a dwóch prawników czekało na jego przyjście. Dał im znak, by weszli do gabinetu, i wtedy uświadomił sobie, że powinien zerknąć na wiadomości w mediach. Musi znać wroga, by wiedzieć, jak z nim walczyć.

– Czy wiesz, dlaczego pod domem mojej partnerki pojawili się dziś rano reporterzy? – spytał Jacka Monroe’a, głównego prawnika.

– O ile mi wiadomo, Penny skierowała przeciw tobie pozew o alimenty. Oskarża cię o to, że nie chcesz uznać jej dziecka. Wymieniła w nim Gail Little jako nową kobietę w twoim życiu.

Sprawa wyglądała gorzej, niż przypuszczał.

– Co można zrobić, żeby to zakończyć?

– To nie będzie łatwe, ale pani Thomson musi zrozumieć, że nie wygra.

– Trzeba to szybko załatwić. Ta sprawa może zaszkodzić mi w życiu prywatnym i w interesach.

– Oczywiście. Przygotujemy stosowne dokumenty

– Dobrze. Powiadomcie mnie, kiedy będą gotowe.

Gdy prawnicy odeszli, do gabinetu weszła Mitsy. Była ubrana w słoneczny wiosenny kostium, w którym wyglądała bardzo optymistycznie. Znając swoją asystentkę, Russell domyślał się, że Mitsy włożyła ten strój ze względu na to, co się dzisiaj działo.

– Co nowego? – spytał.

– Dzwoni Malcolm. Jest zdenerwowany. Próbowałam go uspokoić, ale nie chce ze mną rozmawiać.

Russell skinął głową.

– Dziękuję za to, co zrobiłaś. Zaraz z nim porozmawiam. Trzeba wysłać kwiaty do Gail. Napiszę do ciebie mejla z wiadomością, która ma być zamieszczona na wizytówce.

– Tak jest. Czy coś jeszcze?

– Na razie nie.

Kiedy Mitsy wyszła, zamykając cicho drzwi, Russell sięgnął po telefon. Patrzył na migające światełko, które sygnalizowało oczekującą rozmowę, i starał się przestać myśleć o Gail, by znów zająć się interesami. Zdążył zaprzyjaźnić się z Malcolmem i teraz musi go przekonać, że sprawa z Penny jest załatwiona.

– Holloway – rzucił niecierpliwym tonem do słuchawki. Po wszystkim, co zrobił, by przekonać Malcolma, że się zmienił, znalazł się teraz w tym samym punkcie co pół roku temu, kiedy odmówiono mu sprzedaży akcji.

– Do diabła, chłopcze, ty umiesz rozzłościć kobiety, co? Ashley i ja przede wszystkim chcemy się upewnić, że Gail czuje się dobrze.

Gail nie czuła się dobrze, a Russell lepiej wiedział, jak ułagodzić Malcolma, niż jak odzyskać Gail. Nie było szans, by uwierzyła, że co jakiś czas nie będą się pojawiać zjawy z jego przeszłości, a na to Russell nie miał wpływu.

– Gail ma się dobrze. Wynająłem ochroniarza, żeby bronił jej przed paparazzimi.

– Bardzo słusznie. Domyślam się, że wszystkie bulwersujące wiadomości na twój temat nie są prawdą?

– Przede wszystkim to nie jest moje dziecko, Malcolm. Gail o tym wie. Nie porzuciłem kobiety w ciąży. Zerwaliśmy z sobą długo przedtem, nim poznałem Gail.

– Muszę mieć więcej informacji albo nasza transakcja nie dojdzie do skutku.

Russell nie miał czasu, by tłumaczyć się przed Malcolmem. Powinien teraz porozmawiać z Gail.

Przestał słuchać Malcolma. Interesy. W końcu zostanie sam, jeśli zawsze będzie dawać pierwszeństwo interesom. Tak, chciał rozszerzyć zakres działalności firmy, zarząd nawet tego żądał, ale najpierw powinien uporządkować własne życie.

– Przepraszam, Malcolm, ale muszę jechać do Gail. Nie mogę zostawić jej teraz samej.

– A niech to, chłopcze, chyba naprawdę się zmieniłeś. Porozmawiamy później. – Malcolm odłożył słuchawkę.

Russell opuścił gabinet.

– Kwiaty nieaktualne, Mitsy. Dylan, trzymaj straż, dopóki nie wrócę. Jediną osobą, z którą chcę rozmawiać, jest mój prawnik. Dla wszystkich innych mnie nie ma.

Wyszedł z biura, czując się jak nowo narodzony. Kryzys uświadomił mu, co jest naprawdę ważne. Nie nowy rynek w branży hotelarskiej, nie sława i bogactwo, tylko kobieta, której to było obojętne. Kobieta, której potrzebował nade wszystko. Miał nadzieję, że nie zwlekał zbyt długo, by ją o tym

przekonać.

Gail nie mogła nikogo winić za to, co się stało. Myślała, że jeśli zaufa Russellowi, jej marzenia się spełnią. Nagle wszystko się zmieniło. Po prostu zbyt różnili się od siebie i żadne randki ani jego zapewnienia nie mogły tego zmienić.

Doszła do wniosku, że nie nadaje się do zakładania rodziny i małżeństwa. Musi mieć całkowite zaufanie do mężczyzny. Skoro nie ufała Russellowi, którego pokochała, to znaczy, że nie może nikomu zaufać.

Kiedy weszła do biura, jej asystent zerwał się z krzesła.

– Jesteś na tapecie – oznajmił. – Wszyscy są podnieceni. Klienci przyśylają mejle z wyrazami sympatii, a jeden z nich zaproponował, że znokautuje tych wścibskich fotoreporterów.

– Dziękuję. – Czowała się zraniona i nie miała pojęcia, co robić dalej. To wszystko było nie do przyjęcia.

J. J. podszedł, by ją uściskać.

– Jak mogę ci pomóc?

– Nie wiem. – Potrząsnęła głową. Poradzi sobie, w końcu to jest jej zawód. – Muszę zadzwonić w parę miejsc.

Chciałabym, żebyś zajął się dziś nowymi klientami. Nie będę rozmawiać z prasą i nie mam komentarza w żadnej sprawie dotyczącej Russella Hollowaya.

J. J. skinął głową.

– Poradzę sobie. Jeśli chcesz iść do domu...

– Nie mogę. Wiedzą, gdzie mieszkam. – To było bardzo przykre, bo dom zawsze stanowił jej azyl. Był ciepłym i przytulnym miejscem, w którym zatapiała się w marzeniach, a teraz te marzenia legły w gruzach.

– Mój przyjaciel ma wolne mieszkanie na Long Island. Mogę zadzwono-

nić do niego, jeśli chcesz – zaproponował J. J.

– Dziękuję. Najpierw zobaczę, co uda mi się załatwić.

– Chciała, by nikt nie wiedział, gdzie jest. Może pojedzie do babci na Florydę, gdzie dziadkowie będą karmić ją tłustym jedzeniem i rozpieszczać. Cisza moczarów ukoi jej pękające z bólu serce.

Russell nie był niczemu winny. Od początku starała się zachować dystans wobec niego, ale to nie mogło się udać. Russell miał tyle cech jej ideału, że musiała go pokochać.

Zadzwoił iPhone. Zobaczyła zdjęcie Russella na ekranie. To było zdjęcie ich obojga, które Kat zrobiła im na jachcie. Odrzuciła połączenie i zapatrzyła się w okno. Co zrobić, żeby się odkochać? Jak wycofać się z programu, którym kierowała przyjaciółka? A może jakimś cudem to wszystko zniknie jak zły sen?

Potrząsnęła głową. Nie ma co dramatyzować. Przez parę minut będzie rozpaczać, a potem wymyśli jakiś plan.

Wyciągnęła notatnik, wzięła pióro, postanawiając potraktować siebie jak nową klientkę.

Poradziłyby jej, by wycofała się z widoku publicznego. Zanotowała pierwszy punkt. Potem kazałyby zrobić wszystko, by sytuacja się nie powtórzyła. To drugi punkt. Po trzecie – pozbyć się negatywnych wpływów. Narysowała zafrasowaną twarz.

Czy naprawdę chce się pozbyć Russella?

Zamknęła oczy, przypominając sobie poranek, gdy uświadomiła sobie, że go kocha. O Boże, czy potrafi go zapomnieć? Nie chciała tego. Pragnęła, by nadal był przy niej. Gdyby tylko nie pojawiały się jego dawne przyjaciółki i nie atakowały ich media!

Narysowała poziomą linię oddzielającą to, co napisała, by naszkicować

inny plan. Taki, który raz na zawsze załatwiłby sprawę kłopotliwej przeszłości Russella i zapewniłby jej spełnienie pragnień.

Najlepiej będzie zacząć od eksprzyjaciółki Russella. Na ile mogła to być z jej strony złośliwość, a na ile po prostu złamane serce? Właściwie nie знаła Penny Thomson. To było wręcz śmieszne, że ktoś, kogo nie zna, ma taki wpływ na jej życie. Postanowiła odwiedzić Penny, ale zanim zdążyła wejść do Google'a, by znaleźć jej adres, drzwi otworzyły się i stanął w nich Russell.

Na samym początku znajomości oświadczył Gail, że nawiązał tę znajomość po to, by wygrać. Pragnął mieć Gail u boku, kiedy będzie zmagać się z przeciwnościami losu i odnosić triumfy.

Rozmowa z Malcolmem go w tym utwierdziła. Pragnął być z Gail nie tylko w nocy, ale i na co dzień. Takie zdarzenia jak dziś rano nie miałyby miejsca, gdyby nie wahał się uczynić ją naprawdę swoją.

– Co tu robisz? – spytała.

– Nie skończyliśmy rozmowy.

– Ja skończyłam. Nie mam nic więcej do powiedzenia.

– Nie miałem okazji ci wytłumaczyć, że robisz głupio, uciekając.

Potrząsnęła głową.

– Pamiętam, że mi to mówiłeś.

– Tak, ale chodziło mi o coś innego.

– O co?

Zamknął drzwi i wziął głęboki oddech. To był najtrudniejszy moment w jego życiu od czasu tragicznej śmierci rodziców.

– Nie chcę, żebyś odchodziła. Nie mogę bez ciebie żyć.

– Nie możesz beze mnie żyć czy nie możesz beze mnie rozwinąć biznesu?

– Nie zależy mi na biznesie. Nie chciałem rozmawiać z Malcolmem.

Powiedziałem, że nie mam czasu, bo muszę jechać do ciebie. – Zbliżył się do niej. Wiedział, co powinien teraz powiedzieć. Miał przed sobą kobietę, na którą czekał przez całe życie. – Kocham cię.

Jej oczy zrobiły się okrągłe ze zdumienia. Znów potrząsnęła głową.

– Nie. Jeszcze kilka godzin temu...

– Kilka godzin temu zastanawiałem się, jak spędzać z tobą więcej czasu.

Po raz pierwszy w życiu nie miałem ochoty iść do pracy. Nie obchodzą mnie nowe kontrakty i pomnażanie majątku, jeśli odejdziesz. Tylko z tobą to wszystko może mieć jakąś wartość.

– Ze mną?

– Tak, z tobą. – Okrążył jej biurko i wziął ją w ramiona.

– Nie wiem. Nie mogę w to uwierzyć – powiedziała. – Dziś rano zrozumiałam, ile dla mnie znaczysz. Ja też cię kocham, Russell.

Pocałował ją namiętnie. Tak się bał, że powie czy zrobi coś nie tak, jednak okazało się, że dobrze poznał Gail.

Objęła go w pasie, kładąc głowę na jego piersi.

– Zastanawiałam się, co zrobić. Doszłam do wniosku, że trzeba porozmawiać z Penny.

Russell wziął ją na ręce i usiadł z nią na krześle.

– Zrobiłaś listę?

– Oczywiście, tak jak zawsze. Najpierw rozczulałam się nad sobą przez jakiś czas, a potem wzięłam się do roboty, żeby nie zwariować.

Spojrzał na kartkę i zobaczył jej pierwszą listę.

– Przepraszam.

– Za co?

– Nie byłem z tobą całkiem szczery.

Zbladła, a on wiedział, że pora wyjaśnić jej ostatni sekret. Zastanawiał

się, jak ją poinformować, że jeśli zostanie z nim, nie będzie mieć wymarzonej rodziny. Ale nie mógł ukrywać dłuższej prawdy.

– Jestem bezpłodny – rzucił, nie mając wyboru.

– Słucham?

Wiedział, że go usłyszała. Położyła rękę na szyi i pochyliła głowę.

– Wiem, że chciałaś założyć rodzinę...

– Dlatego poszłam do biura matrymonialnego. Mam mało czasu. Niedługo nie będę mogła już zajść w ciążę. Może los zadecydował za mnie.

– Adopcja? – Rozważał tę możliwość.

Uśmiechnęła się smutno

– Chyba tak. Nie mogę przestać cię kochać, Russell. To się stało, kiedy przekonałam się, że nie jesteś bezdusznym typem, za jakiego wszyscy cię uważali.

– Naprawdę? Wiem, że mogłabyś znaleźć kogoś bardziej wartościowego, ale nikt nie będzie cię kochać bardziej niż ja.

Była tak blisko, że widział jej śliczne tęczówki. Jej oczy były brązowe i miały złote plamki. Russell przytulił ją do siebie, szczęśliwy, że ją znalazł.

– Przepraszam za dzisiejszy ranek.

– Czy można było tego uniknąć?

– Powinienem zabrać cię do siebie i lepiej chronić. Skorzystalibyśmy z podziemnego garażu.

Potrząsnęła głową.

– Oni by tam byli. To było nieuchronne. Teraz musisz porozmawiać z Penny.

– Wysłałem już do niej prawników. Mogę ci obiecać, że Penny nie będzie już nas niepokoić. Zaczynam z tobą nowe życie, Gail, a problemy z przeszłości już nie wrócą.

– Na pewno tego chcesz? Nie znasz mnie, Russell.

– Jeszcze mamy czas się poznać. Ale przede wszystkim kochamy się.

Cała reszta się ułoży.

– Obiecujesz?

Spojrzał w jej oczy i pocałował ją.

– Obiecuję. Wierzysz mi?

Zarzuciła mu ręce na szyję.

– Tylko tobie wierzę – szepnęła mu do ucha.

Roześmiał się i przytulił ją jeszcze mocniej. Miał szczęście, że znalazł kobietę, która umiała zmienić jego złe nawyki i zdobyć jego serce.

EPILOG

Ostatni odcinek „Seksownych i samotnych” był właśnie nakręcany. Gail było trochę smutno, że kończą się już randki w telewizji. Ona i Russell mieszkali razem, przygotowując się do ślubu. Russell zawarł kontrakt z Malcolmem, który podziwiał go za to, że Russell postawił życie osobiste przed interesami.

Gail także była pod wrażeniem. Wiedziała, jak bardzo Russell szanuje pracę, ale cieszyła się, że to ona jest dla niego najważniejsza.

Penny przyznała się, że oszukiwała, ale kiedy przestała desperacko szukać męża, uświadomiła sobie, że da sobie radę. Nie mogła się doczekać narodzin dziecka. Gail była nawet trochę zazdrosna, gdy Penny przyszła do nich przeprosić osobiście za to, że była taką, jak się wyraziła, wiedźmą.

Teraz Gail, uczesana i umalowana, weszła do pokoju zwierzeń i odwróciła się do kamery.

– To moja ostatnia randka z Russellem. Choć nie wszystko było tak, jak się spodziewałam, bardzo się cieszę z rezultatów. Biuro matrymonialne na pewno nie pomoże każdemu, ale mnie pomogło.

Gdy odwróciła się od kamery, zaprowadzono ją do tej samej sali, w której po raz pierwszy zobaczyła Russella. Na wspomnienie tamtej chwili uśmiechnęła się. Była wtedy pewna, że bogaty playboy nie jest odpowiednim kandydatem. Ale on okazał się znacznie lepszy niż jej ideał.

Usiadła przy stole nakrytym do kolacji. W stojaku obok chłodziła się butelka z szampanem. W sali była cała ekipa telewizyjna na czele z Willow. Tylko Russell jeszcze się nie zjawił. Nagle wszedł ubrany w biały smoking i czarne spodnie. Na widok Gail uśmiechnął się promiennie.

– Kamera! – zawołała Willow.

Gail pomyślała, że na pewno nie będzie tęsknić za kamerą. Uśmiechnęła się do Russella.

– Nie sądziłem, że tak się stanie – powiedział.

– Ja też nie – odparła, nie posiadając się z radości. – Myślałam, że już nigdy nie znajdę męża.

– To chyba znaczy, że wygrałem. – Uśmiechnął się zadowolony z siebie.

– Oboje wygraliśmy.

– Jeszcze nie. – Ukląkł przy jej krześle pocałował jej dłoń. – Czy zrobisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną?

– Tak! – zawołała, zarzucając mu ręce na szyję.

Chwycił ją w talii i podniósł, obejmując mocno. Potem ją pocałował, powoli postawił ją na ziemi, wyjął z kieszeni pudełeczko, w którym był pierścionek z brylantem markiza, i włożył go jej na palec.

– Muszę przyznać, że w biurze matrymonialnym znają swój fach, skoro nas skojarzyli – zauważył.

– Ja też tak myślę.

Usiedli do kolacji. Kiedy Willow ogłosiła koniec programu, Gail odechnęła z ulgą.

– Zmęczyłaś się – powiedziała Willow.

– Tak. Nie żałuję, że zgodziłam się na program, bo dzięki temu poznałam Russella, ale cieszę się, że to koniec.

– Wierzę ci. Dziękuję.

– Za co?

– Za to, że zgodziłaś się wystąpić.

– A czy miałam wybór? – Gail uśmiechnęła się zuchwale. Bez przerwy

się uśmiechała, bo była tak zadowolona z życia.

– Nie – roześmiała się Willow – ale nie sądziłam, że to się uda. Myślałam, że wcale do siebie nie pasujecie.

Gail kiwnęła głową.

– Russell mówi, że się uzupełniamy.

– Och, jakie to słodkie! Uzupełniacie się – rzuciła Nichole z nutą sarkazmu.

– Ale tak jest. Nie szkodzi, że to brzmi głupio.

Nichole skinęła głową.

– Masz rację. Po prostu ci zazdrozczę.

– Zazdrościsz? Ty? Największa uwodzicielka w okolicy? – zdziwiła się

Gail. – Jakież problemy w rajach bez zobowiązań?

– Nie – odparła Nichole. – Zwykła zazdrość. Czasem żałuję, że nie mam nikogo na stałe.

Pół roku temu Gail czuła się tak samo, ale teraz znalazła mężczyznę na całe życie. Co nie oznacza, że ich związek nie będzie miał wzlotów i upadków.

Russell pomachał do niej z końca sali.

– Halo, tu Ziemia! – zawołała Nichole.

– Jestem. Tylko...

– ... marzyłam o swoim narzeczonym – dokończyła za nią Willow. –

Tak się cieszę, że jesteś szczęśliwa.

– Ja też – zapewniła Gail.

Russell podszedł do niej i przyjaciółki się oddaliły.

– O czym rozmawiałyście?

– O tobie.

– To dobrze. A ja rozmawiałem o tobie. Dzwoniłem do kumpli w Nowej

Zelandii. Powiedziałem im, że znalazłem wreszcie ukochaną.

– Tak im powiedziałeś?

– No pewnie. Nie boję się mówić głośno, co czuję do ciebie, moja śliczna. Dałaś mi więcej szczęścia, niż na to zasługuję.

– Ty mnie też – odparła szeroko uśmiechnięta.

TTLR